

# FILADELFIA

*Chrystus w was, nadzieja chwały. Kol. 1:27*

ISSN 2082-727X

Nr 6

Kwiecień 2012

## Ostatnie pokolenie

str.20



„Gdy Jezus opuści świątynię, jeden jedyny, nawet nieświadomy grzech, wyłączy nas ze świętego miasta” (RH, 03.08.1861).

„Dlatego..., przygotuj się, by stanąć przed twoim Bogiem!” (Am. 4:12, BWP)

*Jaki duch Cię  
prowadzi?  
str.2*

*Ostatnie  
przygotowanie  
str. 9*

*Godzina sądu -  
wymazanie grzechów  
str.13*

*Próba Joba  
str.26*

*Ucieleśnienie  
Chrystusa  
str.33  
Ostatni przystanek  
dietetyczny dla Ostat-  
niego Pokolenia  
str.36*

*Ojcze nasz...  
str.50*

*Nie grzesz więcej  
str.56*



# Jaki duch Cię prowadzi...?

Ostatnio otrzymałem list od pewnego okręgowego pastora Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, który regularnie otrzymywał od nas nasze publikacje i stwierdza on między innymi w tym liście tak: „*Pragnę Ci napisać, że nie jestem zwolennikiem adwentystycznych ‘ojców kościoła’ (pionierów). Przyłączyłem się do Kościoła Adwentystów ze względu na Biblię i w najmniejszym stopniu nie zajmowało mnie to, w co wierzył Hiram Edson, Jakub White, Bates, czy inni. Choć z czasem poznałem ich poglądy – nadal nie odczuwam wielkiego entuzjazmu do nauk pionierów.*”

W kontraście do tego listu przytoczę za moment wypowiedzi E. White na temat pionierów, poprzez których Bóg Ojciec ustanawiał fundamenty Ruchu Adwentowego, który to Ruch jest kolebką Kościoła ostatecznych, czyli resztki. Ruch Adwentowy był ruchem teokratycznym, w którym Bóg Ojciec chcąc przekazać szczególne Prawdy porozumiewał się z ludem bezpośrednio poprzez swego Syna z wyznawcami takimi jak np. William Miller, potem powołana została na proroka Ellen Gould White.

W tym momencie, być może troszeczkę

odbiegając od tematu pragnę przybliżyć czytelnikom trochę adwentowej historii, gdyż widzę jak wielka jest potrzeba znajomości początków naszego Ruchu w obliczu faktu, że Głośny Zew ma powtórzyć się w globalnym przebudzeniu ludu Bożego (144000), który będzie przypominał te same wydarzenia, jakie miały miejsce przed i po roku 1844. Przypomnijmy sobie parę faktów.

Wszystko zaczęło się od Williama Millera. Ten prosty farmer, kiedy rozpoznał w swoim życiu potrzebę Zbawiciela oddał się Mu bez reszty i studiując Słowo Boże dniem i nocą doszedł do przekonania, że Jezus obiecał powrócić na ziemię. Jego rozważania proroctw doprowadziły go do wyliczenia daty powrotu Jezusa, i faktycznie obliczenia te były poprawne, ale wydarzenie to nie objawiało daty powrotu Jezusa, lecz przedstawiało rozpoczęcie służby Jezusa w miejscu Najświętszym – rozpoczęcie godziny sądu, okresu dnia pojednania według starotestamentowego wzoru służby świątynnej. Ruch drugiego adwentu zapoczątkowany przez Millera spowodował przebudzenie religijne w USA i tysiące ludzi nawracało się porzucając pozór pobożności.



**Wydawnictwo Filadelfia**

Glinik Zaborowski 166

38-100 Strzyżów

Tel. kom. 609-981-808

**Bezpłatne czasopismo adwentowe**

Zespół redakcyjny: Piotr Paweł Maciejewski, Beata Maciejewska, Marcin Sołóściuk, Piotr Sołóściuk.

e-mail: [filadelfiamedia@gmail.com](mailto:filadelfiamedia@gmail.com)

[www.filadelfiamedia.com](http://www.filadelfiamedia.com)



Kiedy Jezus nie powrócił na ziemię w 1844 roku, nastąpiło gorzkie rozczarowanie.

Zanim Bóg powołał słabą, drobną niewiastę na urząd prorocki, aby poprowadzić swój rozczarowany lud dalej, wyznaczył do tej służby dwóch mężczyzn. William Foy i Hazen Foss również otrzymali widzenia. William Foy swoje pierwsze widzenia otrzymał jeszcze przed 1844 rokiem. Niestety, nie odważyli się oni na publiczne przekazywanie ludowi Bożemu poselstw z Nieba, w których Bóg wyjaśniał istotę daty 22 października 1844 roku i pragnął zebrać, pocieszyć i dalej poprowadzić swój lud.

William Foy pomimo tego, że był dobrym mówcą jako baptystyczny kaznodzieja niechętnie chciał się dzielić wizjami, które być może złagodziłyby rozczarowanie roku 1844. Nie podjął się tej służby ze względu na lęk przed ogólnym uprzedzeniem ludzi wobec wizji jako takich i dodatkowo wobec faktu, że był mulatem

lub prawdopodobnie czarnym. Jednak ostatecznie przez trzy miesiące dzielił się z ludźmi poselstwem, po czym zaprzestał, by znowu powrócić do pracy zarobkowej, ale niestety nie zaznawał w pracy spokoju ani dniem ani nocą, dlatego postanowił z powrotem powrócić do służby. Ellen Harmon (panieńskie nazwisko Ellen Gould White) jako młoda dziewczyna też miała okazję słuchać jego wykładów w Portland, Maine. Blisko roku 1844 Foy otrzymał trzecią wizję, w której widział trzy platformy (przedstawiały one trzy poselstwa anielskie), ale nie potrafił jej zrozumieć, gdyż tak mocno wierzył, że rok 1844 oznacza przyjście Chrystusa i w tym momencie postanowił ostatecznie zakończyć swoją publiczną działalność. Krótko potem Ellen Harmon sprawozdawała publicznie swoje pierwsze wizje, jednym ze słuchaczy był William Foy. W pewnym momencie krzyknął, że to on miał te wizje wcześniej, jeszcze przed rozczarowaniem. Po jakimś



czasie po tym wydarzeniu umarł.

Natomiast Hazen Foss, szwagier Ellen White, mąż jej najstarszej siostry Mary również otrzymał od Boga widzenia, zanim otrzymała je Ellen Harmon, ale nie mógł „wybaczyć” Bogu rozczarowania roku 1844. Twierdził, że został oszukany i stanowczo odmawiał Bogu publicznego ogłoszenia poselstw, które dawały dalsze światło odnośnie roku 1844. Bóg w swym miłosierdziu ostrzegał go o konsekwencjach takiej odmowy i o tym, że to powołanie otrzyma kto inny. Pomimo tego Foss dalej odmawiał. Wtedy naszło go bardzo dziwne uczucie i usłyszał głos mówiący: „Zasmuciłeś Ducha Bożego”. Przerażony swoim uporem i buntem chciał naprawić swój błąd i próbował przed grupą wierzących ogłosić wizję, ale nie mógł ich przywołać do swego umysłu. W wielkiej rozpaczy zawołał: „odeszły ode mnie, nie mogę nic powiedzieć, Duch Pana mnie opuścił”. Naoczni świadkowie tego spotkania opisali je jako najbardziej przerażające spotkanie na jakim kiedykolwiek byli.

Na początku 1845 roku Foss usłyszał jak Ellen Harmon najsłabsza z najsłabszych dzieliła się swoją pierwszą wizją. Rozpoznał wizję, jaka i jemu była dana. Po spotkaniu usilnie zachęcał Ellen, aby wiernie służyła Bogu: „Wierzę, że te wizje zostały mi zabrane a dane tobie. Nie odmawiaj posłuszeństwa Bogu, gdyż stanie się to niebezpieczeństwem dla twojej duszy. Ja jestem zgubionym człowiekiem, ty jesteś wybrana przez Boga. Bądź wierną w swojej służbie, a korona, którą ja miałem otrzymać, będzie dana tobie.” Chociaż Hazen Foss żył do 1893 roku, to jednak nigdy więcej nie okazał zainteresowania sprawami duchowymi (cytaty pochodzą z książki pt. „A Prophet Among You”, T. Housel Jemison).

Tak właśnie zaczynał się Ruch Ad-

wentowy. Najpierw poselstwa Millera wywołały z protestantyzmu 50 tys. ludzi (niektóre źródła historyczne podają 100 tys.), a po wielkim rozczarowaniu została grupka 50-ciu wiernych Bogu ludzi, których Bóg pragnął prowadzić dając dalsze, głębsze światło poprzez widzenia, a potem ducha proroczego w osobie Ellen G. White z domu Harmon. Ta grupa wiernych, wytrwałych, służących Bogu bezwarunkowo, zdolnych do znoszenia ogromnych trudów, niezwykle świadomych ludzi stanowiła trzon i korzeń tego co dziś nazywamy Ruchem Adwentowym. Długie godziny spędzali oni na badaniu Pisma i rozumieniu jego treści, a gdy nie mogli czegoś zrozumieć wtedy Ellen White otrzymywała widzenie i znowu więcej światła rozjaśniało kolejne Prawdy. Tak właśnie pośród trudu i znoju kładzione były fundamenty naszej Adwentowej wiary.

Niestety nie wszyscy członkowie przyłączający się do Ruchu Adwentowego byli tak bogobojni, gorliwi i rzetelni w szukaniu Prawd Bożych. Zakończył się więc okres Filadelfii (bratniej miłości) a rozpoczął się okres Laodycei – letniości i pozoru pobożności. Ruch Adwentowy zaczął się coraz bardziej formalizować i nabierać struktur zinstytucjonalizowanego kościoła, który pod nazwą Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego zaczął coraz bardziej odchodzić od fundamentów założonych przez swoich pionierów.

W 1888 roku doszło do odrzucenia poselstwa Bożego o prawdziwym usprawiedliwieniu przez wiarę przedstawionego przez dwóch wybranych przez Boga posłańców E. J. Waggonera i A. T. Jonesa, potem zaczęto zmieniać nauki, manipulować Słowami proroka aż Kościół bojąc się uznania za sektę przyjął jako swoją największą herezję zwiedzenie Omega, czyli niebiblijną naukę o trójcy. Kościół Adwentystów Dnia

Siódmego odciął się od swoich korzeni, aż doczekaliśmy się chwili, kiedy pastor tego kościoła oficjalnie przyznaje się do „*braku entuzjazmu wobec nauk pionierów*”, a do kościoła przyłączył się „*nie zajmując się*” w ogóle postaciami jego założycieli. Czyżby był wilkiem w owczej skórze? Cóż ten pastor robi w tym kościele? Czym stał się ten kościół, że pozwala takim ludziom zostawać *pastorami*? Oto co Ellen White pisze o założonych fundamentach i pionierach adwentowych:

„**Niechaj nikt nie odważy się burzyć fundamentów naszej wiary – fundamentów, które były zakładane w początkach naszego dzieła przez modlitwy, gorliwe studiowanie Słowa Bożego i objawienia.** Na tych fundamentach budowaliśmy przez więcej niż 50 lat. Ludzie mogą przypuszczać, że znaleźli nową drogę, że potrafią założyć mocniejsze fundamenty, niż te, które zostały założone; jednak jest to wielkie oszustwo. ‘Albowiem fundamentu innego nikt nie może założyć oprócz tego, który jest założony...’ (1Kor. 3:11). W przeszłości już wielu usiłowało zbudować nową wiarę, założyć nowe zasady; jak długo jednak trwała ich budowla? Wnet upadła, ponieważ nie była ugruntowana na Skale” (E. White, *Śludzy Ewangelii*, str. 307).

„...Ci, którzy służyli mojemu Panu, gdy dzieło posuwało się w trudzie, którzy wycierpieli ubóstwo i pozostali wierni prawdzie, podczas gdy było nas niewielu, **mają być zawsze uhonorowani i szanowani.** Pouczono mnie, aby powiedzieć: **Niech każdy wierzący szanuje starszych pionierów**, którzy przeszli przez próby i ciężkie doświadczenie niedostatków. **Oni są Boskimi pracownikami** i odegrali znaczącą rolę w rozbudowaniu jego dzieła” (Testimonies t.7, s.287-289. 1902).

Zatem „**Gdy wałą się fundamenty, coś**

**może zdziałać sprawiedliwy?”** (Ps. 11:3, BT). Gdy pastor Kościoła Adwentystów odżegnuje się od tych ludzi, przez których Bóg kładł fundament pod budowę Ruchu Adwentowego, to coś poczną członkowie tego kościoła, w którym on ich naucza? Zatem czego on naucza, buńczucznie stwierdzając, że do Kościoła przyszedł ze względu na Biblię? Dzisiaj każdy kościół ma Biblię, a pomimo to zaliczony jest przez Boga do Wielkiego Babilonu. Objawienie Prawd, które otrzymaliśmy jako kontynuatorzy Reformacji nie były pochodzenia ludzkiego, ale Boskiego! Kto dzisiaj odrzuca te fundamentalne Prawdy i jeszcze tak naucza innych jest sługą złego. Ten pastor nie jest odosobnioną osobą, która w ten sposób podchodzi do naszych początków, ale to dotyczy całego ogólnoswiatowego Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, również z dużą częścią jego odłamów. Dzisiaj w Kościele mamy do czynienia z tzw. Nową Teologią, która w sposób subtelny i tajemniczy przemycia nauki Babilonu w szeregi członków tegoż kościoła.

Nie dziwi zatem list E. White do Przewodniczącego GK, w którym między innymi radzi, aby ludzie przestali polegać na pastorach:

„Niechaj ci, którzy mają **głębokie i żywe doświadczenia z Bogiem** zaprzestaną polegania na ludziach, nawet na swoich własnych pastorach i nauczycielach, a w zamian **niechaj całą swoją ufność pokładają w Bogu**, aby użyć danych im przez Niego zdolności i umiejętności na Jego chwałę. Chrystus powinien być wywyższony przed ludźmi, gdyż patrząc na Niego zostaniemy przemienieni na Jego obraz” (Letter to Elder O.A. Olsen, President of the General Conference, Sept. 1, 1892. File# O. 19 d’92. By E.G. White).

Biblia naucza, że droga sprawiedliwych

jest jak blask zorzy porannej, która coraz jaśniej świeci, aż do białego dnia (Przyp. 4:18). Jednakże to świecące światło, które narasta, nie będzie zaciemniać tego, co zostało ustalone jako prawda na początku tej drogi!

Dlatego też drodzy Przyjaciele, stale będziemy powracali do Prawd, które Bóg objawił nam w służbie naszych pionierów, jak i tych, które nam i dzisiaj objawia, a które nigdy nie będą zaprzeczały tym wcześniejszym.

Pewien pisarz doszedł do intrygującej konkluzji, którą tak wyraził: „Jeśli Duch Święty nie jest oddzielną, odrębną osobą od Ojca i Syna, a my oddajemy szacunek, zaszczyt i miłość tej boskiej osobie, jeśli także poddajemy się tej osobie, która nie jest ani Ojcem ani Synem, to komu faktycznie służymy? Osobiście szatanowi?” (Holland 95,82). Do tych słów dodałbym jeszcze, że jeżeli modlimy się do ducha świętego, jeżeli dziękujemy w jego imieniu, jeżeli uważamy go za pośrednika, który wstawia się za nami - a to wszystko sprzeczne jest z objawionym Słowem Boga, to do kogo tak naprawdę się modlimy, komu dziękujemy, kto wysłuchuje naszych modlitw i kto nas prowadzi?

Te przemyślenia mogą być trudne do akceptacji, ale tak pisze również E. White:

„W lutym 1845 roku, miałam widzenie wydarzeń rozpoczynających Zew o Północy. **Widziałam tron i na nim siedzieli Ojciec i Syn.** Wpatrywałam się w postać Jezusa i podziwiałam jego miłą osobę. Osoby Ojca nie mogłam widzieć, gdyż chmura chwalebnego światła zakrywała go. Spytałam Jezusa czy Ojciec ma taką samą postać jak On. Odpowiedział, że tak, ale nie mogę jej oglądać, bo gdybym tylko ją zobaczyła, przestałabym istnieć. Przed tronem widziałam lud adwentowy, zbór i świat. Widziałam grupę pochyloną

przed tronem, głęboko zainteresowaną, podczas gdy większość z nich stała bez zainteresowania i bez troski. Ci pochyleni przed tronem ofiarowali swe modlitwy i patrzyli na Jezusa, potem popatrzyli na jego Ojca i wyglądało jakby prosili go o światło. **Światło przyszło od Ojca do Syna i od Syna do modlącej się grupy.** Potem widziałam ogromnie jasne światło pochodzące od Ojca i Syna, a od Syna falowało nad ludem przed tronem. Niewielu jednak przyjęło to wielkie światło, wielu wyszło spod niego i natychmiast się sprzeciwiło, inni byli bez troski i nie pielęgowali światła i ono odchodziło od nich. Niektórzy pielęgowali je i pochylali się z modlącą grupą. Ta grupa cała przyjęła światło i cieszyła się nim, a ich oblicza świeciły chwałą. Widziałam jak Ojciec powstał z tronu i w płomiennym rydwanie udał się do najświętszego, za zasłonę i usiadł tam. Wtedy widziałam trony, jakich nie widziałam wcześniej. Jezus powstał z tronu i większość pochylona przed nim powstała także. Nie widziałam ani jednego promienia światła pochodzącego od Jezusa na tych bez troskich, gdy powstał i pozostawiono ich w mrocznej ciemności. Ci, którzy powstał z Jezusem, mieli swe oczy skierowane na Niego, gdy opuszczał tron i prowadził ich wąską drogą. Potem podniósł swą prawicę i usłyszeliśmy jego miły głos mówiący: ‘Czekajcie, idę do mojego Ojca by przyjąć królestwo, zachowajcie wasze szaty nieskalanymi, a wkrótce powrócę z wesela i wezmę was do siebie.’ Zobaczyłam rydwan z obłoków, z płomienistymi kołami, a aniołowie byli wokół, gdy przybył do Jezusa. Wsiadł do rydwanu i został zawieszony do najświętszego, gdzie siedział Ojciec. Potem zobaczyłam Jezusa, jak stał przed Ojcem, jako wielki Arcykapłan. Na krawędzi szaty miał dzwoneczek i granat. Potem Jezus pokazał mi różnicę

między wiarą i uczuciem. Widziałam jak ci, którzy powstał z Jezusem, posyłali swoją wiarę do Niego, do najświętszego i modlili się - Ojciec daj nam swego Ducha. **Wtedy Jezus tchnął na nich Ducha Świętego. W tchnieniu tym było światło, moc i dużo miłości, radości i pokoju.** Potem odwróciłam się by popatrzeć na tych, którzy wciąż stali przed tronem, nie wiedzieli o tym, że Jezus ich opuścił. **Szatan wydawał się być przy tronie, próbując prowadzić dzieło Boga; widziałam ich patrzących na tron i modlących się, Ojciec daj nam swego Ducha; wtedy szatan tchnął na nich swój nieświęty wpływ; było w nim światło i dużo mocy, ale nie było słodkiej miłości, radości i pokoju. Celem szatana było zachować ich zwiędzionymi, przyciągać i zwodzić dzieci Boga. Widziałam jak jeden po drugim opuszczał grupę modlącą się do Jezusa w najświętszym i przychodził dołączając do tych przed tronem, a oni od razu przyjmowali nieświęty wpływ szatana.”** (To The Little Remnant Scattered Abroad, 1846,7)

W tej wizji widzimy dwie różne osoby, które tchnęły dwa różne duchy na lud. Jezus tchnął Ducha Świętego, opisanego jako mającego światło, moc i dużo miłości. Nieświęty wpływ (duch) szatana, nie miał miłości, radości i pokoju. Tragedia akceptacji trójcy nie tylko leży w zaprzeczeniu Ojca i Syna, którzy jedynie mają być wywyższeni. Ale **dajemy się złapać w spirytyzm szatana.**

Początek drugiego adwentu (ruchu Millera) jest analogicznie początkiem Głośnego Zewu, na który czekamy. Kiedy po wielkim rozczerowaniu z 50-ciu tysięcy millerystów pozostała mała grupka 50-ciu wiernych osób, wówczas ci, którzy nie weszli za Jezusem do miejsca Najświętszego (nie przyjęli objawionych Prawd i

zrozumienia powodu, dla którego nastąpiło rozczerowanie), faktycznie modlili się to szatana. Podobnie jest i dzisiaj, każde odstępianie od tych Prawd, które Bóg objawił naszym pionierom w pierwszych 50-ciu latach ich służby skutkuje oddaniem się w ręce przeciwnika Bożego. Kiedy ponownie rozlegnie się Krzyk o Północy: „Oto Oblubieniec nadchodzi”, zbudzą się wszystkie panny, ale głupie przyjmą znamię bestii, a mądre pieczęć Bożą. To już dzisiaj każdy z nas dokonuje wyboru, po której stronie wówczas stanie.

W jaki więc sposób możemy zostać uchronieni przed nieświętym wpływem szatana, mniemając, że to Bóg nas prowadzi i napędza swoją mocą? Zauważmy, że w duchu szatana jest światło, jak również i dużo mocy. Cały chrześcijański świat idzie dzisiaj na zagładę w tym właśnie duchu, chrześcijaństwo pragnie światła i mocy, i to otrzymuje, ale od kogo? Jeżeli nasza wiara w jakimkolwiek punkcie nie jest zgodna ze Słowem Bożym, a nasze życie odbiega od praktycznej pobożności, gdzie nie ma już miejsca na grzech, to wówczas przejmie nas inny duch – duch tego światła i mami nas światłem, jako anioł światłości dozując nam swoją moc, a my cieszymy się, klaszczemy w dłonie i śpiewamy alleluja, a gdy emocje opadają i zaczyna się szara rzeczywistość to dalej szukamy wzniosłych uczuć religijnych nazywając je miłością i pokojem, nasza religijność wówczas zatacza cały czas te same koła. Nie przeszkadza nam natomiast to, że popełniamy grzechy, że wilkiem patrzymy na tych, którzy różnią się od nas swoimi przekonaniami, że inaczej pojmują Boga i w inny sposób pragną Mu służyć – „niech tacy znajdą sobie inny kościół” - wołamy, bo my pragniemy „igrzysk i chleba”, a nie Prawdy, samozaparcia, krzyża, samodyscypliny, bezwarunkowego posłuszeń-

stwa, i bezinteresownej miłości, która nie szuka swego – w niczym!

Chrześcijański świat zdominowany jest przez charyzmatyczne doznania, ale i w naszym kościele również zaczyna mieć to miejsce – na zachodzie w większym stopniu i bardziej widzialnie, a w naszym kraju dopiero to raczkuje. O zgrozo! Jaki koniec czeka tych, którzy w swej ślepotce podążają za tym duchem? We wszystkich tych ruchach, tzw. przebudzeniowych główną rolę odgrywa bóg duch święty. On otrzymuje największą część i jemu oddaje się największe hołdy... cóż za zwiedzenie.

Zapewne prościej i łatwiej jest być człowiekiem religijnym pod wpływem emocji z uśpionym sumieniem, aniżeli podążać wąską drogą za naszym Mistrzem, porzucając wszystko co mamy, aby stać się Jego uczniem (Łuk. 14:33). „Bowiem, wszystko co jest na świecie, a więc: pożądlivość ciała, pożądlivość oczu i pycha tego życia [wynoszenie się z powodu rzeczy doczesnych, BWP; chępcienie się bogactwem, BP] nie pochodzi od Ojca, lecz od świata” (1Jana 2:16, BT)

Nasze zrozumienie Prawdy poprzez poprawną teologię nie jest bez znaczenia i ma ogromny wpływ na nasze codzienne praktyczne życie, na naszą pobożność i spostrzeganie Boga. Aczkolwiek uważam, że tylko to co osobiście zostaje nam objawione na bazie naszego pokornego obcowania z Bogiem poprzez Jego Słowo jest w stanie uchronić nas przed zwiedzeniem i przyjęciem fałszywego Chrystusa w miejsce prawdziwego.

„Wielu twierdzących, że są sługami Chrystusa, **słucha innego pana i codziennie działają przeciwko Bogu, sądząc, że właśnie służą Jemu...** Byłam zdziwiona, widząc straszną ciemność u wielu członków naszego Kościoła. Brak prawdziwej pobożności był taki, że zamiast być świa-

tłem świata, stali się nosicielami ciemności i śmierci” (2T, 442).

Oto efekt wpływu ducha tego świata (ducha szatana), który stoi jakby u tronu miejsca świętego próbując prowadzić dzieło Boże i zwodzi tych, którzy nie podążają za Barankiem tam, dokąd chce On ich poprowadzić.

Czy zatem naszym Bogiem jest Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, czy bóg tego świata podszywający się pod bóstwo, jako anioł światłości?

Tak jedna jak i druga grupa adwentystów prosi o ducha. I jedna i druga grupa otrzymuje go. Jakiego więc ducha posiadasz i jaki duch Cię prowadzi?

Niechaj artykuły w tym wydaniu *Filadelfii* pozwolą nam odpowiedzieć na to pytanie. Zrewidujmy swoje życie i przekonania wobec doniosłości fundamentalnych Prawd, jakie Bóg objawił nam w początkach naszego Ruchu, kiedy to w naszych szeregach był obecny jeszcze prorok.

W tym wydaniu *Filadelfii* pragniemy zająć się między innymi Prawdą o Świątyni i o wzniosłym znaczeniu, jakie ma dla nas dzisiaj służba Jezusa Chrystusa w miejscu Najświętszym, w kontekście ostatniego pokolenia tych, którzy żywo doczekają powrotu Jezusa.

Wpływu diabelskiego ducha możemy uniknąć jedynie wtedy, kiedy przez wiarę wejdziemy do miejsca Najświętszego. „Ktokolwiek chce Mi służyć, **niech pójdzie za Mną**, a tam, gdzie Ja jestem, wszędzie jest także sługa mój. Każdego, kto Mnie służy, uczci Ojciec mój” (Jan 12:26, BWP).

„Jakże smutne jest to, że nie wszyscy ludzie modlą się o ożywczy oddech Ducha Bożego. Jeżeli nie będziemy nim oddychać, to możemy przygotować się na śmierć wieczną” (TM p.64).

Piotr Paweł Maciejewski

# Ostatnie przygotowanie



Ostatni zbór potrzebuje specjalnego przygotowania na spotkanie Pana w dniu Jego przyjścia. Ów lud musi być całkowicie uświęcony, nie tylko przez dodatkowe prawdy, które zostaną poznane i które będą szczególnie obowiązywać w czasie ucisku, przebiegającego bez Pośrednika pomiędzy Bogiem i ludem. Czas ucisku nastąpi wtedy, gdy „powstanie Michał, książę wielki, który się zastawia za synami ludu twego” (Dan. 12:1, BG) i gdy czysty gniew Boży utożsamiony z siedmioma ostatnimi plagami (Obj. 14:9-14; 15:1; 16:1-21) po ogłoszeniu poselstwa trzeciego anioła, zostanie wylany na niechronione głowy wrogów Prawdy Bożej i Jego ludu. Gdy nastąpi ów czas ucisku, nie będzie Pośrednika pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Czysty gniew Boży nie może zostać wylany, gdy trwa jeszcze czas łaski. Dopiero, gdy zakończy się czas łaski, gdy skończy się wstawiennicza służba Chrystusa, od tego momentu nie będzie już przebaczenia ani możliwości zmiany charakteru u ludzi. Wówczas zapadną w Niebiańskiej Świątyni uroczyste i wieczne postanowienia, a skutki ich będą zrozu-

miane na ziemi zarówno przez sprawiedliwych jak i niesprawiedliwych: „Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca. Oto przyjdę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynku” (Obj. 22:11-12, BW). Wtedy też wypełni się proroctwo Izajasza: „Gdy tedy widział, że nie masz żadnego męża, aż się zdumiał, że nie masz żadnego, co by się zastawił...” (Izaj. 59:16, BG).

Na podstawie nieomylnych tekstów Pisma Świętego widzimy, że czas trwogi i gniewu Bożego nie będzie trwał dłużej, jak jeden rok. Pierwszy tekst, który przypominamy, odnosi się do Babilonu i brzmi następująco: „Przełoż w jeden dzień przyjdą plagi jego, śmierć i smutek, i głód...” (Obj. 18:8, BG). Głód nie może przyjść na Babilon w jednym literalnym dniu, dlatego też dzień, o którym jest mowa w tym tekście jest symbolem proroczym. Według zasady „dzień za rok” ustanowionej w Słowie Prawdy (Ezech. 4:5-6 i 4Mojż. 14:34), pozwalającej nam określić proroczy czas,



jeden dzień oznacza jeden rok. Zgodnie z tym, co zostało wcześniej ustalone, głód nie potrwa dłużej, niż jeden rok.

Ta interpretacja może być podważona, gdyż słowo „godzina” również odnosi się do sądu nad Babilonem (Obj. 18:10,16,19) i jeśli mielibyśmy zastosować ją do całości zagadnienia, powstałaby oczywista sprzeczność. Na to odpowiadamy, że jeśli w obu tych przypadkach przemawia Pan, musi być jakieś rozwiązanie tej trudności. Wiarygodność tego zarzutu znika, gdy bierzemy pod uwagę argument, że w Obj. 18:8 wymawia to „głos z Nieba” i zapowiada plagi mające przyjść na Babilon w jednym dniu, podczas gdy w Obj. 18:10,16,19 przemawiają ludzie na ziemi i w tym czasie Babilon otrzymuje swoje plagi. Słowo „godzina” nie jest tutaj użyte jako symbol proroczy lecz jako realne podkreślenie nagłości przyjścia plag – w jednej chwili jego bogactwa zostały zniszczone, Babilon został spustoszony.

Izajasz rozwodząc się nad czasem, gdy gniew Pana będzie wylany na wszystkie narody, a Jego gwałtowność na wszystkie wojska; gdy całkowicie ich zniszczy „i będą wyrzuceni pobici ich, a z trupów ich smród wynijdzie, a krew ich z gór popłynie.” (Izaj. 34:3, BG), mówi dalej: „Bo jest to dzień pomsty Pana, rok odwetu za spór z Syjonem.” (Izaj. 34:8, BW). Rzeczowniki „dzień” i „rok” są tutaj użyte jako przydawki. Rzeczownik „rok” objaśnia znaczenie rzeczownika „dzień”, i tym samym potwierdza nasze twierdzenie i ogranicza możliwości zaprzeczenia. Tekst z Izaj. 63:4 jest również wyraźny: „Ustanowiłem bowiem dzień pomsty i nadszedł rok mojego odkupienia.”

Pan Jezus przyjdzie przy końcu trwania czasu ucisku. Podczas trwania szóstej plagi mówi On: „Oto przychodzę jak złodziej”. Również wtedy duchy demonów

czyniące cuda idą do królów całego świata, aby ich zgromadzić na wojnę w ów wielki dzień, w którym udział weźmie przychodzący Chrystus (Obj. 16:14-15; 19:11-21; 2Tes. 2:8; Joel 3:9-13). Tak więc Pan musi przyjść podczas siódmej plagi, gdyż właśnie wtedy wyspy i góry zostaną ruszone ze swoich miejsc, a ludzie będą wołać do gór i skał, aby na nich upadły i ukryły ich przed obliczem Baranka (por. Obj. 16:20; 6:14-17).

Zatem ostatni zbór będzie na ziemi przez jeden rok bez Pośrednika, podczas gdy w tym czasie będą spadać plagi. Czytaj Psalm 89 i 91. Gdyby więc lud wkroczył w czas ucisku z najmniejszą nawet skazą na swych charakterach, nie mógłby zostać uratowany; bowiem wtedy nie będzie już łaski, a przeznaczenie wszystkich będzie nieodmienne i na wieki postanowione. Jednak Pismo Święte twierdzi, że niektórzy żywo doczekają przyjścia Chrystusa i będą zbawieni (1Tes. 4:15-17; Hebr. 9:28; Izaj. 26:9), a to twierdzenie doprowadza nas do wniosku, że ich charaktery będą doskonale ukształtowane już przed czasem ucisku – przed końcem czasu łaski.

Mamy więc świadectwa Biblii, że ostatni zbór będzie święty. Izajasz mówi: „I będzie tak: Ten, kto pozostał żywy na Syjonie, i który się ostał w Jeruzalem, każdy będzie nazwany świętym i wpisany do Księgi Życia w Jeruzalem. Gdy Pan obmyje brud Córy Syjońskiej i krew rozlaną oczyści wewnątrz Jeruzalem tchnieniem sądu i tchnieniem pożogi.” (Izaj. 4:3-4, BT).

Wiedźmy, że Syjon i Jeruzalem w prorocत्वach Starego Testamentu są niekiedy symboliczne i odnoszą się do kościoła. Ten pogląd może być chętnie widziany przez tych, którzy dokładają wszelkich starań, aby zapoznać się z wieloma prorocत्वami, które tego dowodzą (czyt. Joel 2:1,15; Zach. 1:12-17).

„I będzie tak: Ten, kto pozostał żywy na Syjonie, i który się ostał w Jeruzalem, każdy będzie nazwany świętym...” (Izaj. 4:3, BW)

Oni nie będą nazywani świętymi przez tych, którzy są wobec nich wrogo nastawieni; chyba, że tylko w formie zarzutu i drwin. Jednak słowa tego proroctwa nie zawierają takiej sugestii. Również oni sami nie nazwą siebie świętymi, ponieważ ci, którzy są najbardziej uświęceni, są ostatnimi, którzy będą się tym szczycić. A więc tym jedynym, który nazywa ich świętymi musi być Pan – Jedyny, który nazywa Odrośl Pana ozdobą i chwałą. Jedyny, który obmywa nieczystość córek Syjońskich i oczyszcza krew Jeruzalem tchnieniem sądu i tchnieniem pożogi. Jeśli Pan nazywa ich świętymi, to takimi rzeczywiście będą.

Tekst zapisany w Sof. 3:13 również zajmuje się tą myślą. „Resztko [Ostatki, BG] Izraela nie będzie się dopuszczała bezprawia, nie będzie mówiła kłamstwa i w ich ustach nie znajdzie się język zdradliwy...” (Sof. 3:13, BW). Tekst ten zapoznaje nas z ewidentną przepowiednią, że „Resztko Izraela nie będzie się dopuszczała bezprawia...” Niech nikt nie usiłuje omijać ważności tego stwierdzenia przez przypisanie go starożytnemu Izraelowi, gdyż nigdy nie było powiedziane o starożytnym Izraelu w jakimkolwiek czasie, począwszy od czasu, w którym proroctwo to zostało dane, że nie czynił nieprawości. W powiązaniu z tym, ponownie widzimy, że to proroctwo ma się wypełnić przy zakończeniu czasu głoszenia Ewangelii. Zobacz też Efez 1 i 2 rozdz., w którym zapisane jest, że Jezus zburzył stojącą w środku przegrodę z muru nieprzyjaźni pomiędzy Żydami i poganami, i że nie jest Żydem ten, który jest nim zewnątrz, lecz ten jest Żydem, który jest nim wewnątrz i nie wszyscy są Izraelem, którzy są z Izraela. Tak więc proroctwo to nie odnosi się do tych któ-

rzy są Żydami zewnątrz czy też do literalnych potomków Izraela, lecz do tych, którzy są Żydami wewnątrz – Izraelitami w sensie Ewangelii. Tacy są prawdziwymi Izraelitami, obojętnie czy potrafią udowodnić swoje pochodzenie i przynależność do Izraela czy też nie. Proroctwo odnosi się do tych, którzy przez wiarę zostali wszczępieni do tego samego drzewa oliwnego, do pnia Abrahama, z którego wielu literalnych Żydów zostało odciętych z powodu niewiary – czyli odnosi się do resztki ostatków kościoła chrześcijańskiego (Efez. 2:11-22; Rzym. 2:28-29, 9:6, 11:17-26; Gal. 3:7,16,29; Jan 1:47).

Te i inne doniosłe proroctwa nie tylko dowodzą, że zwycięstwo nad grzechem jest możliwe, ale też wyraźnie pokazują, że resztko kościoła rzeczywiście i realnie zwycięży. Będzie ona zważać na liczne teksty Słowa Bożego, zobowiązujące kościół żyjący w czasie końca, do rozwinięcia świętego charakteru, aby w dniu Jego przyjścia mógł być znaleziony bez zmyy i skazy.

Tak! Możemy w pełni zwyciężyć i być całkowicie uświęceni. „Ten, który was powołał do świętości, wierny jest; doprowadzi więc swoje dzieło do końca” (1Tes. 5:24, BWP).

On całkowicie uświęci ciebie i zachowa bez skazy na przyjście naszego Pana Jezusa Chrystusa. „Pewien tego będąc, iż ten, który począł w was dobrą sprawę, dokona aż do dnia Jezusa Chrystusa” (Filip. 1:6, BG). Bóg jest wierny, dokona tego co obiecał i dopełni nasze uświęcenie. Czy więc potrzebujemy Prawdy, Prawdy na nasz czas? Pan daje nam ją do ogłoszenia ostatniego poselstwa łaski. Czy odczuwamy potrzebę Ducha Świętego? On o wiele chętniej daje Ducha Świętego tym, którzy Go proszą, niż ziemscy rodzice dają dary swoim dzieciom. Tak więc dary Ducha są

potrzebne „ze względu na wydoskonalenie świętych, ku dziełu służby, ku budowaniu ciała Pomazańca; aż przyszlubiśmy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Boga, do męża doskonałego, do miary dojrzałości – pełni Pomazańca” (Efez. 4:11-16, PI).

Bóg sam umieścił te dary w kościele (1Kor. 12:28) i udziela ich łaskawie tym, którzy wierzą w całkowite pełnomocnictwo Jego Syna, w którym wszyscy wierzący chrześcijanie znajdują oparcie, nauczając Ewangelii, wierząc i chrzcząc się (Mar. 16:17-20), oraz przez pisma apostołów i proroków. Czyż nie potrzebujemy przejść przez proces prób i utrapień, które by nas oczyściły? One spotkają nas w wystarczającej ilości i one nas uświęcą, choć przy tym, będą usiłowały odwieść nas od prawdy. Jezus powiedział: „Upominam i karzę [ćwiczę, BT; wychowuję, BP] tych wszystkich, których kocham. Bądź tedy gorliwy i opamiętaj się! [nawróć się, BP; pokutuj, BG]” (Obj. 3:19, BWP).

Gdy więc natchnione Słowo mówi, że Bóg nas uświęci, zrozumiałą rzeczą jest, że musimy wypełnić pewne warunki. Choć nie potrafimy osiągnąć świętości własnymi siłami i mądrością, tak, jak nie potrafimy zatrzymać biegu słońca, to jednak Pan nie może nas uświęcić i uczynić tego co obiecał, dopóki my nie czynimy tego, w czym potrafimy sobie pomóc, korzystając z Jego pomocy i wychodząc Mu naprzeciw tak daleko, jak daleko sięgają nasze siły. Przecież w ziemskich rzeczach też się wysilamy.

Według Pisma Świętego uświęcenie jest rozumiane w podwójnym sensie: jako dzieło wykonywane w nas przez Boga, a naszym obowiązkiem jest o nie walczyć. Choć wiemy, że to Bóg sprawia według Swego upodobania w nas i chcenie i wykonanie Jego słusznej woli, to jednak bez

Chrystusa nie potrafimy nic uczynić. Dlatego też nakazuje nam pokutować, wierzyć i chrzczyć się, zachowywać Boże przykazania, sprawować nasze zbawienie z bojaźnią i drżeniem.

„A przeto, umiłowani moi, skoro zawsze byliście posłuszni, zabiegajcie o własne zbawienie z bojaźnią i drżeniem... (BT). To sam Bóg bowiem wzbudza w was dobre pragnienia i sprawia, że możecie działać zgodnie z Jego wolą. Czyńcie wszystko bez utyskiwań, zdecydowanie [bez szemrania czy wachania, BP] i w taki sposób, byście byli spokojni w sumieniu i niewinni [bez zarzutu i winy, BP], jak przystało na nienaganne dzieci Boże, żyjące wśród ludzi zepsutych i przewrotnych. Macie być między nimi w świecie niczym gwiazdy rozświetlające przestworza. Trwajcie niezachwianie przy Słowie Życia, abym mógł być dumny z was w dzień Chrystusa... (Filip. 2:12-16, BWP).

*Daniel T. Bourdeau (1864 rok)*



*Daniel T. Bourdeau*

## *Godzina sądu - wymazanie grzechów*



W 1844 roku nadeszła godzina sądu. Niemożliwą rzeczą jest, aby w tym wielkim fakcie tkwił jakiś błąd. Dzieło sądu jest końcowym usunięciem wszystkich grzechów. „...Ale obecnie objawił się On jeden raz u schyłku wieków dla zgładzenia grzechu przez ofiarowanie samego siebie.” (Hebr. 9:26, BW). Grzechy ludu Bożego nie mogą być usunięte z niebieskiej świątyni i włożone na kozła dla Azazela tak długo, jak długo docierają one do świątyni, czyli dopóki jest kontynuowane grzeszenie i pokuta. Zatem, póki to wielkie potrójne poselstwo nie urzeczywistni się w życiu każdego wierzącego i nie stanie się dowodem wiecznej mocy Bożej, zbawiającej od grzechu i grzeszenia, dopóty dzieło to nie może być zakończone.

Oczyszczenie świątyni duszy musi być dokonany fakt, zanim świątynia w niebie będzie mogła zostać oczyszczona.

Gdy twoje i moje grzechy przestaną docierać do świątyni, dopiero wówczas nasz Arcykapłan zabierze grzechy odkupionych i wyniesie je z niej. Lecz gdyby nasze grzechy nie zostały tam wniesione, aby nawet ten ostatni z nich mógł zostać odżałowany, wyznany i przebaczony, wówczas zginieemy w naszych własnych grzechach.

Aby poselstwo mające przygotować ludzi na powtórne przyjście Pana mogło zabrzmieć potężnym głosem, podobnie, jak to czynił ten, który był zwiastunem Jego pierwszego przyjścia, **sami musimy stać się poselstwem**. Jan Chrzciciel, który podawał świadectwo w „duchu i mocy Elia-sza” mógł powiedzieć: „Jestem głosem wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pana, jak powiedział Izajasz prorok.”

Najbardziej znaczące proroctwa mogą być obecnie przedstawiane w tak jasny sposób, że będą przekonywać rozum; jed-



nak nigdy nie będziemy mogli czynić postępów w głoszeniu tego poselstwa w pełni ducha i mocy Eliasza, jeżeli wszystko, co dotyczy tego poselstwa nie stanie się osobistym doświadczeniem naszego życia.

Ewangelia jest „mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy...” (Rzym. 1:16, BW). Jeżeli więc Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu od grzechu, a poselstwo trójjanielskie jest wieczną Ewangelią, to czy ono może być czymś mniej niż wieczną mocą Bożą ku zbawieniu od grzechu? Lecz, jak ktoś może głosić owe poselstwo, jeśli nie potrafi swoim własnym życiem zaświadczyć, że w poselstwie tym jest moc dokonania tej rzeczy? Musimy potrafić powiedzieć tak, jak ap. Piotr: „Lecz co mam, to ci daję.” Być wyzwolonym od każdego świadomego grzechu, to ni mniej, ni więcej, jak tylko mieć „sprawiedliwość Bożą przez wiarę”. Czymże więc jest trójjanielskie poselstwo, jeśli nie usprawiedliwieniem z wiary? Duch Proctowa powiedział nam, że poselstwo o usprawiedliwieniu przez wiarę jest „prawdziwym, trójjanielskim poselstwem”. Błogosławię Boga za to, że stale mnie poucza, iż to stare, potężne poselstwo trójjanielskie, które uczyniło nas Jego ludem, jest wieczną mocą Bożą ku zbawieniu od grzechu teraz i wyzwoleniu spod panowania grzechu w codziennym życiu.

*A.T. Robinson (1905 rok)*

Prorok Sofoniasz nawołuje wszystkich pokornych na ziemi, aby szukali sprawiedliwości. Nawoływanie to nie odnosi się do złego świata, lecz do pokornych tej ziemi. Jest ono sformułowane w takich słowach, aby podkreślało, że istnieje dla nich szansa ukrycia się w dniu gniewu Pana. Sofoniasz mówi: „Może się ukrycie w dniu gniewu Pana” (Sof. 2:3). Słowa apo-

stoła Piotra są podobne: „A jeśli sprawiedliwy z trudnością dostąpi zbawienia, to bezbożny i grzesznik gdzie się znajdą?” (1Piotra 4:18). Jeśli jedynie szukanie sprawiedliwości zabezpiecza szansę ukrycia się w dniu gniewu Pana i jeśli sprawiedliwi z trudnością dostąpią zbawienia, to jakże sumienne i skrupulatne musi być poszukiwanie sprawiedliwości przez tych, którzy są przekonani, że mogą znaleźć schronienie w owym dniu gniewu?

Sprawiedliwość oznacza sprawiedliwe postępowanie, a jest to taki rodzaj postępowania, w którym zachodzi zgodność z doskonałym standardem prawa. Lecz sprawiedliwość ta nie może zostać osiągnięta przez jakiekolwiek uczynki, zatem, jak może zostać osiągnięta? Ap. Paweł mówi nam: „Albowiem sercem wierzone bywa ku sprawiedliwości” (Rzym. 10:10, BG). Lecz sprawiedliwość to czynienie, a nie wierzenie. Co to jest za rodzaj sprawiedliwości, który jest uzyskiwany przez wiarę? Na to odpowiada ap. Paweł: „Ale teraz niezależnie od zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, o której świadczą zakon i prorocy, i to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących. Nie ma bowiem różnicy” (Rzym. 3:21-22, BW).

Czy Bóg kiedykolwiek czynił źle? Czy nie czynił On zawsze dobrze? Zatem wszyscy, którzy wierzymy, powinniśmy być zadowoleni z tego, że Jego sprawiedliwość jest dla nas i w nas. Powinniśmy odpocząć w Jego sprawiedliwości i zaniechać męczących wysiłków ubierania się w sprawiedliwość, która w najlepszym razie jest jak splugawiona szata.

Czyż prorok Sofoniasz w swojej księdze nie zachęca nas do szukania sprawiedliwości, i czy szukanie jej nie jest czynnością? Oczywiście że jest, lecz tutaj nacisk położony jest na wiarę, a nie na czyny. Spra-

wiedliwość jest darem i musi być przyjęta jako dar, a nie czyn. Jedynym warunkiem otrzymania sprawiedliwości jest wiara, a tam, gdzie jest wiara, od razu pojawiają się uczynki, które są jej istotą; to oznacza wierzyć.

Musimy poddać samych siebie sprawiedliwości Boga. Żydzi tego nie uczynili i nie osiągnęli sprawiedliwości. „Dlaczego? Dlatego, że nie było to z wiary, lecz jakby z uczynków” (Rzym. 9:32). Bądźmy ostrożni, abyśmy nie popełnili tego samego błędu.

*Eugene Leland (1892 rok)*

Jedynym celem, dla którego została ustanowiona służba świątynna i czego ona przez cały czas nauczała, było uwolnienie od grzechu, przebaczenie, oczyszczenie, pojednanie i odłączenie od grzeszenia. Gdy ktoś jest odłączony od grzeszenia, wówczas staje się podobny do Chrystusa; a Chrystus po prostu był objawieniem charakteru Boga.

*W.W. Prescott (1895 rok)*

Skoro tylko dusza zostaje oczyszczona z zamieszkującego w niej grzechu, nie ma wówczas ograniczeń możliwości dla wzrostu w łasce. Gdy już naprawdę wszystkiego się wyrzekniemy nie będziemy musieli czekać przez lata, miesiące lub tygodnie, aby uświadomić sobie zmianę jaka nastąpiła, ponieważ nie następuje ona stopniowo lecz w tym momencie, gdy wypełnione są określone warunki. Tak więc, kiedy pojawia się dowód zmiany wówczas możemy w obliczu większej ilości dowodów Bożej obecności zwyciężać każdy grzech. Szatan może i będzie nas stale kusił, lecz utracił swą siłę, by móc nas usidlić przez grzech. Do grzechu możemy zostać zwiedzeni je-

dynie w wyniku naszego, dobrowolnego wyboru i wtedy też utracilibyśmy wszelkie błogosławieństwa. Lecz dopóki jesteśmy całkowicie poświęceni Bogu i oddaleni od zła oraz w wierze patrzymy na Boga, będziemy zachowani od grzechu. Szatan może nas trapić i powodować cierpienia, lecz nie może nas zwyciężyć, gdyż Duch Boży panuje niepodzielnie w naszych sercach, a my przyjęliśmy utrapienie i cierpienie, jako jeden z warunków naszej chrześcijańskiej pielgrzymki.

Bracia i siostry, czy pragniecie tego błogosławionego doświadczenia? Ono może być waszym, lecz nigdy nie zostanie zdobyte przez zwykłe życzenie czy pragnienie. Musisz spełnić warunki, które są jasno przedstawione. Bądźcie pewni drodzy bracia i siostry, że musicie osiągnąć to doświadczenie, jeśli macie należeć do tych, którzy „zostali wykupieni spomiedzy ludzi” i którzy „są bez skazy” przed tronem Bożym. Ci, którzy zostaną przemienieni, nie zakosztowawszy śmierci, będą musieli stać bez Pośrednika, a co za tym idzie bez grzechu podczas najgwałtowniejszych pokus i najtrudniejszych do zniesienia okoliczności. Pan Bóg nie przygotuje Swego ludu za pomocą Swojej nieograniczonej wszechmocy, aby ostali się w owym czasie, lecz zostanie wydane polecenie: „kto jest święty, niechaj nadal się uświęca.” Przez wzgląd na Odkupiciela i twoje własne zbawienie nie zwlekaj w daremnej nadziei, że Bóg w jakiś niewytłumaczalny sposób przygotuje cię na ten dzień, bez jakiegokolwiek wysiłku z twojej strony. Obudź się, uchwyc się Boga i zwyciężaj teraz, a zwycięstwo jest pewne.

*W. Draper (1891 rok)*

Czy więcej wymagać się będzie od wierzących kandydatów do przemienienia, niż

od tych, którzy żyli i umarli w Chrystusie? Odpowiadam: Nie ma nic pewniejszego! Dlaczego? Ponieważ ci, którzy zostaną przemienieni, muszą osiągnąć taki stopień doskonałości w ciele, który umożliwi im ostanie się w ostatnim czasie bez Pośrednika. A to oznacza o wiele, wiele więcej, niż wielu z nas to sobie uświadamia.

Jeśli służba Chrystusa jako Pośrednika rozpoczęła się natychmiast, skoro tylko pojawiła się jej konieczność, wnioskujemy, że zakończy się ona, gdy tylko ustanie jej potrzeba.

Potrzeba pośrednictwa powstała wtedy, gdy człowiek stał się grzesznikiem i odstępcą – istotą zbuntowaną wobec Swojego Stwórcy. Pośrednictwo ustanie dopiero wtedy, gdy Boże dzieci zostaną już przywrócone do całkowitej harmonii z Bogiem – takiej, jaką człowiek cieszył się zanim zgrzeszył. Oznacza to, że ten, kto ma zostać przemieniony, będzie doskonale odpowiadał obrazowi Chrystusa – do czego zresztą został powołany (Rzym. 8:28-29) i będzie takim, jak Adam przed upadkiem, wyobrażającym podobieństwo do Boga.

*John A. Brunson (1899 rok)*

Widziałam, że wielu nie uświadamia sobie, jakimi muszą być, aby móc żyć przed obliczem Pana w czasie ucisku, bez Arcykapłana w świątyni. Ci, którzy otrzymają pieczęć Boga żywego i są zabezpieczeni w czasie ucisku, muszą w pełni odzwierciedlać podobieństwo Jezusa.

*Ellen G. White, (Doświadczenia i Widzenia, str. 55)*

Istnieje różnica pomiędzy przebaczeniem grzechów, a ich wymazaniem. Istnieje różnica pomiędzy Ewangelią głoszoną dla przebaczenia grzechów, a Ewangelią



*Ellen G. White*

głoszoną dla usunięcia grzechu. Zawsze były i dzisiaj też są stworzone dogodne warunki dla przebaczenia grzechów. Jednak w naszym pokoleniu mamy sposobność wymazania grzechu. Wymazanie grzechu jest tym, co przygotowuje drogę dla przyjścia Pana. Ono jest głównym motywem służby naszego Arcykapłana w miejscu Najświętszym świątyni niebiańskiej, i to usługiwanie powoduje zmiany dla ludu Bożego przez Jego dzisiejsze usługiwanie, głoszone poselstwo i przez Jego doświadczenia. Zatem, zachodzi pytanie: Czy lud rozpozna zmianę służby będącej efektem przejścia z miejsca Świętego do Najświętszego i czy doświadczy tej zmiany?

Prawdziwe centrum i serce poselstwa Adwentowego dla obecnego pokolenia odnajdujemy w służbie, którą Chrystus, nasz Arcykapłan przenosi z miejsca Świętego do Najświętszego, dla dobra Swego ludu w obecnym pokoleniu. Służba ta zgodnie

z prorocstwem rozpoczęła się w 1844 roku i ona jest kontynuowana do dziś, i będzie trwać aż do położenia kresu grzechowi – czyli, aż do jego wymazania. Będzie ona trwać aż do momentu, gdy wszelki bunt, który zamierzał zrzucić Boga z Jego tronu i osadzić na nim stworzenie w miejsce Stwórcy, zostanie całkowicie usunięty z Uniwersum i aż do momentu, gdy świat będzie czysty i z serca każdej stworzonej istoty zostanie usunięta nawet ukryta myśl o grzechu. To jest celem służby naszego Arcykapłana w obecnej generacji. A nasza dzisiejsza współpraca w tej służbie naszego Arcykapłana przygotowuje Panu drogę dla tej generacji.

*W.W. Prescott (1903 rok)*



*William Warren Prescott*

Wymazanie grzechu jest wymazaniem go z natury istot ludzkich. Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza z każdego grzechu. Nasze ciała są jakby kanałami, koryta-

mi rzeki, piaskiem na brzegu rzeki życia. Grzech wywarł na nas swoje piętno. Gdy będąc nad brzegiem morza widzisz gładki fragment plaży, twoim pierwszym impulsem jest, aby uczynić na nim jakiś znak, utrwalić jakiś zapis. Wtedy powraca morze i każda fala, która zalewa ten zapis, zmazuje go. Trwa to dotąd, aż zostanie on całkowicie usunięty. Tak strumień życia płynący od tronu Bożego obmywa i wymazuje piętno wyciśniętego na nas grzechu.

Wymazanie grzechu jest usunięciem go z naszej natury, tak, abyśmy nie znali go więcej. Wierzący „gdy już raz zostali oczyszczeni” – rzeczywiście oczyszczeni krwią Chrystusa – nie mają „już więcej żadnej świadomości grzechów” (Hebr. 10:2), ponieważ zesłali z drogi grzechu. Można się doszukiwać w nich grzechu, lecz nie będzie znaleziony; on został na zawsze od nich zabrany, jest obcy ich nowym naturom i choć byliby w stanie przypomnieć sobie fakt, że mieli udział w pewnych grzechach, to jednak nie pamiętają tych grzechów – nie myślą już o tym, aby je popełniać. To jest dzieło Chrystusa w prawdziwej świątyni, którą zbudował Pan, a nie człowiek – świątyni nie uczynionej rękami ludzkimi, lecz powołanej do istnienia według Bożego zamysłu.

*E.J. Waggoner (1902 rok)*

„Lecz w dniach, kiedy siódmy anioł się odezwie i zacznie trąbić, dokona się tajemnica Boża, jak to zwiastował sługom swoim, prorokom” (Obj. 10:7, BW).

Dokończenie tajemnicy Bożej to ogłoszenie Ewangelii całemu światu, aby mógł nadejść koniec. Dokończenie tajemnicy Bożej w świecie, to zakończenie głoszenia Bożej Ewangelii dla narodów.

Jednak nie tylko tym jest tajemnica



*Dr. Ellet J. Waggoner*

Boża. Ona jest również objawieniem Boga w ciele. Dokończenie tajemnicy Bożej jest ukończeniem i doskonałym objawieniem Boga w ciele we wierzących w Jezusa, a należących do zboru Bożego.

**Możemy literalnie głosić słowa Prawdy całemu światu, każdej duszy żyjącej w tym pokoleniu, aby ten zakres dzieła został ukończony i dokonany; jeśli jednak objawienie się Boga w życiu tych, którzy głoszą te słowa, nie jest również dokonane, możemy głosić jeszcze dziesięć tysięcy lat, a koniec nigdy nie nadejdzie.** Dokonanie tajemnicy Bożej nie polega po prostu na tym, że Ewangelia będzie głoszona całemu światu i wypełni cały świat, lecz na tym, że gdy to zostanie dokonane, w tym samym czasie musi być lud, gotowy na spotkanie powracającego Jezusa. Bez dokonania tej manifestacji Boga w ciele każdego wierzącego, nie

może być dokończenie tajemnicy Bożej. Gdy tajemnica, że Bóg zmanifestowany jest w ciele została dokończona, wówczas – proszę zwrócić dokładnie uwagę – oznacza to, że **tylko Bóg będzie widoczny w każdym akcie życia wierzącego.** W ten sposób w życiu wierzących przejawia się jedynie Bóg. Tylko to jest dokończeniem tajemnicy Bożej i jedynie to się liczy.

Tajemnicą Bożą jest „Chrystus w was, nadzieja chwały.” Zatem zakończenie tajemnicy Bożej jest zakończeniem wzrostu, ujawnieniem się Chrystusa w wierzącym, aby wierzący okazał się w tym świecie podobny do Jezusa, odbijając tylko Jego podobieństwo. **Gdy więc wtedy spojrzy ktoś na takiego wierzącego, zobaczy tylko Chrystusa; wszystko co mówi, wszystko co czyni, każdy ton głosu, wszystko czym jest – będzie świadczyć tylko o Chrystusie.** Jedynie to jest prawdziwym dokończeniem tajemnicy Bożej.

Przeczytajmy teraz, co dokładnie anioł powiedział na temat 2300 dni: „Siedemdziesiąt tygodni zamierzono ludowi twemu i miastu twemu świętemu na zniesienie przestępstwa, i na zgładzenie grzechów i na oczyszczenie nieprawości, i na przywiedzenie sprawiedliwości wiecznej, i na zapieczętowanie widzenia i proroctwa, a na pomazanie Świętego świętych” (Dan. 9:10, BG).

Jakiegokolwiek kazanie Prawdy o świątyni, jakiegokolwiek studium o świątyni i jakiegokolwiek rozprawy na temat świątyni, jeżeli nie głoszą i nie wzywają do zakończenia (zaprzeczenia) przestępstw w życiu tego, który o niej głosi, jeżeli nie wyrażają i nie wskazują w swej istocie na położenie kresu grzechowi i grzeszenia w życiu głoszącego, jeżeli nie obejmują oczyszczenia od nieprawości tego, kto przekazuje to poselstwo, jeżeli nie wprowadzają w życie głoszącego

wiecznej sprawiedliwości – w ogóle nie są głoszeniem poselstwa o oczyszczeniu świątyni.

Wielu braci potrafi z pamięci cytować każdy rozdział i każdy werset dotyczący proroctwa o 2300 dniach; jednak oni w ogóle nie wiedzą o tym, że w swoim życiu mają „położyć kres nieprawości” (BT), „zgładzić grzech” (BG), nie wiedzą, co oznacza „zmazać winę” (BW); w swoje życie nie „wprowadzili wiecznej sprawiedliwości” (BT), która może zachować ich od grzeszenia. Ten sposób przedstawiania Prawdy o świątyni i jej oczyszczeniu, nigdy nie doprowadzi do jej oczyszczenia, a nas do końca. Nigdy!

W niebie dokonuje się oczyszczenie świątyni. To jest faktem. Gdy tam dokonuje się zgładzenie grzechów, oczyszczenie nieprawości i zniesienie przestępstwa, to jeśli to samo nie dokonuje się w sercach świętych i wierzących na ziemi, wówczas oczyszczenie świątyni nigdy się nie zakończy. W tym przypadku nigdy nie doczekamy się końca świata. Tak więc oczyszczenie kościoła świętych na ziemi, musi przebiegać równoległe z oczyszczeniem świątyni w niebie. W przeciwnym wypadku kościół ten nie zostanie doprowadzony do właściwego stanu.

Zatem świątynia nie może zostać wcześniej oczyszczona, zanim przestępstwo nie zostanie zniesione w twoim i moim życiu, zanim grzechy nie zostaną zgładzone w twoim i moim życiu, a za popełnione winy nie zostanie dokonane pojednanie. Wtedy, właśnie wtedy w miejsce tych wszystkich nieprawości, zostanie wprowadzona wieczna sprawiedliwość, aby zachować i utrwalić nas na ścieżce sprawiedliwości.

*A.T. Jones (1903 rok)*



*Alonzo T. Jones*

Bóg ma dziś w Swoim kościele wiele wiernych mężów i niewiast, którzy tak ściśle chodzą z Bogiem, że może On wyłać na nich pełnię Ducha Świętego. To wielkie, wcześniej obiecane błogosławieństwo, które ma być dane w tym czasie, dlatego nie jest udzielane kościołowi, bo: po pierwsze, z powodu „beztroskich na Syjonie” (Amos 6:1) i po drugie, z powodu złych ludzi w kościele, którzy ukrywają swą nieprawość i kłamstwo (Jer. 5:24-26). Pod płaszczykiem nominalnych religiantów, ukrywających swą niegodziwość, mogą kryć się tak skorumpowane osoby, jak sam szatan. Lecz tak nie będzie, gdy pod wpływem jaśniejszego światła tego poselstwa, zostanie przygotowany lud, aby mógł „ostać się, gdy On się ukaże.”

*A.T. Robinson (1913 rok)*



# Ostatnie Pokolenie



„I widziałem, a oto Baranek stał na górze Syjon, a z nim sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy mieli wypisane jego imię na czole i imię jego Ojca. I usłyszałem głos z nieba jakby szum wielu wód i jakby łoskot potężnego grzmotu; a głos, który usłyszałem, brzmiał jak dźwięki harfarzy, grających na swoich harfach. I śpiewali nową pieśń przed tronem i przed czterema postaciami i przed starszymi; i nikt się tej pieśni nie mógł nauczyć, jak tylko owe sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy zostali wykupieni z ziemi. Są to ci, którzy się nie skalali [nie splamili, BT] z kobietami; są bowiem czysti [bo są dziewicami, BT; bo pannami są, BG].

Podążają oni za Barankiem [Barankowi towarzyszą, BT; naśladują Baranka, BG; idą za Barankiem gdziekolwiek szedł, BB], dokądkolwiek idzie. Zostali oni wykupieni spośród ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka [ci są z ludzi kupieni, pierworództwo Bogu i Barankowi, BB]. I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa [w ustach ich nie znalazła się zdrada, BG]; są bez skazy [są nienaganni, BT; są bez zmazy, BG]” (Obj. 14:1-5, BW).

Ostatnie pokolenie ludu Bożego jest wyjątkową grupą zbawionych. Ona śpiewa nową pieśń, pieśń własnego doświadczenia, gdyż nikt nigdy nie przeżył takich

doświadczeń, jak ona. Lud tej grupy jest nazwany pierwocinami. W starotestamentowym Izraelu, każdy rolnik musiał zebrać pierwsze dojrzałe owoce ze swego pola i przynieść Panu do świątyni. Dopiero potem, gdy to uczynił, mógł dokonać żniwa. Jezus jest owym rolnikiem. Sprawiedliwi zmarli z wszystkich czasów śpią w łonie ziemi. Jezus nie może wcześniej zebrać to żniwo dusz do Swoich spichlerzy, zanim nie przyniesie owocu pierwocin. Pierwocinami jest ostatnie pokolenie. Mamy tu na myśli tę pierwszą grupę ludu Bożego, która dojrzała, to jest tych, którzy doszli do pełni doskonałości.

Biblia wyraźnie mówi, że ci, którzy mimo, iż umarli w Panu, nie osiągnęli tego stopnia uświęcenia – to jest bezgrzesznej doskonałości. Apostoł mówi: „Wszyscy oni poumierali w wierze... gdyż Bóg, który nam lepszy los zgotował nie chciał, aby oni doszli do doskonałości bez nas” (Hebr. 11:13,40, BT). Oni na pewno byli doskonałymi przez zaliczoną sprawiedliwość Jezusa, jednak nie mieli udziału w ostatecznym usunięciu grzechu i udoskonalającym wylaniu późnego deszczu. Udali się na spoczynek w nadziei, że w końcowym odcinku sądu śledczego nad umarłymi sprawiedliwymi, Jezus dokona dla nich ostatecznego pojednania za wszystkie ich grzechy popełnione w nieświadomości i wymaże je z ksiąg niebieskich (Hebr. 9:7). Oni zostaną zmartwychwzbudzeni przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych na mocy doskonałej świętości, która została im zaliczona na sądzie. Dla nich wypełniła się modlitwa Dawida: „...Kiedy się obudzę nasycę się widokiem Twoim” (Ps. 17:15, BW).

Dla ostatniego pokolenia – które nie zalicza się do tych, którzy umarli w wierze – Pan Bóg „lepszy los zgotował”. W czasie gdy będzie ono żyć na ziemi, będzie

uczestnikiem błogosławieństw sądu nad żywymi i końcowego pojednania; i będzie też pierwszym zborem świętych, którzy osiągnęli pełnię świętości.

## Boże imię usprawiedliwione

Teraz zastanowimy się dlaczego Pan Bóg uważa za konieczne powołanie tej świętej, doskonałej grupy w ostatnim pokoleniu.

W całej Biblii jest wykazane, że Świątynia jest miejscem zamieszkania Boga lub Bożego Imienia (5Mojż. 12:11; 1Król. 8:29; 9:3; Ps. 74:7). Przez grzech przede wszystkim zostaje zbezczeszczone imię Boże, a potem miejsce w którym Ono przebywa (3Mojż. 20:3; Ezech. 5:11; Rzym. 2:24). Dzieło bezczeszczenia imienia Bożego rozpoczął szatan przez ataki na Zakon Boży.

Zatem oczyszczenie świątyni jest nie tylko oczyszczeniem jakiegoś miejsca, lecz „oczyszczeniem” imienia Bożego. To pierwotne słowo dotyczące oczyszczenia, a zapisane w Dan. 8:14 oznacza: „usprawiedliwienie”, czyli postawienie we właściwym świetle. Zbawienie ludu Bożego i całego Wszechświata zależy od oczyszczenia imienia Bożego i rehabilitacji Jego, świętego Zakonu. To jest najbardziej doniosły cel tego dzieła, które jest nazwane, „oczyszczeniem świątyni”. Ono oznacza: „Oddajcie Mu chwałę, gdyż nadeszła godzina sądu Jego” (Obj. 14:7).

Zastanówmy się przez chwilę nad celem stworzenia człowieka. Przez akt stwarzania zostały powołane do życia szczególne rodzaje istoty na obraz i podobieństwo Boga, mające przywilej uwielbiać i uświęcać Imię Boże. Przez człowieka Pan Bóg zamierzał podać całemu wszechświatu nowe objawienie o Bożej miłości i mądrości. A że już wówczas panował we

wszechświecie grzech, Pan Bóg stworzył człowieka, aby usprawiedliwić Jego Imię, uświetnić Jego Zakon i pomógł Mu zlikwidować dzieła szatana. Gdy człowiek zastosuje się do tego, ma brać udział w chwale Chrystusa i zasiąść z Nim na tronie Ojca wraz z Chrystusem.

Upadek człowieka w grzech nie udaremnił planu Bożego. Wstąpienie człowieka na drogę samolubstwa, aby samego siebie uwielbić i wywyżżyć, nie były w stanie wymazać odwiecznej miłości Bożej do ludzi. Niewierność człowieka nie mogła unicestwić planów Boga odnośnie człowieka, aby ten w przyszłości odwzajemniał Jego miłość i czynił to, do czego został stworzony. Ale realizację tych planów może wykonać tylko doskonały lud. Przy udoskonaleniu świętych wchodzi w grę Boży honor. Od samego początku tego wielkiego boju szatan dowodził, że niemożliwą rzeczą jest zachowanie Zakonu Bożego. Pan Bóg odeprze ten zarzut przez małą grupkę ostatniego pokolenia, które biorąc udział w dziele oczyszczenia świątyni, naprawdę osiągnie pełnię doskonałości.

„W owym dniu latorośl Pana stanie się ozdobą i chwałą, a owoc ziemi chlubą i krasą ocalonych Izraela. I będzie tak, że kto pozostanie na Syjonie i ostoi się w Jeruzalemie, będzie nazwany świętym; każdy, kto jest zapisany wśród żywych w Jeruzalemie. Gdy Pan zmyje brud córek syjońskich i usunie plamy krwi z Jeruzalemu technieniem sądu i technieniem zniszczenia, wówczas stworzy Pan nad całym obszarem góry Syjon i nad jej zgromadzeniami obłok w dzień, a dym i blask płomieni ognia w nocy, gdyż nad wszystkim rozciągać się będzie chwała niby osłona” (Izaj. 4:2-5, BW).

Tą ochraniającą i osłaniającą chwałą jest dar Ducha Świętego. W przeogromnej mocy, podobna do olśniewającego ognia

owa chwała otoczy tę grupkę tak, że bramy piekielne nie będą ją mogły przemóc. Będzie to pieczęć doskonałości Bożego charakteru, przez którą święci oświecą ziemię od chwały Jego miłości (Obj. 7:2; 18:1; Ezech. 43:1-3). W swojej niesplamionej czystości i doskonałości Boży lud objawi całkowity i ostateczny rozwój miłości, miłosierdzia i łaski Chrystusa, i to w godzinie największej i najciemniejszej bezbożności i buntu.

„Potem widziałem innego anioła zstępującego z nieba, który miał wielkie pełnomocnictwo, i rozjaśniła się ziemia od jego blasku [chwały, BG]. I zawołał donośnym głosem: Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego. Gdyż wszystkie narody piły wino szaleńczej rozpusty jego i królowie ziemi uprawiali z nim wszeteczeństwo, a kupcy ziemi wzbogacili się na wielkim jego przepychu. I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniął Bóg na jego nieprawości” (Obj. 18:1-5, BW).

„Powstań, zajaśnij, gdyż zjawiała się twoja światłość, a chwała Pańska rozbłysła nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i mrok narody, lecz nad tobą zabłyśnie Pan, a jego chwała ukaże się nad tobą. I pójdą narody do twojej światłości, a królowie do blasku, który jaśnieje nad tobą” (Izaj. 60:1-3, BW).

Te pozycje Pisma wskazują na to, że w czasie największej, duchowej ciemności i bezbożności, chwała Boża objawi się w Jego ludzie. Kiedy powszechnie uznane kościoły chrześcijańskie poprzez fałszywe ożywienie będą pełne demonów, kiedy po-

pełnią duchowe cudzołóstwo poprzez połączenie się z państwem, kiedy ich grzechy poprzez wymuszenie święcenia fałszywego dnia odpoczynku (niedzieli) dosięgną nieba, kiedy właśnie owe fałszywe chrześcijaństwo zanieczyści i zaciemni ziemię, wtedy Pan Bóg usprawiedliwi swoje Imię poprzez małą resztkę, która nie ratując siebie, postanowiła wypełnić wolę Bożą. Tylko ten, kto przyswoił sobie doskonały charakter, będzie mógł zająć właściwe stanowisko w tej strasznej godzinie.

Od wschodu słońca, w środku ciemnej nocy, z wielką mocą i wspaniałością powstanie potężny anioł i wtedy rozpocznie się dzieło pieczętowania.

Strumienie Boskiej mocy zostaną wylane na oczekujących świętych. Prawda o usprawiedliwieniu, podobna do promieni południowego słońca oświeci całą ziemię. Światło Boże przeniknie najciemniejsze miejsca ziemi. Bogaty zbiór dusz zostanie zabrany z Babilonu, a dzieło Boże będzie postępować z ogromną szybkością, „gdy będzie postępował żniwiarz [zaraz] za oraczem, a deptający winogrona za siejącym ziarno...” (Am. 9:13, BT). Grzechy Babilonu zostaną tak całkowicie obnażone, a Prawda Boża tak wyraźnie objawiona, że w bardzo krótkim czasie mieszkańcy ziemi będą mogli podjąć odpowiednią decyzję. Jedna klasa przyjmie ostrzeżenie i zostanie z tą małą resztką pieczętowana, a druga klasa odrzuci je i otrzyma pieczęć bestii, bo przekroczyła granice łaski. W ten sposób „Pan wykona wyrok, rychło i w krótkim czasie na ziemi” (Rzym. 9:28, BW).

### Ostatnia demonstracja

Gdy Pan Bóg będzie mógł ogłosić o wszystkich wierzących w Jezusa: „Tuć jest cierpliwość świętych, tuć są ci, którzy

chowają przykazania i wiarę Jezusową” (Obj. 14:12, BG), gdy każdy święty będzie pieczętowany nieomylnym znakiem Boskiej ochrony, wtedy zakończy się czas ludzkiej próby. Wówczas dzieło Chrystusa będzie już zakończone, a On uroczyście oświadczy: „Niech złoczyńcy popełniają jeszcze więcej złości, a nieczyści jeszcze więcej nieczystości. Sprawiedliwy zaś niechaj postępuje jeszcze sprawiedliwiej, a święty niechaj się jeszcze więcej uświęca” (Obj. 22:11, SK).

Koniec czasu łaski kończy się na krótko przed powtórным przyjsciem Chrystusa. Duch Boży, któremu tak bardzo sprzeciwiali się bezbożni, całkowicie odejdzie od grzeszników. Wtedy nastąpi wydarzenie, które jest przedstawione obrazowo w postaci puszczania czterech wiatrów (Obj. 7:1-4). Nastąpi to po pieczętowaniu dzieci Bożych oraz po odejściu Chrystusa z pośredniczego urzędu w niebieskiej świątyni.

Ap. Jan następująco opisuje czas, kiedy w świątyni nie ma już Pośrednika: „I napełniła się świątynia dymem od chwały Bożej i mocy jego, i nikt nie mógł wejść do świątyni, dopóki nie dopełni się siedem plag siedmiu aniołów” (Obj. 15:8, BW). Ten krótki czas pomiędzy końcem czasu łaski i powtórным przyjsciem Chrystusa jest czasem „siedmiu aniołów z siedmioma ostatnimi plagami; na nich zakończy się gniew Boży” (Obj. 15:1, BW). Trzeci anioł ostrzegał: „Jeżeli ktoś odda pokłon zwierzęciu i jego posągowi i przyjmie znamię na swoje czoło lub na swoją rękę, to i on pić będzie samo czyste wino gniewu Bożego...” (Obj. 14:9-10, BW). Szesnasty rozdział Objawienia daje krótki opis siedmiu plag, które zostaną wylane bez miłosierdzia Bożego na tych, którzy pogardzili łaską Bożą.

Gniew Boży nie jest – jak to nieraz bywa



przedstawiane – jakimś mściwym odwetem na grzesznikach. Jezus cierpiał gniew Boży na krzyżu. Jego okrzyk: „Boże mój, Boże mój, czemu mnie opuściłeś” pokazuje, że gniew Boży to rozłąka z Bogiem. W Liście do Rzym. 1 rozdz. ap. Paweł pokazuje, że gniew Boży objawia się w opuszczeniu grzesznika, gdyż on podąża za skłonnościami własnego serca. Koniec czasu łaski to nie jest despotyczny akt ze strony obrażonego Boga; to ostateczna próba doprowadzenia ludzi do pewnego krytycznego punktu, w którym muszą podjąć ostateczną decyzję, czy chcą uniezależnić się od Boga, czy nie! Z wielkim ociąganiem i niechęcią Pan Bóg odsuwa się od niechżącego Go człowieka i pozostawia go pod niczym już nieograniczonej mocy zła swego własnego serca. W tym czasie szatan będzie posiadał całkowitą kontrolę na niepokutującymi ludźmi i oni staną się obiektem okropnych walk i cierpień. Na całej ziemi zapanują rozboje, choroby, przelew krwi, bezprawie, nienawiść i zemsta. Dokonywane będą czyny całkowicie pozbawione mocy powstrzymującej łaski Bożej. Będzie to czas ucisku, o którym mówi prorok Daniel: „a nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody, aż do owego czasu” (Dan. 12:1, BW). Ten okres czasu będzie też okropnym czasem próby dla ludu Bożego, gdyż wtedy w świątyni niebieskiej nie będzie już Pośrednika.

„Tak mówi Pan: Słyszeliśmy głos trwogi, strachu i niepokoju... a oblicze wszystkich zbladło? Biada! Gdyż wielki to ów dzień, żaden do niego niepodobny. Jest to czas utrapienia dla Jakuba, jednak będzie z niego wybawiony” (Jer. 30:5-7, BW); „To choćby byli w nim Noe, Daniel i Job - jakom żyw - mówi Wszechmocny Pan - nie wyratowaliby ani synów, ani córek, lecz przez swoją sprawiedliwość wybawiliby



tylko swoje własne dusze” (Ezech. 14:20, BW).

Ostatnie pokolenie, w czasie ostatnich siedmiu plag, będzie musiało żyć przez obliczem Bożym bez Pośrednika w niebieskiej świątyni. Tylko zapieczętowani, którzy doskonale odzwierciedlają charakter Jezusa, mogą w tym czasie żyć, korzystając z łaski Bożej. Dlatego też konieczną rzeczą jest dzieło przygotowania i udoskonalenia świętych przed nastaniem próby.

Zatem, jaki jest cel tego wielkiego ucisku wobec zapieczętowanej resztki? Gdy skończy się czas łaski nastąpi ostateczne pojednanie sprawiedliwych zmarłych i sprawiedliwych żywych. Czy w tej sytuacji Uniwersum będzie miało pewność, że nikt z tej ogromnej masy zmarłych-wstałych przy powtórny przyjsciu Chrystusa nie zanieczyści nieba jakimkolwiek grzechem? Dlatego, że ci, którzy w swoim czasie pomarli w wierze nie osiągnęli stanu doskonałej bezgrzeszności, nawet dla aniołów będzie poważnym pytaniem, czy

krw Chrystusa może być wieczną „odtrutką” przeciwko grzechowi? Jak osobiście zbawieni mogą zostać przekonani o niezawodności i wiarygodności planu zbawienia? Wszystko to musi zostać, i będzie udowodnione przez ostatnie pokolenie ludu Bożego, który w tym wielkim ucisku będzie żyć bez Pośrednika w świątyni. Ta mała grupa w dniach ostatnich przejdzie i wytrzyma największą próbę, przez którą kiedykolwiek musieli przejść ludzie. Zostanie wyraźnie wykazane, że nic ich nie może zmusić do ponownego zgrzeszenia. Przez tę grupę Pan Bóg udowodni, że grzech jest do przezwyciężenia. W obliczu tego faktu nie będzie już żadnej przeszkody do zmartwychwzbudzenia sprawiedliwych.

Przez tę wierzącą gromadkę Pan Bóg usprawiedliwi Swoje panowanie i zwycięży Swoją walkę z szatanem. Diabeł oskarżył Boga, że ustanowił Zakon, który nie da się zachować. Wobec tego Jezus przyjął na Siebie słabości ludzkiej natury i mimo to, w pełni zachował Zakon. Jednak konieczne było, aby nie tylko jedna osoba, ale cała społeczność ludu Bożego udowodniła, że to, czego Pan Bóg dokonał w Chrystusie, może też dokonać w każdej ludzkiej istocie, która Mu się całkowicie podda!

I właśnie w czasie zwycięskiego, końcowego dzieła poselstwa trzeciego anioła, Pan dostarczy takich dowodów. On zwyciężył szatana i wypracował to bogate żniwo dusz z królestwa ciemności. Jednak tu musi zostać jeszcze więcej objawione: Czy owi święci będą naśladować Baranka dokądkolwiek On pójdzie? Jezus nie tylko zachował przykazania Swego Ojca tak długo, jak długo w szczególnie sposób odczuwał Jego obecność; On także zachowywał je, gdy wszystko wskazywało na to, że został opuszczony przez Ojca, tak, że utracił wszelką nadzieję. Nie mógł przebić

wzrokiem bram śmierci. Gdy wola Boża domagająca się od Niego posłuszeństwa wydawała Mu się tak gorzka, że nie widział nic innego, jak wieczne odłączenie od Ojca, gdy Boża obecność odstąpiła od Niego, że z Jego umęczonej duszy wyrwał się okrzyk: „Boże mój, Boże mój, dlaczego mnie opuściłeś?”, to jednak nie przestał wątpić w miłość swojego Ojca ani też nie poddał się mocy kusiciela. Przez wiarę został zwyciężcą!

Szatan domaga się, aby lud Boży został poddany takim samym pokuszeniom i doświadczeniom. Wezwał Boga, aby w widzialny sposób odsunął od swego ludu swoją obecność i przychylność, a **nawet nadzieję na wieczne życie**. Argumentował to w podobny sposób, jak w przypadku Joba: „Czy za darmo jest Job tak bogobojny?” (Job. 1:9, BW). A wypowiada to z taką podejrzliwością jakoby ich posłuszeństwo było wywołane egoistyczną nadzieją na życie wieczne. Pan Bóg musiał przyjąć to wyzwanie i honor swojego Tronu postawił na swoich świętych. Odjął od nich swoją obecność i przychylność, którą wylał na nich w czasie „późnego deszczu”; natomiast szatanowi dał nieograniczony dostęp i możliwość kuszenia ich, z wyjątkiem pozbawienia życia. Wyglądało to tak, jakby Pan Bóg ukrył się przed nimi. Wydawało się, że zostali pozostawieni na pastwę swych nieprzyjaciół, aby byli prześladowani, przeklinani i zabici. Oni wołali dzień i noc do Boga, aby ich wyzwolił; jednak ich wołania pozostawały bez odpowiedzi. Przeżywali grozę nie dlatego, że obawiali się śmierci czy nawet utraty wiecznego życia, lecz dlatego, iż obawiali się że zgrzeszą i przez to zniesławią Tron Boży. Podobnie jak ich Pan, nie patrzą na swoje zbawienie. Będą służyć Bogu nie oglądając się na zapłatę.

Szatanowi nie uda się zwieść ich do



grzechu. Przez wiarę zwyciężają nad mocą tego, który tak długo trzymał ich w niewoli. Dlatego też „jeśli kto w pojmanie wiedzy, w pojmanie pójdzie” (Obj. 13:10, BG). Poprzez lud Boży, szatan zostanie doprowadzony do takiego punktu, w którym wyjdzie na jaw, że nie ma nad nimi żadnej mocy. W ten też sposób wypełni się symboliczne wyprowadzenie kozła przez wyznaczonego męża na pustynię (3Mojż. 16:21). Rządy Boga zostaną usprawiedliwione; Bóg zwyciężył! Całe Uniwersum jest zadowolone. Żniwo w pełni dojrzało. Chrystus może przyjść.

„Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem” (1Tes. 4:16-17, BW).

W tym okropnym czasie ucisku lud Boży zwyciężył grzech. Teraz zajmuje swoje przyrzeczone miejsce, aby wraz z Chrystusem panować nad całym Uniwersum. I w taki oto sposób urzeczywistnił się odwieczny Boży zamiar wobec człowieka, a mianowicie: człowiek został stworzony, aby panować jako król!

F.W.



# Próba

To, co Bóg zamierza zademonstrować z udziałem ostatniego pokolenia na ziemi ma olbrzymie znaczenie, zarówno dla ludzi, jak i dla samego Boga. Czy naprawdę Prawo Boże można zachować? Jest to bardzo ważne pytanie. Wielu zaprzecza, jakoby było to możliwe; inni zbyt pochopnie twierdzą, że można. Gdyby wziąć pod uwagę całokształt zagadnienia zachowywania przykazań, to sprawa ta urasta do wielkiej wagi. **Prawo Boże jest niezmierzenie rozległe, gdyż jest duchowe; obejmuje ono myśli i słowa. Sądzi pobudki i czyny, myśli i słowa. Zachowywanie przykazań oznacza całkowite poświęcenie, świętobliwe życie, niezachwianą wierność prawdzie, całkowite odłączenie od grzechu i zwycięstwo nad nim.** Śmiertelny człowiek mógłby słusznie zawołać: *Któż jest zdolny do takich rzeczy!*

A jednak ukształtowanie takiego ludu, który zachowywałby Prawo jest zadaniem, jakie postawił sobie Bóg, i jakie zamierza wykonać poprzez dar swego Syna i objawienie owej tajemnicy: *...Jezus w was, nadzieja chwały* (Kol. 1:27, BW). Jeśli szatan wnosi zastrzeżenia i zarzut, iż: nikt nie może zachowywać Prawa; że jest to niemożliwe, i że jeśliby znalazł się ktoś, kto tego może dokonać lub już dokonał, to trzeba to przedstawić, pokazując tych, którzy zachowują przykazania – wtedy Bóg spokojnie odpowie: *Oto są tutaj! Oto są ci, którzy zachowują przykazania Boże i wiarę Jezusa* (Obj. 14:12, BW).

Zechciejmy wyznać z szacunkiem: Bóg musiał przyjąć wyzwanie szatana. Nie należało do Bożego planu, ani Jego części poddawanie ludzi próbie, którą wytrzyma

# Joba

zaledwie niewielu wybranych. W ogrodzie Eden Bóg poddał Adama i Ewę najłżejszej próbie, jaka była do pomyślenia. Nikt nie może powiedzieć, że nasi pierwsi rodzice upadli dlatego, że próba była zbyt ciężka. Jeśli upadli, to stało się to nie dlatego, iż próba była zbyt ciężka, albo, że nie mieli siły jej sprostać. Mogli zawrócić. A nawet, gdy szatan zalecał im zakazany owoc, nie musieli go wcale brać. Oni jednak wzięli i zjedli. A jedli nie dlatego, że musieli, lecz dlatego, że chcieli, takiego dokonali wyboru. Oni popełnili świadome przestępstwo. Nie mogli mieć żadnej wymówki. Bóg nie mógł już obmyślić lżejszej próby.

Jeśli Bóg nakazał ludziom zachowywać swoje Prawo, czyli być takimi jak On jest w swojej świętości i miłości (1Piotra 1:15-16; 1Jana 4:16-17), to nie mógłby wykazać, że jest to możliwe przez to, że uda się je zachować jedynie kilku wybrancom. Nie jest to zgodne z charakterem Bożym, aby wykazać to, co On potrafi osiągnąć, wybierając tu i tam wybitne jednostki o niezwykle silnej woli, zdecydowanym postępowaniu i specjalnie do tego celu wyszkolonych. Zgodnie z Jego założeniem ustanowił takie prawa, które mógłby zachować nawet najsłabszy, przez co nikt nie mógłby zarzucić Bogu, iż żąda od ludzi rzeczy niemożliwych do wykonania; że jest to osiągalne jedynie przez owe wybitne jednostki. Z tego to powodu Bóg zachował swój największy pokaz do czasu ostatniego pokolenia. Pokolenie to dźwiga na sobie skutki nagromadzonych od tysięcy lat grzechów. Jeśli mógłby być ktoś słaby, to oni przede wszystkim. Jeśli ktoś mógłby powoływać się na jakąkol-

wiek słabość, to oni przede wszystkim. Jeśli więc oni mogą zachować przykazania i objawić Boży charakter, to nikt, w żadnym innym pokoleniu nie może mieć wymówki, że nie jest w stanie tego uczynić.

To jednak nie wystarczy. Pan Bóg chce zademonstrować, że zwykli ludzie żyjący w czasach ostatniego pokolenia mogą skutecznie przejść nie tylko taką próbę, na jaką wystawił Adama i Ewę, ale że mogą wytrzymać próbę znacznie cięższą od tej, jaka przypadła w udziale pierwszym ludziom. Będzie to próba równająca się próbie Joba i w przybliżeniu taka, jakiej poddany został sam Mistrz – Jezus. Doświadczmy ich ona nieomal do granicy możliwości.

*...O cierpliwości Jobowej słyszeliście i koniec Pański widzieliście, iż wielce miłosierny jest Pan i litościwy* (Jak. 5:11, BG). Job przeszedł przez takie doświadczenia, które (przynajmniej niektóre z nich) powtórzą się w życiu ludzi z ostatniego pokolenia.

Job był dobrym człowiekiem. Bóg polegał na nim. Dzień po dniu składał on ofiary za swoich synów, mówiąc: *Może zgrzeszyli moi synowie i znieważyli Boga w swych sercach; tak czynił Job zawsze* (Job. 1:5, BW). Był on zamożny i cieszył się błogosławieństwem Bożym.

*Potem stało się niektórego dnia, gdy przyszli synowie Boży, aby stanęli przed Panem, że też przyszedł i szatan między nich* (Job. 1:6, BG). Dalej opisana jest rozmowa między Panem a szatanem odnośnie Joba. Pan twierdzi, że Job jest dobrym człowiekiem, czemu szatan nie zaprzecza, ale uważa, że Job boi się Pana tylko dlatego, bo się mu to opłaca. Twierdzi przy tym, że jeśli Bóg odejmie od niego swą łaskę, to Job będzie złorzeczył Bogu. Mowa ta miała prowokacyjny charakter i Bóg zaakceptował jego wyzwanie. Szatan

otrzymał zezwolenie na pozbawienie Joba całego majątku i sprawienie mu dodatkowej przykrości (pozbawiając go dzieci), nie mógł jednak wyrządzić jakiegokolwiek krzywdy samemu Jobowi. Szatan natychmiast zabrał się do wykonania tego, co mu zezwolono. Job stracił swoje mienie, giną również wszystkie jego dzieci.

Gdy się to stało, *tedy wstał Job, i rozdarł płaszcz swój, i ogolił głowę swą, a upadłszy na ziemię, uczynił Panu pokłon, I rzekł: Nagim wyszedł z żywota matki mojej, i nagim się zaś tamże wrócę; Pan dał, Pan też wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione. W tym wszystkim nie zgrzeszył Job, a nie przypisał Bogu nic nieprzystojnego* (Job. 1:20-22, BG).

Szatan przegrał, ale nadal próbował. Na następnym spotkaniu u Pana, nie uznając swej klęski, zarzuca Bogu, iż nie otrzymał zezwolenia na zaatakowanie samego Joba. Gdyby się tak stało – twierdził on – Job na pewno by zgrzeszył. Twierdzenie to miało również prowokacyjny charakter i Bóg je zaakceptował. Szatan otrzymał zezwolenie na gnębienie Joba, lecz nie wolno mu było odebrać jego życia. Szatan natychmiast podjął się wypełnienia swego chytrego planu.

Wszystko, czego diabeł mógł dokonać, uczynił Jobowi. Ale Job stał mocno. Jego żona namawiała go, by złorzeczył, ale on się nie zachwiał. Wśród niewymownych fizycznych cierpień i umysłowej trwogi pozostał niezachwiany. I znowu dowiadujemy się, że Job wytrzymał próbę. ...*W tym wszystkim nie zgrzeszył Job usty swymi* (Job. 2:10, BG). Szatan poniósł klęskę i już więcej nie ma o nim wzmianki w tej Księdze.

W dalszych rozdziałach Księgi Joba widzimy przebieg walki, jaka toczyła się w umyśle Joba. Jest on bardzo zakłopotany. Dlaczego przyszło na niego to całe nie-

szczęście? Nie dostrzega w sobie żadnego grzechu. Dlaczego więc Bóg go trapi? Wiadomo, że on nic nie wie o prowokacji szatana. Nie wie też, że Bóg polega na nim w tym kryzysie, jaki przeżywa. Wszystko co wie to jedynie to, że z jasnego nieba spadło na niego nieszczęście, tak iż nie pozostała mu ani rodzina, ani majątek, tylko obrzydliwa choroba, która o mało nie zniszczyła go. Nie rozumie, ale wciąż pozostaje wierny i lojalny Bogu. Bóg wiedział, że tak będzie. Szatan zaś twierdził, że tak nie będzie. W tym sporze znów wygrał Bóg.

Mówiąc po ludzku, Job nie zasłużył na taką karę, jaka na niego przyszła. Bóg sam mówi, iż była to niezasłużona kara. ...*Tys mię pobudził przeciw niemu, abym go niszczył bez przyczyny* (Job. 2:3, BG). Bóg chciał zademonstrować, że jest co najmniej jeden taki człowiek, którym szatan nie może zawładnąć. W następstwie tego Job musiał wiele wycierpieć, ale innej drogi nie było. Za to otrzymał on później nagrodę.

Wypadek Joba został sprawozdany dla pewnego ściśle określonego celu. Chociaż uznajemy jego historyczność, to wierzymy jednak, że ma on znacznie większy zasięg. Lud Boży w ostatnim czasie przejdzie podobne doświadczenie. Będzie wypróbowany tak, jak on; zostanie pozbawiony wszelkiego ziemskiego oparcia; szatan otrzyma zezwolenie trapienia go. Na dodatek od ziemi będzie odjęty Duch Boży, a ochrona ziemskich rządów zostanie usunięta. Lud Boży pozostanie sam, by walczyć z mocami ciemności. Wpadną oni w takie samo zakłopotanie, jak Job. Ale oni, tak jak i Job okażą się wierni.

W ostatnim pokoleniu Bóg zostanie w pełni usprawiedliwiony. Właśnie przez te *ostatki* szatan poniesie ostateczną klęskę. Zarzut, jakoby Prawo nie mogło być za-

chowane zostanie całkowicie obalony. Bóg sprawi, że nie tylko jeden czy dwóch będzie zachowywać Jego przykazania, ale cała grupa, określona liczbą 144000. Będą oni całkowicie odzwierciedlać sobą doskonały obraz Boży. Oni obalą oskarżenie, jakie szatan wniósł przeciwko rządowi nieba.

Gdy szatan wniósł swoje zarzuty przeciwko Bogu, w niebie zaistniał poważny problem. Wszystkie one były w rzeczywistości oskarżeniem. Wielu aniołów uwierzyło w te zarzuty. Stanęli oni po stronie oskarżyciela. Trzecia część aniołów wraz ze swym dowódcą – najwyższym (jeszcze wówczas) wśród aniołów – Lucyferem, wystąpiła przeciwko Bogu. Był to niemały kryzys. Godziło to obaleniem rządów Bożych. Cóż Bóg miał z tym zrobić?

Jedyną drogą dla zadawalającego załatwienia sprawy tak, aby ona już nigdy po raz drugi nie miała miejsca była konieczność poddania rządów Bożych procedurze odpowiadającej zwykłemu prawu dowodowemu. Czy rządy Boże są, czy też nie są sprawiedliwe? Bóg twierdził, iż są; szatan zaś, że nie są. Bóg mógł co prawda zniszczyć szatana. To jednak nie udowodniłoby, że racja stoi po Jego stronie; przeciwnie, świadczyłoby przeciwko Niemu. Nie było innego sposobu, jak tylko ten, aby obie strony dostarczyły dowodów, postawiły świadków i poddały swoją sprawę pod osąd nagromadzonego materiału dowodowego.

Widzimy więc przed sobą scenę sądu. Rząd Boży został zaskarżony. Oskarżycielem jest szatan. Sam Bóg został oskarżony i poddany śledztwu. Zarzucono Mu niesprawiedliwość i to, iż wymaga od swych stworzeń tego, czego one nie są w stanie wykonać, a On mimo to karze ich za niewykonanie tego. Prawo stanowi osobliwy punkt ataku; ponieważ jednak Prawo jest tylko kopią charakteru Bożego, przeto w

zasadzie zaatakowany został sam Bóg i Jego charakter.

Aby dowieść swą sprawiedliwość, Bóg koniecznie musiał wykazać, iż On wcale nie postępuje samowolnie, że Prawo nie jest surowe i bezwzględne w swych wymaganiach, lecz wręcz przeciwnie, jest święte, sprawiedliwe i dobre, i że Boże stworzenia mogą go zachowywać, gdyż takim świętym, sprawiedliwym i dobrym jest sam Bóg. Nasz Stwórca potrzebuje wskazać chociażby jednego człowieka, który zachowałby Prawo. W przypadku, gdyby nie było takiego człowieka, Bóg przegrywa a szatan wygrywa. Wynik zależy przeto od dostarczenia jednego lub większej liczby takich ludzi, którzy zachowują wszystkie przykazania Boże. Od tego uzależniony został dalszy los rządów Bożych.

Chociaż prawdą jest, iż wielu, od czasu do czasu poświęcało swe życie Bogu i żyło bez grzechu przez pewien okres czasu, to jednak w dalszym ciągu szatan twierdzi, iż były to tylko nieliczne wyjątki, jak np. w przypadku Joba czy Enocha, i że nie potwierdzają przyjętej ogólnie reguły. On domaga się nadal wyraźnego dowodu, po przedstawieniu którego nie byłoby żadnej wątpliwości, gdzie Bóg nie miałby prawa interwencji. Czy można dostarczyć takiego dowodu?

Bóg jest gotów podjąć wyzwanie. On cierpliwie czekał na swój czas. Najdonioślejsza demonstracja zachowana została na czas ostatniego boju. Z ostatniego pokolenia Bóg wybierze sobie swych wybranych. Nie przez silnych i potężnych, nie przez zacnych czy bogatych, nie przez mądrych lub uczonych, ale przez zwykły, pospolity lud Bóg dokona swej prezentacji. Szatan twierdził, że ci, którzy w przeszłości służyli Bogu, czynili to z wyrachowanych pobudek, że Bóg ich rozpieszczał,



i że on (szatan) nie miał pełnego dostępu do nich. Gdyby mu dano całkowitą swobodę w przeprowadzeniu swych planów, to wówczas i oni przesliby na jego stronę. Zarzuca Bogu, iż On obawia się pozwolić mu na to. „Daj mi tylko swobodną możliwość” – mówi szatan – „a ja wygram”.

**Przeto, aby raz na zawsze obalić zarzuty szatana; aby udowodnić, że Jego lud służy Mu z czystych pobudek opartych na miłości, wierności i prawie, bez względu na nagrodę – aby oczyścić Swe imię i charakter od zarzutu o niesprawiedliwość i samowolę, i aby pokazać aniołom i ludziom, że Jego Prawo mogą zachowywać nawet najsłabsi ludzie, w najbardziej zniechęcających i niesprzyjających okolicznościach, Bóg dozwoli szatanowi doświadczyć Swój lud w ostatnim pokoleniu w najwyższym stopniu!** Doznają oni wielu udręk i cierpień, groźby utraty życia, prześladowań, tortur. Gdy wyjdzie dekret nakazujący oddawanie czci bestii i jej obrazowi (Obj. 13:15) staną w obliczu śmierci. Oni jednak nie ulegną. Będą gotowi raczej umrzeć, aniżeli zgrzeszyć.

Bóg odbierze ziemi swego Ducha. Szatan będzie miał większą władzę, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Będzie mógł korzystać ze wszystkich dotychczasowych zezwoleń. On wie, że walka toczy się tu o wszystko. Teraz... albo nigdy.

Aby prezentacja była pełna, Bóg czyni jeszcze jedną rzecz. Ukrywa się. Świątynia w niebie zostaje zamknięta. Święci wołają do Boga dniem i nocą o wybawienie, lecz On zachowuje się tak, jakby tego nie słyszał. Wybrani Boży przeżywają „mękę Getsemane”. Tak, że mają mały przedsmak tego, co Jezus musiał doświadczyć w ciągu owych trzech godzin na krzyżu. Na pozór muszą swoją walkę staczać sami. Muszą żyć przed obliczem

Bożym bez Pośrednika.

Chociaż Jezus zakończył już swoje pośrednictwo, święci pozostają jednak nadal przedmiotem Boskiej miłości i troskliwości. Święci aniołowie czuwają nad nimi. Bóg przygotował dla nich osłonę przed nieprzyjaciółmi; zaopatrując ich w pożywienie, chroniąc ich przed zniszczeniem, udzielając łaski i mocy do świętobliwego życia (patrz Psalm 91). Wciąż jednak pozostają jeszcze na świecie, wciąż jeszcze są kuszeni, dręczeni i męczeni.

Czy wytrzymają tę próbę? Na ludzki rozum wydaje się to niemożliwe. Gdyby tylko Bóg zechciał przyjść i wyzwolić ich, wszystko byłoby dobrze. Są zdecydowani sprzeciwić się złu do końca. Jeśli trzeba, są nawet gotowi umrzeć, byle tylko nie zgrzeszyć. Szatan nie posiada takiej mocy – i nigdy nie miał – aby zmusić człowieka do grzechu. On może co prawda kusić, zwodzić, grozić, dręczyć, ale nie może zmusić. I oto teraz Bóg, przez najsłabszych spośród słabych, prezentuje, że nie ma, i nigdy nie było wymówki dla grzeszenia. Jeśli ludziom w ostatnim pokoleniu uda się skutecznie odeprzeć ataki szatana; jeśli potrafią tego dokonać pomimo wszelkiej nienawiści, na jaką zostaną narażeni, i pomimo zamknięcia Świątyni, to jakież powód pozostaje jeszcze, aby ludzie w ogóle grzeszyli?

W ostatnim pokoleniu Bóg przedstawi ostateczny dowód, że ludzie mogą zachować Prawo Boże, i że mogą żyć wcale nie grzesząc. Bóg nie zaniecha niczego, aby ta demonstracja była całkowita, pełna.

Przez ostatnie pokolenie świętych Bóg zostanie ostatecznie usprawiedliwiony. Przez nich zada On klęskę szatanowi, wygrywając swoją sprawę. Stanowią oni żywotną część planu Bożego. Przeżywają straszne walki. Walczą z niewidzialnymi mocami z wysokości. Ale złożyli swą

**...Podążają za Barankiem, dokądkolwiek idzie... (Obj. 14:4).**



całkowitą ufność w Najwyższego i nie zostaną zawstydzeni. Wycierpieli głód i pragnienie, ale teraz *nie będą więcej łaknąć, i nie będą więcej pragnąć, i nie uderzy na nich słońce, ani żadne gorąco. Albowiem Baranek, który jest w pośrodku stolicy, będzie ich pasterem, i poprowadzi ich do żywych źródeł wód, i otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich* (Obj. 16:17).

*...Podążają za Barankiem, dokądkolwiek idzie... (Obj. 14:4).* Gdy wreszcie bramy Świątyni otworzą się na oścież, rozlegnie się głos: *tylko 144 tysiące wejdą do tego miejsca* (Dośw. i Widz. str. 19, patrz Obj. 3:12, 7:14,15). Wiarą weszli oni tutaj, w ślad za Barankiem. Weszli za Nim do Świętego i do Najświętszego – przed same oblicze Ojca. Ci, którzy w przyszłości będą wierni i w ten sposób będą Go naśladować – wejdą za Nim do niebiańskiej

Świątyni. Będą królami i kapłanami. Będą wchodzić za Nim do Najświętszego, gdzie może wejść tylko Najwyższy kapłan. Będą stać przed niezasłoniętym obliczem Bożym. Pójdą za Nim *gdziekolwiek On idzie*. Staną nie tylko *przed stolicą Bożą* i będą *służyć Mu dzień i noc w świątyni Jego*, ale zasiadą też z Nim na Jego stolicy, i zwyciężą tak, jak On zwyciężył, i usiadł ze swym Ojcem na Jego stolicy (Obj. 7:15, 3:21).

**Sprawą największej wagi we wszechświecie nie jest zbawienie ludzi, chociaż zdawałoby się, że to jest bardzo ważne, najważniejszą rzeczą jest jednak oczyszczenie Imienia Bożego od fałszywych, rzuconych przez szatana oskarżeń.** Walka zbliża się ku końcowi. Bóg przygotowuje swój lud do ostatniej walki. Szatan też się przygotowuje. Sprawa jest



jeszcze przed nami i rozstrzygnię o życiu ludu Bożego. Bóg liczy na nas, tak jak liczył na Joba. Czy Jego ufność została dobrze ulokowana?

Ten lud dostąpi cudownego przywileju, biorąc udział w oczyszczeniu Imienia Bożego własnym świadectwem. Jest to cudowną rzeczą, że pozwolono nam świadczyć na Jego korzyść. Nie należy jednak nigdy zapomnieć, że jest to świadectwo życia, a nie wyłącznie słów. *W Nim było życie; a życie było światłością ludzi* (Jan 1:4, BW). Życie było światłością. Tak było w przypadku Jezusa, tak musi być z nami. **Nasze życie musi być taką samą światłością, jaką było Jego życie.** Dać ludziom światłość, to coś znacznie więcej, niżeli dać im broszurkę lub wygłosić kazanie. Gdy nasze życie jest światłością, to naszym życiem przyświecamy drugim. Bez takiego życia, w którym nie wyżywamy światła, nasze słowa są niczym. Ale gdy nasze życie stanie się światłem, to i nasze słowa stają się skuteczne. **Nasze życie musi świadczyć o Bogu.**

Oby każdy z nas docenił ten wysoki przywilej, którym został obdarzony! *Wyście świadkami moimi, mówi Pan* (Izaj. 43:10, BG). Niech nie będzie *nikogo między wami z obcych bogów; i wyście mi tego świadkami, mówi Pan, żem ja Bóg* (Izaj. 43:12, BG). Obyśmy naprawdę byli świadkami, świadcząc o tym, co Bóg dla nas uczynił.

Wszystko to jest ściśle związane z dziełem Dnia Pojednania. My obecnie żyjemy w Wielkim Dniu rzeczywistego oczyszczenia Świątyni. Każdy grzech należy wyznać i wiarą odesłać go wcześniej tj. przed upływem czasu łaski na sąd. Tak, jak najwyższy kapłan wchodził do Najświętszego, tak lud Boży ma stanąć teraz twarzą w twarz przed Bogiem. Ten lud powinien mieć pewność, iż uznał siebie za skazanych

na śmierć grzeszników potrzebujących łaski Bożej, a wyznając przy tym wszystkie swoje grzechy, musi być świadomy tego, że nie pozostało w nim nawet cienia zła. Oczyszczenie Świątyni w niebie związane jest z oczyszczeniem ludu Bożego na ziemi. Jak ważną jest przeto rzeczą, aby lud Boży był święty i bez nagany. Musi być w nim wypalony wszelki grzech, tak aby mógł ostać się przed obliczem świętego Boga i żyć wśród pożerającego ognia (Malach. 3.1-3).

*Śłuchajcie, którzyście daleko, com uczynił, a bliscy poznajcie moc moją. Złękli się na Syjonie grzesznicy, strach zdjął obludników mówiących: Któż z nas ostać się może przed ogniem pożerającym? Któż z nas ostać się może przed płomieniem wiecznym? Ten, który chodzi w sprawiedliwości, a mówi, co jest prawego; który się zyskiem niesprawiedliwym brzydzi; który otrząsa ręce swe, aby darów nie brał; który zatula uszy swe, aby nie słuchał o rozlaniu krwi, i zamruża oczy swoje, aby nie patrzył na zło: Ten na wysokościach mieszkać będzie, zamki na skalach będą ucieczką jego; chleb jego dany mu będzie, wody jego nie ustaną* (Izaj. 33.13-16, BG). Amen.

M. L. Andreasen



M. L. Andreasen



## Ucieśnienie Chrystusa

O Jezusie, przywódcy naszego zbawienia powiedziane jest, że był On „doskonałym przez cierpienia” (Hebr. 2:10, BW). Z pewnością nie odnosi się to do moralnego charakteru, gdyż w Nim nie było plamy ani skazy. W takim razie, do czego odnosi się ta doskonałość? Do Jego kapłaństwa. Jezus nie mógłby być doskonałym Arcykapłanem, gdyby nie poznał przez Swoje własne doświadczenie w śmiertelnym, grzesznym ciele słabości i pokus człowieka, jakim był poddany. Zrodzony z niewiasty, poddany prawu, cierpiący z powodu spotykających go pokus, zwyciężył dzięki Bożej mocy. „Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla prześlania go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy

przez próby przechodzą” (Hebr. 2:17-18, BW). Ta zasada dotyczy również prawa Lewickiego. Kapłanami byli ludzie, którzy potrafili współczuć błądzącym (Hebr. 5:2). Jakże wielka jest łaska i współczucie Boga! Cierpienia Syna Bożego były dla nas wszystkim.

Bóg nie każe nikomu z ludzi czynić czegokolwiek, co nie byłoby możliwe do wykonania w mocy Jego łaski. Inaczej formułując: On czeka ze Swoją mocą na prośby wierzących, aby umożliwić im życie w posłuszeństwie wobec Jego woli. Gdyby tak nie było, Bóg musiałby zostać uznany za niesprawiedliwego. Jednak Bóg nie jest niesprawiedliwy. Rozważmy następujące słowa: „Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli” (Gal. 5:1, BW). Od cze-

go Chrystus nas wyzwolił? „A uwolnieni od grzechu...” (Rzym. 6:18, BW). Kogo Syn wyswobodzi, staje się „prawdziwie wolnym” (Jan 8:36, BW). Jeśli zatem nie zachwianie stoimy w tej wolności od grzechu, nie będziemy służyć grzechowi. Innymi słowy, będziemy posłuszni Zakonowi Bożemu, a Jego sprawiedliwość wypełni się w nas (1Jana 2:6; Rzym. 8:4). Uczynimy to jednak nie o własnych siłach, lecz w mocy Chrystusa, łaskawie udzielonej każdemu, kto wierzy.

Prawdą jest, że nominalni chrześcijanie często żyją na granicy moralnej nędzy. Często wyznawają, iż „złe, którego nie chcą, to czynią”. Czy koniecznie muszą grzeszyć? Lub innymi słowy, czy nie można by uniknąć grzeszenia lub przestępować grzech? Czy łaska i moc Boża są tak ograniczone, że – skoro grzechy przeszłości zostały już całkowicie przebaczone i usunięte oraz dane nam zostało nowe serce, które nienawidzi zła a kocha dobro – nie mogą już niczego więcej dokonać? A gdy już działają one w nas, czy mają być jedynie okazjonalnymi pomocnikami? Czy po to umarł Chrystus? Czy Jego dzieci nigdy nie mają całkowicie zwyciężyć grzechu? Czy zawsze ma tak pozostać? Nie, tysiąc razy nie! Chrystus oddał Siebie po to, aby odkupić Swoją lud od wszelkiej nieprawości. On nas nigdy nie zawiedzie. On jest w stanie zachować nas od upadków i stawiać nas nienagannymi przed obliczem Swej chwały (Judy 24). On jest w stanie uczynić daleko więcej ponad to wszystko, o co prosimy lub o czym myślimy i pragniemy, abyśmy zostali „wypełnieni całkowicie pełnią Bożą” (Ef. 3:19-20, BW). Zatem bądź odważny bracie, gdyż „wierny jest Pan, który was utwierdzi i strzec będzie od

złego” (2Tes. 3:3, BW).

Jednym z najbardziej pocieszających i pomocnych faktów dla chrześcijanina zmagającego się z zewnętrznymi wrogami i dławiącego wewnętrzną skłonność jest świadomość tego, że ma on Arcykapłana, który choć wyższy nad niebiosy, może być wzruszony poczuciem jego słabości i który we wszystkim był kuszony tak samo, jak Jego naśladowcy, a jednak nie zgrzeszył.

On przyszedł „w postaci grzesznego ciała” (Rzym. 8:3, BW); był potomkiem Dawida według ciała (Rzym. 1:3, BW); narodził się z niewiasty i podlegał Zakonowi (Gal. 4:4, BW). „Dlatego musiał **we wszystkim** upodobnić się do braci...” (Hebr. 2:17-18, BW). Stosownie więc do słowa Prawdy, Jezus otrzymał grzeszne ciało wraz z jego wszystkimi grzesznymi i dziedzicznymi skłonnościami do zła, jakie miał Juda – Jego przodek. Dlatego może On współczuć ze słabościami naszymi, gdyż był doświadczony we wszystkim, podobnie jak my (Hebr. 4:15). Dlatego Jezus posiada moc, aby nam pomóc. On cierpiał będąc kuszony, lecz zawsze było to cierpienie, które rodziło nowe życie – owoc sprawiedliwości. Ludzie często cierpią przez pokusy, ale są to cierpienia grzechu. Cierpienie Jezusa było cierpieniem rodzącym sprawiedliwość. Mając w naszym ciele grzeszne skłonności, nigdy nie zgrzeszył, lecz „potępił (zwyciężył) grzech w ciele” i z tej walki wyszedł jako triumfujący zwycięzca – po pierwsze nad grzesznym ciałem, po drugie nad skutkami grzechu, a po trzecie na śmiercią, która jest rezultatem grzechu (Rzym. 8:3-4). Taki jest nas Odkupiciel, On wie jak nam pomóc.

Słowo „namiętność” jest terminem wie-

loznacznym. Jego pierwotne i dosłowne znaczenie brzmi: „cierpienie”. W tym właśnie sensie jest ono często używane w wyrażeniu „cierpienie naszego Pana”. Wyraz „namiętność” został zastosowany jako wyraz bliskoznaczny, w powiązaniu z emocjami. Miłość, nienawiść, strach, radość, smutek leżą w obrębie tego wyrazu. Najczęściej używa się go dla określenia gwałtownej, silnej pożądlivosti idącej w złym kierunku, takiej jak nienawiść, wściekłość, żądza (lubieżność) itp. Jednak we wszystkich tych przypadkach jest on wytworem zarówno umysłu jak i ciała. Ciało może posiadać dziedziczne skłonności do grzechu, ale Bóg nie traktuje ich jako grzech. Nigdy też nie okazał się jako grzech, dopóki w umyśle nie zajdzie coś, co wyrazi zgodę na ujawnienie się owych dziedzicznych skłonności ciała. Jednak dusza odnowiona łaską Bożą, mająca przez żywą wiarę nieustanny kontakt z Bogiem, będzie miała odrazę do tych skłonności. Słabości te znajdują się w „grzesznym ciele”, urzeczywistniając pokusy, lecz dusza może być wysoko ponad nimi, zwyciężając je przez Łaskę. „Łaska Boża jest to odradzająca i uświęcająca moc Ducha Świętego” (*Wielki Bóg, str. 319 wyd. VII*). Grzeszni ludzie posiadają dziedziczne skłonności i słabości, a ich serce, umysł lub dusza zgadza się z ich ciałem. Skutkiem tego posiadają oni namiętności w ich najgorszym wydaniu. Gdy ciało zgadza się z duszą, urealnia się namiętność. Gdy dusza czuje odrazę do skłonności ciała i dzięki łasce wznosi się ponad nie, wtedy nie ma namiętności. Jedynie skłonności (dążności) ciała są słabościami. Chrystus posiadał podobne słabości jak człowiek, ale nie miał podobnych namiętności. Namiętność w jej złym znaczeniu jest wytworem grzesznych i dziedzicznych skłonności ciała, gdy umysł na nie przystaje. Tak

jest w przypadku ludzi nieodrodzonych. U nich umysł zawsze jest w zgodzie z ciałem, a rezultatami tej zgody są grzeszne namiętności (Rzym. 8:18,21,23). U nich zawsze góruje grzeszne ciało. Jednak inaczej rzecz się ma z nowonarodzonym, który otrzymał Ducha Bożego (Ezech. 36:26-27). On narodził się z Boga, aby zwyciężyć (1Jana 3:4). On zwycięża lub inaczej – jest przemieniony na podobieństwo Chrystusa przez odnowienie umysłu (Rzym. 12:2).

Podczas, gdy przed jego odrodzeniem panowało ciało, a umysł i wola były poddane wszystkim pokusom wroga przez słabości grzesznego ciała, to teraz po jego nowonarodzeniu, umysł jest odnowiony, cielesne usposobienie odsunięte (od panowania), a Duch Chrystusa sprawuje w człowieku kontrolę nad ciałem i utrzymuje go z dala od prawa grzechu w członkach ciała (Rzym. 8:2). W mocy Jezusa człowiek ten uśmierca uczynki ciała (Rzym. 8:13; Kol. 3:5); ujarzma ciało (1Kor. 9:27) i czyniąc tak – cierpi w ciele (1Piotra 4:1). Jednak kto tak cierpi, zaprzestaje grzeszyć i zachowuje sprawiedliwość Zakonu (Rzym. 8:4, BG). Taki człowiek wierzący czyni to wszystko przez wiarę w Syna Bożego. Przez wiarę Jezus staje na jego miejscu i przez moc nowego życia, słabości nie osiągają już zwycięstwa (Gal. 2:20; Rzym. 8:4). Jezus posiadał grzeszne ciało, ale w Jego umyśle nie powstało pożądanie, do którego niemilosierdzie zmuszało Go ciało, i w tym sensie nie miał namiętności. On nigdy, nawet przez moment, nie uległ w myśli lub w czynie skłonnościom ciała, a zatem nigdy nie zgrzeszył. Jego czysta dusza tak bardzo brzydziła się grzechem, że ciało było poddane w posłuszeństwo Bogu (Rzym. 8:3). **Ta sama moc stoi łaskawie do dyspozycji wszystkich Jego naśladowców.**

Całe życie Jezusa jest dowodem i de-



monstracją możliwości ludzkiej słabości, która przez wiarę tak bardzo może uchwycić się Boskiej mocy, że w tym świecie może żyć bez grzechu. Tego wszystkiego musi nauczyć się zgubiony świat, zanim może zostać zbawiony. Wszystkiego tego nauczał Jezus, a On jest Zbawicielem. To właśnie Jezus objawił Ojca jako Boga miłości. A znalazłszy ten zgubiony świat, podobnie jak owcę zgubioną w górach, czule prowadzi go z powrotem do Boga.

*Na podstawie serii artykułów, które ukazały się na temat ucieleśnienia Chrystusa w „Sings of the Times” w 1889 roku.*



## Modlitwa

1Kor. 15:57-58

Panie i Boże mój. Niech Ci będą dzięki za to, że dajesz mi zawsze zwycięstwo przez Pana mojego Jezusa Chrystusa. Uzdolnij mnie prosić do tego, daj mi chcenie i wykonanie, abym była stałą, niewzruszoną i zawsze pełną zapału dla Ciebie do pracy, wiedząc i uświadamiając sobie, że trud mój nigdy nie jest daremny w Tobie, mój Zbawco.

*Małgorzata Desselberger*



# Cstałni przystanek dietetyczny dla Cstałniego Pokolenia



„W tym czasie, gdy zaraza i choroby rozmnożą się w każdym kraju, gdy powietrze niesie zarazę zamiast życia, gdy słońce zamiast dawać życie, niszczy wegetację, pali ziemię i ludzi, gdy wody niegdyś życiodajne i odświeżające staną się skażone i śmiercionośne - w tym właśnie czasie Bóg będzie miał lud, który nie tylko pomimo swej śmiertelności, lecz tak-

że wbrew całemu skażeniu istniejącemu w tym świecie, **będzie żył życiem czystym i zdrowym.** ‘Choć tysiąc padnie u twego boku, a dziesięć tysięcy po twojej prawicy: ciebie to nie spotka. Ty ujrzysz na własne oczy: będziesz widział odpłatę daną grzesznikom. Albowiem Pan jest twoją ucieczką, jako obrońcę wzięłeś sobie Najwyższego. Niedola nie przystąpi do ciebie, a cios nie spotka twój namiot’ (Ps. 91:7-10, BT). (...) Przed końcem czasu łaski będą istnieli ludzie tak całkowicie

w Nim dopełnieni, że pomimo ich grzesznego ciała, **będą żyli bezgrzesznym życiem.** W śmiertelnym ciele będą żyli bez grzechu, gdyż Ten, który udowodnił, że posiada moc nad ciałem, żyje w nich - żyje bezgrzesznym życiem w grzesznym ciele i pełnią życia w śmiertelnym ciele.” (E. J. Waggoner, GCB. 1901, str. 146-147)

Wokół nas coraz więcej jest ludzi świadomych powagi czasów w jakich żyjemy, bliskości przyjscia Jezusa Chrystusa, w związku z czym pytają oni: „Co mam uczynić, aby odziedziczyć życie wieczne?” Poznałam ostatnio pewną katoliczkę, która wyznała mi, że często ma myśli, że nie dość jest blisko Chrystusa, że czasem dopada ją taki głęboki smutek, że chciałaby być bliżej Boga, a odczuwa, że cały czas zasmuca Boga tym, że nie oddała Mu się jeszcze tak w pełni. Wyznała, że pragnęłaby tak kochać ludzi i Boga, żeby

być zdolną wszem i wobec głosić Jego Miłość. Dodam, że ta kobieta – matka trójki dzieci jest bardzo świadomą matką, dbającą o rozwój duchowy, emocjonalny i fizyczny swoich dzieci. Pragnie je zdrowo odżywiać eliminując z diety mięso, słodczyce, a wprowadzając ziarna i suszone owoce; dużo z nimi rozmawia na temat ich przeżyć w szkole. Każdego dnia drży o to jak ma uchronić swoje dzieci przed drapieżnością i bezbożnością tego świata, dlatego modli się gorąco i błaga Boga o mądrość w wychowywaniu ich. Ona, katoliczka, odwraca uwagę dzieci od niestosownych zabaw w halloween, od wróżb na andrzejki, złych programów telewizyjnych. Czy wszystkie Mamy Adwentystki są aż tak świadome swojego powołania jak ta poznana przeze mnie ostatnio katoliczka, która słyszy głos Boga i ma piękne doświadczenia każdego dnia w chodzeniu z Bogiem? Wiem, że niestety nie wszystkie. Jakież to smutne! Bo gdybyśmy wszystkie były tak bardzo świadome naszej roli i powołania, to Bóg Ojciec nie musiałby powoływać na nasze miejsce ludzi ze świata, aby przekazywać im swoje poselstwa na czas końca, ale niestety, jeżeli nie przyjmujemy i nie wyżywamy Prawd już objawionych – nie otrzymujemy następnych!

Kolejna katoliczka, którą ostatnio poznałam, wyznała, że Boga pragnęłaby zobaczyć w drugim człowieku, a niekoniecznie w kościele czy na kazaniu. Hmm... czyż nie jest to poselstwo „Chrystus w nas, nadzieja chwały?” W jej wypowiedzi znalazłam wyzwanie dla siebie: Boże przecież postawiłeś na mojej drodze kogoś, kto tak jak potrafi tak Cię poszukuje i wygląda, a ja znam to poselstwo z mojego niegdyś kościoła (KADS), i teraz Boże Ty powołujesz mnie, abym była dla niej człowiekiem, w którym ona odnajdzie Ciebie poprzez Twojego Syna! Ojciec dopomóż



mi, dopomóż mi być wierną, mądrą Twoją mądrością i roztrofną, ale nade wszystko daj bym nie dała się niczym nastraszyć, daj bym zawsze Twoją mocą poniosła mój krzyż, jaki na mnie wkładasz i nie bała się żyć w dzisiejszym świecie, o którym napisane jest: „ale czy Chrystus znajdzie wiarę na ziemi gdy powróci?”

„Ewangelia ma być połączona z zasadami prawdziwej reformy zdrowia. **Chrześcijaństwo powinno przejawiać się w praktycznym życiu.** Należy przeprowadzić poważną i gruntowną reformę” (6T, 379, 1900). Oto czego oczekuje dziś od nas świat – aby nasza wiara, wiara w Chrystusa przejawiała się w praktycznym życiu.

Rola niewiast w domu i zborze jest przeogromna. Nie będę teraz o tym dużo pisała, gdyż przygotowujemy właśnie do wydania kolejną książkę - studium biblijne na temat roli kobiet, żon, matek, mężów, ojców i dzieci w ciele Chrystusowym. Treść tego studium ma szczególne znaczenie dla ostatniego pokolenia. Pozwolę sobie jedynie teraz przypomnieć, że rolą niewiasty, żony i matki w domu jest dbałość o pokarm ten fizyczny, o chleb codzienny, co z kolei symbolizuje pokarm Słowa Żywego; kobieta w domu czuwa nad biegiem spraw, słucha wyczulonym uchem co dzieje się w sercach jej dzieci; żona w domu to pomoc dla męża, aby ten mógł osiągnąć swoją kompletność, aby mógł odzyskać utraconą w raju wiarę, w zamian kobieta otrzymuje w mężczyźnie dobrego, czułego i kochającego opiekuna.

Żona i matka jest zarządcą kuchni, pralni w domu, dba o sprawy domowe, zakupy, pranie, porządek, dbałość o dzieci i o ich rozwój duchowy. Jej zadaniem jest nauczyć swoje dzieci kontaktu z Bogiem, wyczulić ich uszka na cichy i delikatny głos Boga. Żona i matka wspiera swe-

go męża we wszelkich działaniach, które pomogą im obojgu w stworzeniu w domu azylu, który chroni przed agresywnością, drapieżnością i bezbożnością dzisiejszego świata. Żona pomaga mężowi w realizacji jego planów co do dzieci, tak więc ludzie ostatniego pokolenia świadomie szukający Boga na ogół uczą swoje dzieci w domu - nie posyłając ich do szkoły, ograniczają lub zupełnie rezygnują z posiadania telewizora w domu; zamiast bajek opowiadają swoim dzieciom historie biblijnych patriarchów i apostołów, na ile to możliwe rezygnują z życia w mieście, i przenoszą się na wieś, aby ich dzieci nie patrzyły na bezwstydną billboardy uliczne i nigdy nie zapragnęły „ucieczki” jakie oferują bezbożne miasta. Żona i matka uczy swoich domowników gospodarności, oszczędności i czystości. Sama praktykuje i zachęca dzieci i męża lub poddaje się zachętom męża w utrzymywaniu dobrej kondycji fizycznej ciała, a więc chodzi na długie spacerki, jeździ na rowerze, gra w piłkę, badminton i wszelkie inne formy sportu i rekreacji, które nie stoją w kolizji z wolą Bożą, a pozwalają czynić nasze ciało młodym i sprawnym. Żona i matka dba, aby kruchy system nerwowy członków jej rodziny, który w głównej mierze odpowiedzialny jest za naszą duchowość nie był wystawiony na zniszczenie jak to ma miejsce w zasadzie u wszystkich ludzi dzisiaj na świecie, którzy żyją w napięciu, pośpiechu, chaosie, braku dyscypliny wewnętrznej, zewnętrznej, stresie, nadmiarze bodźców... wszystko to zło szatan czyni po to, by człowiek nie miał czasu i siły na chwilę zastanowienia się nad sprawami dotyczącymi jego duchowości.

Oto dwa fragmenty Ducha Proroctwa na temat tego jaka powinna być nasza świadomość, nasz styl życia i nasza powinność wobec innych: „Należy kształcić (ludzi)

w zakresie właściwej diety, odzienia i ćwiczeń” (*Chrześcijanin a dieta*, str. 284). I drugi fragment: „Dane mi było światło, że należy założyć sanatorium, gdzie w leczeniu chorób stosowano by proste, racjonalne metody. W tej instytucji ludzie byliby uczeni właściwego ubierania się, oddychania i odżywiania się oraz unikania chorób poprzez prowadzenie odpowiedniego trybu życia” (*list 79, 1905*). Osobiście wierzę, że rolę takiego sanatorium musi spełniać każdy dom rodzinny, w którym każdy domownik i gość odnajdą duchowość, czyli zdrowie dla duszy i zdrowie dla ciała. Bardzo ciekawym jest stwierdzenie, abyśmy uczyli się właściwego oddychania. Oddechem duszy nazwana została w Duchu Proroczym modlitwa. Uczynmy zatem modlitwę stałym elementem naszego codziennego życia, zarówno tę osobistą, jak i tę wspólną z rodziną. Tchnienie Boga, które ożywiło ciało Adama, może i dzisiaj nas ożywiać - w tym Bożym tchnieniu odnajdziemy światło i moc oraz radość, pokój i słodką miłość (*czytaj „Doświadczenia i widzenia” rozdz. pt. „2300 wieczorów i poranków” Ellen G. White, którego fragment zamieszczony jest w artykule, „Jaki duch Cię prowadzi?”*).

Przepracowanie i atak na system nerwowy czyni usłyszenie głosu Boga w naszym życiu w zasadzie niemożliwym. A co tu mówić o dalszym etapie, czyli posłuszeństwie wobec tego głosu i wytrwaniu w chodzeniu w zgodzie z Nim. Do tego, aby usłyszeć głos Boga, wyżywać Go i wytrwać w Nim aż do końca trzeba podjęcia się wielu świadomych reform i zmian w życiu, takich, które sprawiają, że trwanie w stałym kontakcie z Bogiem uczynimy naszą codziennością, codzienną stałą ofiarą (Rzym. 12:1-2). „W miarę jak zbliżamy się do końca czasów musimy wznosić się coraz wyżej w spra-

wie reformy zdrowia i chrześcijańskiej wstrzeźliwości, przedstawiając ją w coraz lepszy i bardziej stanowczy sposób. Musimy usiłować ustawicznie wychowywać lud nie tylko naszymi słowami, ale naszym przykładem. Nakaz połączony z praktyką ma decydujący wpływ” (6T, 112, 1900). Ogromna jest w tym rola kobiet, żon, matek, bez nich źle jest mężczyznom. Aby mężczyzna mógł oddać się swemu posłannictwu i służbie w dziele Bożym potrzebuje pomocy kobiety, w zamian powinien otaczać ją opieką i miłością.

Gdy kobieta podda się i odda Bogu całe swoje wnętrze skażone feminizmem, buntem i niezależnością jak również niedojrzałością emocjonalną, wadami dziedzicznymi i nabytymi, staje się kruchą owieczką zależną tylko od Boga. On wtedy wie, że sama w świecie zginie i przydaje jej opiekuna - męża według Jego upodobania, dla którego kruchosc, niewinność i zagubienie owieczki staje się siłą i mocą do wyzwolenia w nim chęci zmian i otwarcia się na Miłość Bożą, inaczej on sam stanie się zabójcą owieczki. Dbając o nią i całe domowe stado uczy się być patriarchą, mężem Bożym – tym, który został postawiony na czele, zaraz po Chrystusie i Bogu Ojcu, aby prowadził swój dom jak Jakub swoje stado na spotkanie z Ezawem, pokornie i roztrofnie, w tempie, które pozwala nadążyć tym najsłabszym: „Po czym Ezaw rzekł: Ruszajmy w drogę i chodźmy; będę szedł razem z tobą. Jakub odpowiedział: Wiesz, panie mój, że mam dzieci wątłe, a owce i krowy karmią młode; jeśli ja będę pędził choćby dzień jeden, padnie mi cała trzoda. Idź więc, panie mój, przed sługą swym, ja zaś będę szedł powoli, tak jak będzie mogła nadążyć moja trzoda, którą będę pędził, i jak będą szły dzieci, aż przyjdę do ciebie, panie mój, do Seiru.” (1Mojż. 33:12-14, BT).

W życiu z Bogiem nie ma zbyt długich przystanków w jednym miejscu, w zasadzie stanie w miejscu to cofanie się. Wczoraj usłyszane Prawdy, dzisiaj nabierają jeszcze większej pełni poprzez nową głębię. **Dopiero co pisałam w jednej z Filadelfii o rajskiej diecie, nie zdając sobie sprawy, że to co zaoferowałam na tamtych stronach już dzisiaj nie będzie moim „chlebem codziennym”, otrzymałam jeszcze większe i głębsze światło, i to od ludzi, którzy wierzą w Boga, ale nie są Adwentystami Dnia Siódmego, choć żyją prawie tak jak świadomi Adwentyści żyć powinni, a więc nie posyłają swoich dzieci do szkół, mieszkają w ciszy, z dala od miasta w górskiej dolinie, cieszą się Naturą, uprawianiem sportów czyli szeroko pojętym ruchem; są wybiórczy wobec mass mediów, potrafią rozpoznawać wszelkie zagrożenia - owszem nie znają Prawdy o Sabacie i pewnie ten ostateczny wybór wiary jest jeszcze przed nimi, ale na dzień dzisiejszy wyżywają swoje światło tak jak umieją najlepiej.**

Nie zachwycam się nimi w sposób bałwochwalczy, mam swoje doświadczenia z Bogiem, które czynią moje chrześcijańskie życie bardzo indywidualnym i tylko moim. Niemniej jednak zawsze pragnę korzystać z doświadczeń innych ludzi i czerpać obficie z dóbr jakimi służą innym, a które ubogacają nasze życie w Chrystusie.

Bóg Ojciec położył na moim sercu troskę, aby cała moja rodzina mogła cieszyć się życiem wiecznym, stąd moje codzienne poszukiwania oscylują wokół takich działań i myśli, które przybliżają mnie i moją rodzinę do Stwórcy.

Toteż poprzez życie opisaną przeze mnie powyżej rodziny, jak i poprzez pewną siostrę w Chrystusie **Bóg Ojciec zatroszczył się o nas wskazując nam drogę do raju jeszcze doskonalszą aniżeli znałam wcześniej. Tą drogą jest przejście na surowy weganizm czy też inaczej nazywany witarianizmem (raw wegan), a ostatecznie frutarianizm. I jest to zapewne ostatni już przystanek dietetyczny dla ostatniego pokolenia, które w myśl słów E. J. Waggonera zacytowanych na początku tego artykułu uczynią Boży lud końca doskonale zdrowym i Żywym na przyjście Zbawiciela, choć jeszcze w grzesznym ciele.**

„Wiele razy pokazane mi było, iż Bóg stara się nas doprowadzić stopniowo, do swego pierwotnego zamiaru - aby człowiek żywił się naturalnymi produktami ziemi. (...) Jarzyny, owoce i zboża powinny stanowić naszą dietę. Ani jeden kawałek mięsa nie powinien dostać się do naszego żołądka. Jedzenie mięsa jest nienaturalne. Mamy wrócić do pierwotnego zamiaru Bożego, jaki był przy stworzeniu człowieka” (*Chrześcijanin a Dieta str. 264*).

„Światło jakie mi zostało dane, wskazuje, że w niedługim czasie, będziemy musieli porzucić jedzenie wszelkich pokarmów zwierzęcych. **Nawet mleko trzeba będzie porzucić.** Choroby mnożą się szybko. Przekleństwo Boże ciąży nad ziemią. Nałogi i zwyczaje ludzkie doprowadziły ziemię do takiego stanu, że trzeba będzie poszukać innego pokarmu niż zwierzęcy. Nie potrzebujemy w ogóle pokarmu mięsnego. Bóg może nam dać coś innego” (*Chrześcijanin a Dieta, str. 267*).



Pod słowem „mleko” należy tu rozumieć też nabiał, gdyż z mleka pochodzą sery, śmietany, masła i również jogurty, które coraz częściej są produkowane z dodatkiem żelatyny wieprzowej. Te fragmenty mówią nam jeszcze o mięsie gdyż pochodzą sprzed ponad 100 lat, ale jakże niestety wielu dzisiejszych Adwentystów jeszcze ciągle je mięso lub ryby. „Wśród tych, którzy oczekują przyjścia Pańskiego, jedzenie mięsa będzie ostatecznie odrzucone: mięso przestanie być częścią składową ich diety.” (*Chrześcijanin a dieta str. 265*) „W wielu miejscach są ryby tak zakażone tymi nieczystościami, jakimi się żywią, że stają się powodem choroby. Ma to miejsce szczególnie tam, gdzie ryby stykają się z wyciekami kanałowymi dużych miast. Ryby, które żywią się zawartością kanałów, mogą przepływać na wielkie odległości w wodach morskich i mogą zostać złapane tam, gdzie woda jest czysta i świeża. Gdy się je potem spożywa, powodują one chorobę i śmierć tych, którzy nie dopatrują się niebezpieczeństwa.” (*Chrześcijanin a dieta str. 274*) Te delikatne stworzenia z racji swej budowy i sposobu oddychania stały się niestety naturalnymi filtrami naszych coraz to bardziej zanieczyszczonych akwenów wodnych i w swoim ciele kumulują wszelkie toksyny. Spożywanie ryb jest w zasadzie tym samym co spożywanie

mięsa zabitych zwierząt.

„Każda generacja staje się coraz słabsza, a rozmaitego rodzaju choroby dręczą rasę. Tysiące biednych śmiertelników o zniekształconych i chorowitych ciałach, rozstrojonych nerwach i zaćmionych umysłach prowadzą mizerne życie. Władza szatana nad rodziną ludzką nieustannie wzrasta. Jeśli Pan wkrótce nie nadejdzie i nie zniszczy jego mocy, cała ziemia stanie się bezludna” (*Świadectwa dla zboru t.1, str. 304*).

**Surowa dieta** nie tylko odżywia komórki i tkanki dlatego, że pozwala jeść pokarm żywy, nie zabity wysoką temperaturą, pomagając w ten sposób znacząco spowalniać procesy starzenia się komórek i podnosić vitalność całego organizmu, ale również znacząco wpływa na pogłębienie naszej duchowości poprzez czynienie naszych umysłów jasnymi i bystrymi; nieobciążony żołądek oznacza bardziej wypoczęty mózg, a co za tym idzie sprawniejszy umysł, chętniej zajmujący się tym co duchowe.

Przeczytajmy teraz o tym, co na temat „gotowanego” mówi pewien witarianin, który na surowo odżywia się już od ponad 30-tu lat:

„Gotowane jedzenie jest trucizną. Nie ma nic bardziej uzależniającego jak gotowane jedzenie. Jesteśmy uzależnionym narodem. Jedną z najcięższych bitew jaką kiedykolwiek stoczysz w swoim życiu pojawi się w momencie gdy wypowiesz słowa: „OK, więcej nie będę jadł gotowanego jedzenia.” **Wtedy dopiero stoczysz walkę. A jeśli wygrasz tę bitwę, to dosłownie dostaniesz się z powrotem do ogrodu. Będziesz musiał wrócić z powrotem do ogrodu.** I tak długo aż nie pojmiesz gdzie jest twoje właściwe miejsce w porządku rzeczy na świecie, tak długo aż nie dojdiesz do świadomości tego jak nasze



ciała funkcjonują i jak są zaprojektowane, i jakie jest dla nich najlepsze możliwe pożywienie, które możesz spożywać - może okazać się, że jesteś już chory; że będziesz chorował na chroniczne, wyniszczające cię choroby. Nie można od tego uciec. I nie można mieć na ten temat innego zdania. **Weź do ręki najzdrowsze, najbardziej odżywcze i najwartościowsze jedzenie na naszej planecie i włóż je do ognia a zamieni się w truciznę. Enzymy giną w temp. 150 °F, witaminy giną w temp. 150°F, proteiny giną w temp. 150°F. Dlaczego niszczymy w taki sposób pokarm? Człowiek jest jedyną istotą na ziemi, która wkłada swoje jedzenie do ognia, a uchodzi za homo sapiens - najmądrzejszą istotę stworzoną przez Stworzyciela... wszystkie inne stworzenia jadają na surowo.**

Czy gdy sadzisz w ogrodzie nasiona i



sadzonki, wkładasz je przedtem do pieca? Dlaczego tego nie robisz? Bo wiesz, że nie ożyją, nie wykiełkują, bo ugotowane nie mają w sobie życia i nie są już odżywcze. Jedząc dojrzewające w słońcu owoce i inne rośliny zjadasz zawartą w nich

żywą energię pochodzącą ze słońca np. w postaci chlorofilu. Twój pokarm musi być żywy. Przecież pragniesz odżywić żywe ciało, swoje ciało. Żywe ciało odżywiają żywym pokarmem. Moczone orzechy ożywają, są w nich żywe enzymy. Nie wkładaj żywego pokarmu do ognia, by zamienić je w popiół. Kiedy wkładasz pożywienie do ognia ono traci „umiejętności” odżywienia ciebie. I dlatego się przejadasz! Jesz i jesz i jesz i ciągle jesteś głodny, ponieważ twoje ciało potrzebuje odżywienia, którego nie otrzymuje z pokarmu, który zjadasz i dlatego cały czas wysyła ci sygnały: „jestem głodny!!!” (*Storm Talifero o gotowaniu*)

Te słowa napisał człowiek ze świata, a nie Adwentysta. Świat nas prześcignął! Ten człowiek pisze o „powrocie do ogrodu”! A my też napisaliśmy książkę o „Powrocie do Edenu”! Czyż nie jeden duch nas prowadzi? Książka mojego męża nie dotyczyła diety, czyż zatem nie jest cudownym, że na naszej drodze powrotnej do Edenu spotkaliśmy kogoś kto może nam tę drogę ułatwić, usprawnić, wesprzeć i dopomóc? Modłę się, abyśmy i my mogli w pewnym momencie ubogacić doświadczenie tych ludzi i pomogli *im* przygotować się na ostatnie wydarzenia na tej ziemi. Po obejrzeniu filmiku o tej rodzinie... w zasadzie natychmiast w naszym domu przeszliśmy wszyscy na dietę *surową*, tzw. *surowy weganizm*. Poza praśnikami, granolą i czasami chlebem, (ale osobiście nie zalecam jedzenia chleba na drożdżach, ani

na zakwasie - bądźmy praśni, a nie kwaśni skoro wybieramy się do Nieba) jemy wszystko bez wcześniejszego gotowania, bo gotowane zabija! Surowy weganizm opiera się na jedzeniu wszystkiego w naturalnym stanie, takim jak rodzi się w naturze, na drzewie i krzaczku. „Uczyńcie owoce **stałym** artykułem na waszych stołach i wprowadzajcie je **na stale** do waszego jadłospisu. Soki owocowe w połączeniu z chlebem są bardzo smaczne. Dobry, dojrzały, zdrowy owoc jest rzeczą, za którą winniśmy Bogu dziękować, gdyż stanowi dobrodziejstwo dla naszego zdrowia” (*list 72, 1896*). W naszym domu soki owocowe pijemy rzadko, bardziej wtedy, gdy stosujemy je jako zdrową kurację przeciwko chorobom, a jeśli chodzi o chleb to Ellen White uznawała bardziej podplomyki pieczone bez drożdży, a chleb drożdżowy zalecała jeść dopiero na 3-4 dzień - myślę, że dziś wraz z postępem światła w sprawach dietetycznych przychyliłaby się do wyeliminowania go w ogóle z naszej diety na rzecz niegotowanych produktów całościowych jak ziarna, np. skielkowane.

Owoce, zielenina powinny pochodzić z ekologicznych upraw, z własnych ogródków. Niestety, ponieważ zaczęliśmy nasze spotkanie z witarianizmem (surowy weganizm) zimą, więc posiłkuję się na razie zieleniną i owocami ze sklepu, ale uczę się też kiełkować ziarna. Nie wiem co zrobimy następnej zimy, być może będziemy już mieć specjalną kiełkownicę – mikrofarmę do codziennego posiadania świeżej porcji własnej zieleniny np. młodej trawy pszenicznej, ale na pewno będę pragnęła zamrozić dużo naszych owoców, chociaż mrożone nazywa się po angielsku

*Owoce, zielenina powinny pochodzić z ekologicznych upraw, z własnych ogródków.*

Owoce, zielenina powinny pochodzić z ekologicznych upraw, z własnych ogródków. Niestety, ponieważ zaczęliśmy nasze spotkanie z witarianizmem (surowy weganizm) zimą, więc posiłkuję się na razie zieleniną i owocami ze sklepu, ale uczę się też kiełkować ziarna. Nie wiem co zrobimy następnej zimy, być może będziemy już mieć specjalną kiełkownicę – mikrofarmę do codziennego posiadania świeżej porcji własnej zieleniny np. młodej trawy pszenicznej, ale na pewno będę pragnęła zamrozić dużo naszych owoców, chociaż mrożone nazywa się po angielsku

„semi raw” czyli w połowie tylko surowe, jest na pewno zdrowsze aniżeli pryskane owoce z marketu. Osobiście wierzę też, że skoro staram się jak mogę zapewnić rodzinie zdrowy pokarm, to wtedy gdy nie mam już innego wyjścia i zmuszona jestem do zakupów w marketach, Bóg uzdatnia tę żywność wraz ze Słowami naszej dziękczynnej modlitwy wypowiedanej przed posiłkiem.

Tak więc jako że pragniemy żyć na wieki i chcemy żywo przejść z tego życia do żywota wiecznego bez zaznania śmierci (przynajmniej bardzo bym tego pragnęła), jemy pokarm żywy, niezabity gotowaniem. Żywe enzymy ożywiają i odżywiają nasz organizm. Więcej na ten temat napisałam w e-booku zamieszczonym na naszej stronie [www.filadelfiamedia.com](http://www.filadelfiamedia.com). Opisałam w nim moje i nasze jako rodziny doświadczenie w przechodzeniu na surowy weganizm. Są tam też przepisy wegańskie i surowe wegańskie. Przepisy te opatrzone są moim komentarzem na bazie zdobywanych przeze mnie doświadczeń w

kwestii diety w naszym domu. Będę pragnęła, aby te przepisy mogły również ukazać się drukiem. A teraz podam tylko kilka przykładowych przepisów:

Śniadania zaczynamy zawsze od zjedzenia owoców potem dopiero jemy lub pijemy w zależności od konsystencji tzw. zielone koktajle, czyli zmiksowaną porcję zieleniny i owoców w stosunku 40% do 60%. Biorę np. garść jarmużu, kilka różyczek brokułu, garstkę roszponki oraz dwa banany, dwa jabłuszka, 1 kiwi, 3 łyżki zmielonego na proszek sezamu i 3 łyżki zmielonego kokosu i miksuję to wszystko z wodą (można dodać trochę soku z pomarańczy) na krem lub koktajl (jak rodzina

woli), moja woli jeść jak „krem” posypane zmielonymi orzeszkami laskowymi lub z dodatkiem orzechów włoskich (wcześniej moczonych, aby mogły w nich ożyć enzymy) lub namoczonymi rodzynkami lub żurawiną.

Na obiad można podać owoce i surowy torcik jabłkowy z owocami. A teraz przepis na torcik owocowy:

**Składniki:**

- Szklanka migdałów
- Opakowanie wiórków kokosowych
- Jabłko
- 4 suszone śliwki
- 1 łyżeczka soku z cytryny
- 3 łyżeczki syropu z agawy lub miodu
- Sok z jednej mandarynki
- Owoce do przybrania

*Oto zdjęcie wykonane przeze mnie torcika na surowo.*



**Sposób przygotowania:**

Spód ciasta:

- Pozostawiamy migdały na noc lub zalewamy wrzątkiem i czekamy 10-15 minut. Lepiej jest jednak zamoczyć je w wodzie i poczekać, niż zalewać wrzątkiem, ze względu na wartości odżywcze.
- Migdały mielimy na gładką masę w młynku do kawy.
- Do masy migdałowej dodajemy około 2 łyżeczki syropu lub miodu i sok z połowy mandarynki (najlepiej wycisnąć sok bezpośrednio z owocu).
- Wszystko razem mieszamy i wyrabiamy ciasto.
- Formujemy kulę, z której tworzymy następnie placek o grubości około 1 cm.
- Talerz, na którym będziemy podawać

ciasto posypujemy wiórkami kokosowymi.

• Delikatnie rozkładamy naszą masę na tych wiórkach, obsypując nieco jej brzegi.

Druga warstwa:

- Obieramy jabłko i ścieramy na tarce o dużych dziurkach.
- Dodajemy około 1 łyżeczkę soku z cytryny.
- Kroimy bardzo drobno 4 suszone śliwki, które wcześniej moczyliśmy w wodzie, żeby były miękkie.
- Wszystko mieszamy.
- Równomiernie rozkładamy masę na spodzie migdałowym.

Górna warstwa:

- Mielimy w młynku do kawy około 3/4 szklanki wiórków kokosowych na masę.
  - Dodajemy łyżeczkę syropu z agawy lub miodu i sok z połowy mandarynki.
- Wszystko razem mieszamy i nakładamy równomiernie na drugą warstwę ciasta. Przystrajamy pokrojonymi owocami. Przechowujemy w lodówce. Można zjeść od razu lub pozostawić na następny dzień, jest wtedy jeszcze lepsze.

Oto kolejny przepis na dip sezamowy:

1 szklanka zmielonego na proszek sezamu, sok z 1 1/2 cytryny, 3 ząbki czosnku, sól, 2 łyżki oleju z pestek winogron, sproszkowana suszona papryka, zioła prowansalskie, troszkę wody – wszystko zmiksować na konsystencję śmietany. Można w tym uzyskanym „kremie” zanurzać pokrojone w paski kalarepki lub papryki;

Kolejnym pomysłem jest też zmiksowane na krem *awokado* z dodatkiem soli i czosnku, można dodać do tego „awokadowego maselka” pokrojone pomidorki i całość wymieszać lub posmarować nim

kawałki kalafiora, kalarepki, papryki, a pomidory zjadać osobno.

Latem oczywiście *trzeba wręcz* zjadać surowki z pomidorów lub ogórków z pa-



pryką. Przepisów jest całe mnóstwo, ale zachęcam też do spożywania pokarmów w całości tak jak występują one w naturze, bez miksowania, ubijania i mielenia.

Im dłużej jemy surowe pokarmy tym bardziej spada nasze zapotrzebowanie na dużą ilość jedzenia. Nasze ciało czuje się odżywione, a nie napchane, z czasem okaże się, że wystarczy mu na obiad zjedzenie samych owoców lub wypicie mleka sezamowego: zmiksuj zmielony na proszek sezam, miód, daktyl, banan, dodaj wodę, sól i łyżeczkę oleju.

Najwyższą formą surowego weganizmu jest frutarianizm. Frutarianin cieszy się smakiem owoców, roślin strączkowych, nasion, orzechów, w takiej postaci w jakiej występują one w naturze. Owoce je jako owoce, orzechy jako orzechy - dopuszcza tylko kiełkowanie. Frutarianin, czyli ten, który kocha owoce! Czyż nie jest to po prostu Człowiek z Ogrodu? Z ogrodu Eden? Człowiek z miejsca, do którego pragniemy przecież powrócić jako bezgrzeszne istoty, dziś dbające o nasze grzeszne ciała, aby móc je przedstawić Bogu, gdy Ten przyjdzie po nas, w jak najlepszym



stanie. Bardzo pragnę być frutarianką. Jedzenie na surowo uczy nie zabijać pokarmu zanim włożymy go do ust. Jakąż okropną odwrotnością jest w świecie ludzi i zwierząt scheda grzesznej natury, która każe zabijać żywy organizm by go potem zjeść.

„Żywienie się człowieka ciałem żywych istot nie odpowiada pierwiastkowemu planowi stworzenia, w którym pokój, nie



walka i mord ma panować. Karmienie się mięsem, jest dopiero skutkiem zdziczenia obyczajów, moralnego i fizycznego upadku” (*Komentarz Izaaka Cyłkowa do 29 wersetu I rozdziału Księgi Genesis*).

Zmiana diety z mięsnej w kierunku surowego weganizmu powinna się odbywać powoli i rozważnie, gdyż surowa dieta szybko oczyszcza organizm. Jeżeli wszystkie toksyny zostaną wydalone z organizmu to dobrze, ale zbyt inwazyjne oczyszczenie organizmu, jeżeli zostanie zachwiane jakąś blokadą w jelicie może spowodować wchłonięcie toksyn z powrotem do organizmu zamiast je wydalić, a to może się źle skończyć. Toteż zmiany dietetyczne należy wprowadzać stopniowo. Skorzystajmy w tej mierze z doświadczenia ludzi, którzy są witarianami od ponad 30-stu lat. Oto jak powinni na surową dietę przechodzić wszyscy, którzy dziś jeszcze

spożywają tradycyjną, mięsno-nabiałową dietę:

1) pierwszy miesiąc należy stosować dietę wegetariańską (bez mięsa)

2) drugi miesiąc dieta wegańska (bez mięsa i bez produktów nabiałowych)

3) trzeci miesiąc surowa dieta z jednym posiłkiem gotowanym dziennie

4) czwarty miesiąc dieta surowa z jednym posiłkiem gotowanym raz na tydzień

5) piąty miesiąc dieta surowa, z zastosowaniem przepisów dietetycznych przejściowych tzw. zamienników np. zamiast ulec pokusie na gotowane ziemniaczki lepiej zmiksować na puree kalafior z oliwą z oliwek i szklanką orzeszków nerkowców, na tym etapie można jeszcze stosować w połowie surowe przepisy np. ugotować tylko fasolkę do obiadu, a cała reszta dodatków – na surowo.

6) szósty etap może trwać kilka miesięcy lub cały rok - dieta surowa z potrawami imitującymi gotowane posiłki, ale składająca się w 100% z surowych składników, czyli zamiast pizzy, przygotowujemy syty spód ze zmiksowanych moczonych wcześniej migdałów i innych orzechów z dodatkiem soli i oliwy uformowanych w kształcie okrągłego placka na talerzu, a na wierzch położone wszelkie surowe produkty takie jak na pizzę: pomidorki, naturalne oliwki, papryka, cebulka.

7) Ten etap to już jest frutarianizm, 100% jedzenia na surowo pełnowartościowych całościowych owoców, nasion, orzechów i zbóż, a okazjnie tylko miksowanie, mielenie itd.

**Surowa dieta uzdrawia choroby.** Przeczytajmy teraz fragment z doświadczeń i przemysłów tych, którzy są witarianami od wielu lat:

„Nasza droga do weganizmu nie była łatwa, i nie taka jaką można by oczekiwać. Pobraliśmy się w 11 listopada 2006 roku

mając ogromne marzenie stworzenia rodziny. Po kilku miesiącach starań, okazało się, że coś jest nie tak. Juliana zasugerowała, abyśmy się przebadali. Wiadomość z laboratorium nie była dobra, tak naprawdę to była zła! Odwiedziliśmy specjalistę i powiedziano nam, że nigdy nie będziemy mieli dziecka poczętego w tradycyjny sposób. To co nam pozostało to próby In Vitro. Przeszliśmy dwie takie próby, kosztowało nas to wiele tysięcy dolarów i niezmierzony ból serca. Mnie było łatwiej, ale moja piękna żona poniosła największy ciężar połykania ogromnej ilości tabletek, które odbiły się piętnem na jej ciele, umyśle i duchu. Mając serdecznie dość ogólnodostępnych medycznych rozwiązań na bezpłodność, Julia zaczęła poszukiwać alternatywnych odpowiedzi. Te poszukiwania zaprowadziły ją do weganizmu. Nasze wegańskie życie rozpoczęło się w styczniu 2008 roku. Zrobiliśmy wszystko co tylko było możliwe z naszej strony i przez kilka następnych miesięcy wiele się nauczyliśmy i uczyniliśmy wszelkie potrzebne przystosowania do naszej nowej ‘diety’. Obecnie jesteśmy surowymi weganami w 75% i czujemy się doskonale. Osobiście straciłem na wadze około 20 funtów i 70 punktów z cholesterolu. Ale o wiele ważniejszym jest to co jeszcze zdobyliśmy. Obecnie czujemy się szczęśliwi, że możemy być częścią wspaniałej grupy ludzi, którą spotkaliśmy w Ojai. Nasza wizyta tutaj w 2008 roku w Ojai nie tylko zaowocowała tym, że mamy zamiar się tu osiedlić, ale zaowocowała również poczęciem. Tu poczęliśmy naszą przyszłość. **Z radością ogłaszamy, że za osiem miesięcy pojawi się nasze pierwsze dziecko.** Prawdziwy cud natury! Wegańskiej natury” (*Juvenal i Juliana Santana*).

Kobiety jedzące surowy pokarm nie miesiączkują! Oto obszernie fragmenty z

książki napisanej przez Harris, Wendy, i Nadine Forrest MacDonald pt. „*Is Menstruation Necessary?*” („*Czy menstruacja jest konieczna?*”) *Life Science Publishers, Austin, Texas. (przedrukowywana w The Fruitarian Network News, Nos. 16, 17, 18 (1992))*

„Krwawienie w macicy jest tak samo nienormalne jak krwawienie w mózgu lub w płucach. Podczas dni, w których organizm kobiety owuluje, wyściółka macicy tj. śluzówka staje się grubsza, przygotowana na możliwość zapłodnienia. Kiedy komórka jajowa zostaje uwolniona, niezapłodniona przechodzi przez macicę; to zgrubienie śluzówki jest zbędne, a w organizmie prawdziwie zdrowej kobiety np. u ssaków żyjących w naturalnych warunkach ta część tkanki zostaje zresorbowana. Pozostałości po komórce jajowej są wydalone w ciągu krótkiego czasu w postaci śluzu. Niestety, większość kobiet w tzw. nowoczesnych kulturach doświadcza obfitego, osłabiającego krwawienia miesięczkowego, czego nie doświadczają ani dzikie naczelne, ani osoby żyjące blisko natury. Doświadczeni lekarze od dawna byli świadomi, że Natura nie miała zamiaru, aby cyklowi owulacyjnemu towarzyszyły takie symptomy jak skurcze, podenerwowanie oraz cała długa lista innych objawów, które powiązane są z okresem, a to co uważane jest obecnie za normalne w rzeczywistości jest to nic innego jak krwotok. **Menstruacja** jest szkodliwym krwotokiem powodującym utratę niezbędnych płynów... w podsumowaniu ginekologów, którzy studiowali to zjawisko są zgodni - **menstruacja** to krwotok. Żaden autorytet na Ziemi nie będzie utrzymywał, że krwotok jest naturalny i normalny, nie ma znaczenia jakiej części ciała dotyczy. Krwotok NIE jest wskaźnikiem zdrowia... to jest stan patologiczny i zawsze jest szkodliwy

a czasami niebezpieczny. Krwotok w macicy jest równie nienormalny jak krwotok w mózgu lub w płucach. Jest mniej niebezpieczny tylko dlatego, że macica jest mniej niezbędna dla ogólnego stanu zdrowia naszego ciała. Od dawna obserwowano, że tylko niektóre kobiety w pełni zdrowia, nawet w naszym kręgu kulturowym, nigdy nie menstruowały i są płodne, mają zdrowe potomstwo. To oznacza, że owulacja nie wymaga menstruacji. Herbert Shelton, nauczyciel Medycyny Naturalnej, zauważył to u swoich pacjentek, a oto fragment jego doświadczenia: ‘Osobiście znam kobietę, która jest matką pięciorga dzieci i nigdy w swym życiu nie miała menstruacji. Znam również inną kobietę, która menstruowała w wieku dorastania, ale wyszła za mężczyznę, który zmienił jej styl życia na bardziej naturalny, i kiedy podążała zdrowym stylem życia **menstruacja** zanikła, dziewczyna stała się okazem zdrowia. Wkrótce urodziła trójkę dzieci, wszystkie urodziły się w domu, naturalnie bez bólu i już nigdy po tym nie menstruowała w swym życiu’. Dlaczego nic o tym nie słyszałyśmy do tej pory? To dlatego, że polepszenie naszego zdrowia wymaga prostych lecz znaczących zmian w stylu życia nowoczesnych kobiet tj. **zmian w podejściu do zdrowia oraz nawyków żywieniowych. Nie wymagane są żadne lekarstwa, suplementy czy odżywki, a to co najistotniejsze to zaadoptowanie spożywania w większości surowej żywności, tak jak to nazwała Leslie Kenton** (‘high raw way of eating’, czyli tłumacząc na j. polski ‘wysoco surowy sposób odżywiania’ - ‘surowy’ ma tu znaczenie ‘na surowo’, a nie ‘wysoco smutny czy srog’).

**W praktyce oznacza to, aby każdy posiłek zawierał świeże, organiczne, surowe pożywienie, zamiast termicznie zniszczonych i wysokoprzetworzonych**

**produktów, oczywiście wraz z eliminacją wszelkich produktów pochodzenia zwierzęcego, soli, tłuszczów, rafinowanych olejów, większości przypraw, sztucznych dodatków oraz stymulujących napojów typu cola itp.** Wiele osób mówi, że raczej „umrą nim zaprzestaną zjadać się smakowitymi ich zdaniem, rupieciami”! I rzeczywiście tak jest, takie osoby coraz bardziej narzekają na zdrowie, narzekają na menstruację aż do samej menopauzy, często kończy się to schorzeniami serca, nowotworami itp.”

W dobie gdy wszędzie dookoła słychać o poronieniach, niemocy donoszenia ciąży, witarianki rodzą pięknie i zdrowo swoje pociechy.

Osobiście nie wierzę w spektakularne uzdrowienia w dzisiejszych charyzmatycznych kościołach. Z drżeniem i oburzeniem czytałam o działalności charyzmatycznej niektórych braci i sióstr w KADS, którzy poddają się dziwnym praktykom, zwodząc nieświadomą i naiwną młodzież, która sama winna jest tego, że nie dość wytrwale i w pokorze szuka Boga dając się uwodzić pięknym słowom i „luzackiej” atmosferze spotkań „o Bogu” zamiast „z Bogiem”.

Uzdrowienie następuje tylko i wyłącznie na mocy wiary w moc stwórczą Słowa. Ale żeby to Słowo mogło być w nas żywe, aby mogło nas ożywiać i uzdrawiać musi byćżywane codziennie jako nasz pokarm i droga. Uznanie Jezusa Chrystusa jako Jedynego zrodzonego Syna Bożego jest tą Drogą, Życiem i Prawdą. Trzeba najpierw zacząć od podstaw, od Adwentowego ABC i powrócić do rad proroka. Trzeba zacząć żyć tak jak Jezus Chrystus podpowiada nam poprzez Słowa w pismach Ellen White i zastosować wszystkie Jego rady we wszystkich praktycznych dziedzinach życia. Trzeba też uwierzyć w zasady Jego królestwa! Wtedy będziemy mogli mówić

o uzdrowieniu! Tylko wtedy, gdy wiarą z Jego łaski przyjmimy Jego usprawiedliwienie, gdy poznamy trójjanielskie poselstwo, gdy poznamy nauki o świątyni i o ostatecznym pojednaniu (tzw. podwójnym pojednaniu, tym na krzyżu i tym, które dokonuje się teraz w miejscu Najświętszym w niebiańskiej świątyni), gdy uznamy Ojca i Syna odrzucając zwiedzenie trójcy, i gdy dodamy do tego praktyczne wyżywianie rad w dziedzinie diety, ruchu, nauki, pracy, rodziny – wtedy dopiero będziemy mogli mówić o uzdrowieniu!

Ostatni przystanek dla ostatniego pokolenia. Czy masz zamiar jechać dalej w pociągu jadącym na śmierć? Czy wysiądziesz na tym ostatnim już przystanku i wybierzesz inny środek lokomocji zaproponowany Tobie przez Boga i wejdiesz na drogę przygotowania się na Dzień Pański, aby być Jego ludem w tym ostatnim wielkim konflikcie, wielkim boju na ziemi, którego świadkami mają być inne stworzenia Wszechświata, które nigdy same nie zaznały grzechu? Wybierzmy tę dobrą część. Wybierzmy Prawdę i dajmy się uleczyć naszemu Bogu i Zbawicielowi poprzez Jego Syna Jezusa Chrystusa, a będziemy żyć wraz z Nim na wieki wieczne. Poddajmy się Bogu nie tylko ze względu na nas samych, ale ze względu na tych, których kochamy i bez których jak wierzę ciężko nam będzie cieszyć się radością Nieba, jeżeli zabraknie nam poczucia, że oddaliśmy wszystko, aby ich ratować. Niechaj żadna ulubiona potrawa nie zabierze nam siebie nawzajem i naszych najbliższych, tak jak Ezaw odebrał sobie prawo cieszenia się bratem na wieki wieczne. Niechaj żadna ulubiona potrawa nie stanie pomiędzy nami a naszym Bogiem. Tego życzę wszystkim i sobie samej. Amen.

„A Bóg, Dawca pokoju, niech ześle na was **pełnię świętości**, tak aby całe wasze

jestestwo z duchem, duszą i ciałem było bez zarzutu [niech wasz **duch i dusza, i ciało bez najmniejszej skazy** zostaną zachowane, BP; **niech będą bez nagany**, BG], gdy przyjdzie Pan nasz Jezus Chrystus. Ten, który was powołał do świętości, wierny jest; doprowadzi więc swoje dzieło do końca” (1 Tes. 5:23-24, BWP).

*Beata Maciejewska*



## Modlitwa

Hebr. 13.:20-21

Boże pokoju, który przez krew przymierza wiecznego wywiodłeś

z pośród umarłych wielkiego pasterza owiec, Pana mojego Jezusa Chrystusa. Proszę Cię abyś wyposażył mnie we wszystko co uważasz za dobre, abym spełniała wole Twoją, sprawując we mnie to co jest mile w oczach Twoich. Proszę Cię o to przez Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen

*Małgorzata Desselberger*





# Ojciec nasz...

Nie ma chyba chrześcijanina, który nie znałby modlitwy „Ojciec nasz”. Ale ilu jest takich, którzy wiedzą, co ze sobą niesie ten zwrot? Przeróżne dogmaty, teorie czy religijne doktryny zaciemniają nam obraz rodziny Bożej i relacji jakie zachodziły i zachodzą pomiędzy Ojcem i Synem. Dlatego co rusz w kościołach słyszy się modlitwy, które odbiegają od zwracania się do Boga Wszechmogącego słowami „Ojciec nasz...” Nie będę teraz przytaczał treści modlitw, które niejednokrotnie słyszałem, ale pragnę się skupić na tej jedynej, która została nam dana jako wzór.

Jeżeli mamy dostąpić usynowienia i odziedziczenia Królestwa Bożego wspólnie z Synem Bożym Jezusem Chrystusem, to od Niego samego musimy nauczyć się, co oznacza zwrot „Ojciec nasz”.

Pragnę te rozważania zadedykować tym, którzy nigdy nie mieli ojca, jak również tym, którzy w swoich ziemskich ojcach nigdy nie ujrzeli odbicia chwały Bożej i nie doświadczyli Miłości, którą darzy nas Ojciec, który jest w Niebie. Wszelkie nasze tęsknoty i pragnienia takiej Miłości niechaj ziszczą się w naszym usynowieniu, a nasze dusze niechaj zaznają pokoju ujrzawszy poświęcenie, oddanie i pełną miłości tęsknotę naszego Niebiańskiego Ojca, który czeka aż powrócimy do Niego.

To Bóg Ojciec pragnie być wszystkim we wszystkich. „Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Wła-

dzę i Moc... Wszystko bowiem jest rzucone pod stopy Jego. Kiedy się mówi, że wszystko jest poddane, znaczy to, że z wyjątkiem Tego, który Mu wszystko poddał. A gdy już wszystko zostanie Mu poddane, wtedy i sam Syn zostanie poddany Temu, który Synowi poddał wszystko [wówczas sam Syn podporządkuje się Bogu, BP], **aby Bóg był wszystkim we wszystkich**” (1Kor. 15:24, BJ, 27-28, BWP).

„**Uwielbiam Cię, Ojcie, Panie niebios i ziemi**, za to, że zakryłeś to wszystko przed mędrcami i uczonymi, a objawiłeś prostaczkom. Tak, Ojcie, tak bowiem podobało się Tobie. Wszystko zostało Mi przekazane przez mego Ojca i nikt nie wie, kim jest Syn, jak tylko Ojciec; **nikt też nie wie, kim jest Ojciec, jak tylko Syn i ten, komu Syn chce to objawić**” (Łuk. 10:21-22, BWP).

Dzisiejszy świat nie łaknie teologii, lecz łaknie Boga! Pragnie poznania Ojca i Syna, bo tylko to poznanie jest życiem wiecznym (Jan 17:3).

**„Jest On odbłaskiem chwały Boga samego i najdoskonalszym wyrazem tego, czym jest sam Bóg.”** (Hebr. 1:3, BWP).

„**Nikt** też nie wie, kim jest Ojciec”. Jakież to smutne, że faktycznie nikt nie wie kim jest Ojciec – Źródło wszelkiego bytu i Miłości.

Pierwotny kościół nie podawał ludziom teologii o Bogu Ojcu i o Jego Synu. Teologia pojawiła się znacznie później. Pierwotny kościół ofiarowywał Chrystusa – który był odbiciem chwały Ojca. „Jest On odbłaskiem chwały Boga samego i **najdoskonalszym wyrazem tego, czym jest sam Bóg.**” (Hebr. 1:3, BWP). „Aby wszyscy wyznawali, że Jezus Chrystus jest Panem, **ku chwale Boga Ojca**” (Filip. 2:11, BWP).

Człowiek głodny nie pragnie słów w miejsce posiłku, człowiek głodny pragnie

rzeczywistego pokarmu! Czy jesteśmy w stanie nakarmić głodnych ludzi teologią, doktrynami, dogmatami lub kościelnymi kredami? W najlepszym przypadku nakarmimy ich intelekt, ale nie duszy. Zwróćmy uwagę, w jaki sposób i czego nauczał ap. Paweł:

„Najpierw bowiem podałem wam to, co i ja przejąłem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism i że został pogrzebany, i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism, i że ukazał się Kefasowi, potem dwunastu... a w końcu po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi” (1Kor. 15:3-8, BW).

Ap. Paweł przejął od innych historyczne fakty, natomiast „swoją” Ewangelię oraz zadanie głoszenia jej otrzymał od samego Jezusa.

„To, co otrzymałem od Pana, przekazałem wam...” (1Kor. 11:23, BP).

Ap. Paweł nie otrzymał tego od kościoła, nie od jakiejś społeczności religijnej, nie od żadnej władzy kościelnej, lecz osobiście od Jezusa. „Oświadczam więc wam, bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz **objawił mi ją Jezus Chrystus**. Gdy jednak spодobało się Temu, który wybrał mnie jeszcze w łonie matki mojej i powołał łaską swoją, aby objawić Syna swego we mnie, bym Ewangelię o Nim głosił...” (Gal. 1:11-16, BT).

Weźmy na przykład dogmat Trójcy, który ma swój chrześcijański początek (źródło) w IV wieku i wynika ze Soborów i ludzkiej demagogii, a przede wszystkim z szatańskiego zaciemnienia Prawdy Ewangelii o Ojcu, Synu i Jego ofierze, a w to miejsce włożenia w ludzkie umysły jego własnej „ewangelii” i swego własnego ducha (bóg duch święty), aby kontrolować cały chrześcijański świat i w jego mnie-

maniu zrównać się z Najwyższym.

Bóg Ojciec objawiając nam Prawdę o Sobie i Jego Synu czyni to w jednym celu, aby objawić Swego Syna w nas... i wtedy nastąpi KONIEC – powrót do Ojca. ***Dlatego sługa Boży powinien świadczyć o tym, co sam widział i słyszał, a nie o tym co inni mu powiedzieli, jeśli świadectwo jego ma być przekonujące i mające moc.***

„Niejaki Ananiasz, człowiek przestrzegający wiernie Prawa, o którym wszyscy tamtejsi Żydzi wydawali dobre świadectwo, przyszedł, przystąpił do mnie i powiedział: Szawle, bracie, przejrzyj! W tejsze chwili spojrzałem na niego, on zaś powiedział: **Bóg naszych ojców wybrał cię, abyś poznał Jego wolę i ujrzal Sprawiedliwego i Jego własny głos usłyszał.** Bo wobec wszystkich ludzi będziesz świadczył o tym, co widziałeś i słyszałeś” (Dz. Ap. 22:12-15, BT).

„...**ukazałem się tobie po to, aby ustanowić cię sługą i świadkiem tego, co zobaczyłeś, i tego, co ci objawię**” (Dz. Ap. 26:15, BT).

W Podobnym tonie mamy sprawozdania innych apostołów. Jan mówi: „Piszemy wam o Słowie życia, o tym, które było od początku, któreśmy słyszeli i widzieli na własne oczy, w któreśmy się wpatrywali i którego dotykały nasze dłonie. - Życie to objawiło się, a my widzieliśmy je i dlatego dajemy świadectwo i głosimy wam życie wieczne, które było u Ojca, a nam się objawiło. - To, **cośmy widzieli i słyszeli, głosimy** również wam, abyście i wy mieli z nami łączność [współuczestnictwo, BT]. A nasza łączność jest łącznością z Ojcem i Synem Jego Jezusem Chrystusem” (1Jana 1:1-4, BP).

„A Jezus Chrystus jest ten sam wczoraj i dziś, i takim pozostanie na wieki” (Hebr. 13:8, BWP). Dzisiaj Pan Jezus w każdym z nas pragnie w taki sam sposób Siebie

objawiać i działać w nas i przez nas dla chwały Ojca, jeżeli tylko w pokorze przyjdziemy do Jego stóp w bezwarunkowej i bezinteresownej miłości.

Kolejnym świadectwem jest świadectwo ap. Piotra: „Nie za wymyślonymi bowiem mitami postępowaliśmy wtedy [na niedorzecznych domysłach, BWP], gdy daliśmy wam poznać moc i przyjsie Pana naszego Jezusa Chrystusa, ale nauczaliśmy **jako naoczni świadkowie Jego wielkości. Otrzymał bowiem od Boga Ojca cześć i chwałę**, gdy taki oto głos Go doszedł od wspaniałego Majestatu: **To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie**. I słyszeliśmy, jak ten głos doszedł z nieba, **kiedy z Nim razem byliśmy na górach świętej**” (2Piotra 1:16-18, BT).

Pan Bóg zaprasza nas na Swoją Świętą Górę, aby nam zesłać Światło i Prawdę. Abyśmy nie podążali za wymyślonymi mitami, czy niedorzecznymi domysłami, ale abyśmy doświadczyli mocy zmartwychwstałego Jezusa i jako naoczni świadkowie Jego wielkości podążali za Nim ku naszemu Ojcu w Niebie.

„Ukaż mi Twoje światło, daj poznać Twą prawdę, niechaj one wskazują mi drogę, niech mnie wprowadzą na Twoją świętą górę i aż do Twoich przybytków” (Ps. 43:3, BWP).

Światło i Prawda udzielana jest tym, którzy czuwają, modlą się i cierpliwie czekają w milczeniu, którzy mają odwagę oddalić się od świata, by mocować się z sobą i z Bogiem na pustyni w samotności, w ciszy i w milczeniu. Pustynia jest miejscem gdzie jesteśmy kształtowani i hartowani, jest miejscem, gdzie otrzymuje się posłannictwo dla świata i gdzie otrzymuje się „swoją” Ewangelię.

Ucząc nas modlitwy Pan Jezus objawił nam pełnię chwały swego charakteru - miłości, pokory i zależności we wszystkim

od Swego Ojca. Jedynie w Nim możemy dostąpić takiego samego usynowienia, po to właśnie zesłał Ojciec swego Syna, aby przez Niego przywrócić w nas Swój obraz, taki jaki posiadali Adam i Ewa przed upadkiem. Ostateczna demonstracja będzie o wiele wznioślejsza, gdyż pełnia Boskości objawi się w naszym grzesznym i śmiertelnym ciele. „W Nim bowiem, w Jego ciele mieszka cała Pełnia Bóstwa. A wy, dzięki łączności z Nim, uczestniczyć w tej Pełni [macie pełnię w nim, BW]” (Kol. 2:9-10, BP).

Dlaczego w modlitwie mamy koncentrować się na Ojcu? Gdyż całą moc do prowadzenia świętego życia Jezus czerpał tylko od Ojca. Jeżeli dostąpiliśmy już usynowienia poprzez nasze zrodzenie się z Boga (Jan 1:12-13), to tak samo jak Jezus umiłowemy Ojca i ukochamy spełnianie Jego woli.

Jezus, Syn Boży, przyjął postawę całkowitego podporządkowania się Ojcu, był przykładem tego, czego sam nauczał:

„...Kto się będzie poniżał, będzie wywyższony” (Mat. 23:12, BW). „Unizył samego siebie [zgodził się dobrowolnie na stan poniżenia, BWP]... Dlatego też Bóg wywyższył Go ponad wszystko” (Filip. 2:8-9, BP).

Zauważmy, że owo „nie ja” (Gal. 2:22), za pomocą którego Paweł charakteryzuje swój stosunek do Chrystusa, trafnie oddaje to, co Jezus ze swej strony mówi o swoim stosunku do Ojca.

„...Nie może Syn sam od siebie nic czynić...” (Jan 5:19, BW).

„Ja sam z siebie nic nie mogę uczynić. Wydaję sąd zgodny z tym, co słyszę, i sąd mój jest sprawiedliwy. Nie szukam bowiem własnej woli, lecz woli Tego, który Mnie posłał” (Jan 5:30, BWP).

„Nie przyjmuję chwały od ludzi” (Jan 5:41, BW).

„Zstąpiłem bowiem z nieba, nie aby wypełniać wolę swoją, lecz wolę tego, który mnie posłał” (Jan 6:38, BW).

„...Nauka moja nie jest moją, lecz tego, który mnie posłał” (Jan 7:16, BW).

„...Ja nie przyszedłem do was z własnej woli. Samą Prawdą jest Ten, który Mnie posłał, ale **wy Go nie znacie**” (Jan 7:28, BWP).

„Ja zaś nie szukam własnej chwały” (Jan 8:50, BW).

„...Wszystko to, co wam powiedziałem, nie pochodzi ode Mnie. To Ojciec, który pozostaje we Mnie, dokonuje w ten sposób swego dzieła” (Jan 14:10, BWP).

„...Słowo, które słyszycie, nie jest moim słowem” (Jan 14:24, BW).

Słowa te ukazują nam najgłębsze korzenie duchowego życia Chrystusa. Pozwalają nam poznać, w jaki sposób Ojciec mógł działać poprzez Jezusa. Pokazują nam usposobienie serca, właściwe Jezusowi jako Synowi Ojca. Naświatlają nam właściwą istotę zbawienia i prawdziwe życie, udostępnione nam przez Jezusa. On sam był niczym po to, aby Bóg Ojciec mógł być wszystkim. Całkowicie wyrzekł się własnej woli i swojej własnej mocy, ażeby mógł w Nim działać Ojciec.

Owo życie w całkowitym samozaparcu, pełnym poddaństwie i zależności od woli Ojca, okazało się dla Jezusa życiem pełnej radości i doskonałego pokoju. Przez to, że wszystko oddał Bogu Ojcu, nie stracił nic. Wręcz przeciwnie: Jego życie stało się w końcu (wbrew wszelkim pozorom) całkowitą wygraną. Bóg uczcił Jego ufność i posłuszeństwo i wywyższył Go, posadziwszy w chwale po swojej pracy.

Ponieważ Jezus unizył się przed Ojcem, był więc również w stanie upokorzyć się przed ludźmi i być sługą wszystkich. Jego pokora była całkowitym oddaniem

się Ojcu, a tym samym również ludziom. Ojciec mógł dysponować Nim wedle upodobania, bez względu na to co ludzie wokół Niego mówili o Nim albo co mogli Mu uczynić. Usposobienie to jest prawdziwym samowyrzeczeniem, do którego wzywa nas Zbawiciel. „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie” (Filip. 2:5, BW).

Źródłem wszelkiego dobra i wszelkiej łaski, wszelkiej wiary i godności jest poznanie, że my sami nie posiadamy nic w sobie. A wszystko to pozwoli nam pochylić się w najgłębszej pokorze przed Bogiem Ojcem i zdać się we wszystkim na Niego. Jezus nigdy nawet nie pomyślał o tym, by choć przez chwilę szukać swojej własnej chwały. Jego usposobieniem była chęć takiego życia, które całkowicie oddaje się Ojcu, aby On mógł w Nim działać.

Będąc takiego usposobienia jakie było w Jezusie Chrystusie możemy dopiero doświadczyć znaczenia słów „Ojciec nasz, któryś jest w niebie. **Niech będzie uświęcone imię Twoje**, niech przyjdzie królestwo Twoje...” (Mat. 6:9-10, BWP) Jedynie w Synu Bożym możemy uświęcić imię Ojca, jedynie w Chrystusie Królestwo Boże może zamieszkać w naszych sercach.

„Aby zaś udowodnić, że jesteście synami, Bóg zesłał do naszych serc Ducha Syna swego, który woła: **Abba, Ojciec!**” (Gal. 4:6, BP)

W tej modlitwie zostaje nam objawione to, kim jest Ojciec. Człowiek odrodzony z nasienia nieskazitelного (1Piotra 1:23), z nasienia Chrystusowego zaczyna pojmować głębię służby Jezusa Chrystusa.

W tej modlitwie Jezus uczy nas, abyśmy nie zaczynali od samych siebie, ale od Ojca. Uczy nas abyśmy zaczynali nie od osobistych potrzeb i interesów, lecz od Jego Królestwa. Modlitwa Jezusa, podob-



nie jak całe Jego życie, była skupiona w sposób istotny na Ojcu.

W służbie Jezusa podkreśla się głównie jego oddanie się ludziom, lecz Jego bezwarunkowe poddanie się Ojcu było przeważające i sięgało wyżej i głębiej aniżeli potrzeba zbawienia człowieka. Jego życie ukazuje z całą jasnością, że cała Jego koncentracja spoczywała nie na ludzkości, ale na Ojcu. My również staniemy się Jego braćmi, jeżeli będziemy bezwarunkowo czynić wolę Ojca – nie dla nagrody, lecz z Miłości do Niego. Jezusa mniej interesuje to abyśmy mówili do Niego: „Panie, Panie”, a raczej byśmy pełnili wolę Ojca, tak jak On to czynił (Mat. 7:21). Przede wszystkim zależy Mu naprawdę na tym, by uczynić z nas synów Swego Ojca, aby uczynić z nas ludzi kochających Ojca i oddających Mu cześć, tak jak On to czynił. Z głębokim uczuciem myślimy o tym, że Jezus z miłości do nas wydał się na mękę i na śmierć, i faktycznie było tak, ale trzeba jednak uświadomić sobie, że pomimo całej miłości, jaką do nas żywił, myśl o męce napępiała Go przerażeniem, gdyż z powodu naszych grzechów utracił łączność ze swym Ojcem. Nie pragnął wówczas tej męki i udręki, ale ostatecznie podjął się jej jedynie ze względu na Ojca. „Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech ominie Mnie ten kielich. Lecz niech się stanie nie to, co Ja chcę, ale **co Ty chcesz**” (Mat. 26:39, BP). „...**Niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca i czynię tak, jak nakazuje Mi Ojciec...**” (Jan 14:31, BWP).

Nasze modlitwy zbyt często nie sięgają wyżej niż czubek naszej głowy właśnie dlatego, że zbyt często skoncentrowane są na nas samych, na człowieku. Musimy

wyjść z samych siebie i skoncentrować się na Bogu Ojcu, na uświęceniu Jego imienia i na Jego Królestwie, a swoją wolę bezwarunkowo poddać Jego woli.

Poza tym w tej modlitwie Jezus poleca nam prosić o trzy rzeczy dla nas: o chleb powszedni, o chleb a nie o luksusy, o odpuszczenie grzechów na miarę naszej miłości wobec bliźniego oraz o duchową odnowę i moc do prowadzenia świętego życia wolnego od grzechu.

Spróbujmy zatem doświadczyć mocy tej modlitwy, a rozpocznijmy od... milczenia. W milczeniu rozmawiamy z naszym Ojcem – w milczeniu naszego serca. Najpierw musimy się z Nim spotkać w Chrystusie i zawiązać bliską przyjaźń. Dopiero później będziemy mogli rzeczywiście coś o Nim powiedzieć. Jeśli w modlitwie nie potrafimy zamknąć ust, jakże będziemy mogli zachować wewnętrzne milczenie duszy i serca?

„Na modlitwach waszych nie bądźcie gadatliwi [nie bądźcie wielomówni, BW] jak poganie, którzy sądzą, że gdy będą dużo mówić, prędzej zostaną wysłuchani” (Mat. 6:7, BWP).

„Wielu nieustannie szuka, ale jedynie znajdując ci, którzy trwają w milczeniu... Człowiek smakujący w wielości słów, chociaż wypowiada rzeczy wspaniałe, wewnątrz pozostaje pusty. Jeśli kochasz Prawdę, pokochaj milczenie. Milczenie, podobnie jak promienie słoneczne, oświecili cię w Bogu i wyzwoli ze złudzeń ignorancji. Milczenie zjednoczy cię z samym Bogiem... Umiłuj ponad wszystko milczenie. Dostarczy ci ono owoców, których nie opisze żaden język. Na początku musimy się zmuszać do milczenia, potem jednak rodzi się w nas coś, co przyciąga

nas do niego. Oby Bóg pozwolił ci doświadczyć tego, co rodzi się z milczenia. Jeśli się tego podejmiesz, ogarnie cię niezmiernie światło... i po pewnym czasie doświadczysz słodczy pośród tego doświadczenia, a ciało odczuwać będzie pragnienie, by trwać w milczeniu...” (Izaak z Niniwy).

Jeśli nasze uszy nie nawykły do wsłuchiwania się w głos Boga, tym bardziej potrzebujemy szczególnego czasu milczenia.

„Otrząśnijcie się więc i przestańcie grzeszyć, pomyślcie o tym na waszych łóżach i zamilczcie wreszcie!” (Ps. 4:5, BWP).

Oby te słowa nauczyły nas i pomogły stworzyć oraz pogłębić w naszych sercach milczenie, w której to ciszy będziemy mogli usłyszeć głos naszego Ojca. Któż bardziej jak nie Jego syn potrzebuje wsłuchiwania się nieustannie w głos swego Ojca? Musi wsłuchiwać się, aby z kolei wiedzieć, co ma przekazać innym, musi wsłuchiwać się, by wiedzieć dokąd iść, co i kiedy robić, do kogo mówić i w jakim momencie. W jakim inny sposób może rozpoznać wolę swego Ojca?

„Nie każdy, kto do mnie mówi: Panie, Panie, wejdzie do Królestwa Niebios; lecz **tylko ten, kto pełni wolę Ojca mego**, który jest w niebie (Mat. 7:21, BW).

Albowiem **ktokolwiek czyni wolę Ojca mego**, który jest w niebie, ten jest moim bratem i siostrą, i matką” (Mat. 12:50, BW).

Nawet prośba Jezusa Chrystusa skierowana do nas, abyśmy nieprzerwanie w Nim trwali i zamieszkiwali, ma na uwadze chwałę Ojca i uwielbienie Jego imienia. Jezus wie, że bez Niego nigdy nie przyniesiemy Bogu Ojcu obfitego owocu, jakim jest święte życie – życie Jego Syna. Zatem prosi nas: „wytrwajcie tedy we Mnie do końca, to i Ja będę trwał w was... Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi

owoc obfity. Beze Mnie zaś nic nie możecie uczynić... Jeżeli wy będziecie trwać we Mnie, a moje słowa w was, to możecie prosić, o co zechcecie, a wszystko się wam stanie. **Mój Ojciec przez to dozna chwały, że będziecie przynosić owoc obfity** [to, że przynosicie wiele owocu i jesteście moimi uczniami, **szerzy chwałę mego Ojca**, BP]” (Jan 15:4-8, BWP).

„...Ojcze, dziękuję Ci, żeś mnie wysłuchał. Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz...” (Jan 11:41-42, BT). Czy tak samo jest z nami...? Jezus obiecuje nam, że w naszym życiu Bóg Ojciec również może nas zawsze wysłuchiwać i spełniać nasze prośby, jeżeli tylko będziemy nieprzerwanie trwali w Nim dla chwały Ojca.

Jeżeli zapagniemy poznać wolę Ojca i ją spełniać, musimy być gotowi na usłyszenie Jego głosu wzywającego nas do wykonania czegoś, co się nam może nie spodobać, czego być może nie chcielibyśmy wykonać. Ale Bóg obdarzy nas miłością i siłą, jakiej potrzebujemy, by sprostać Jego wymaganiom. Powinniśmy więc zbliżać się do Ojca w Chrystusie bez stawiania warunków, w postawie całkowitego poddania się i uwielbienia Jego imienia.

Zwróćmy szczególną uwagę na posłannictwo Jezusa – Syna Bożego. Wszystko odnosi On do chwały Swego Ojca. Jego jedynym pragnieniem jest przywrócenie w nas obrazu Ojca, aby Ojciec mógł już na zawsze przebywać ze swoimi dziećmi, „a sam Bóg będzie z nimi” (Obj. 21:3, BW).

„Kto zaś zwycięży, takie oto dziedzictwo otrzyma w nagrodę: **Ja będę dla niego Bogiem, a on będzie moim synem**” (Obj. 21:7, BWP).

„Lud Boży ma ten przywilej, że żyje w bezpośredniej łączności z Ojcem i Synem... będziemy widzieć Boga twarzą w twarz, bez żadnej zasłony. Będziemy stali przed Nim i oglądali wspania-

łość Jego oblicza” (*Wielki Bój*, str. 546).

Czy mając tak cudownego Ojca może nami zawładnąć jakikolwiek grzech? Jakże bliskie stają się nam teraz słowa ap. Jana: „Każdy, **kto narodził się z Boga**, nie grzeszy, gdyż **trwa w nim nasienie Boże** [trwa w nim moc życia Bożego, BWP], taki nie może grzeszyć, bo się narodził z Boga. Dzięki temu można rozpoznać dzieci Boga i dzieci diabła...” (1Jana 3:9-10, BT).

Ojciec mój, „**Gdy jestem z Tobą, nie cieszy mnie ziemia**” (Ps. 73:25, BJ). „Pozostanę na zawsze przy Tobie i wiem, że ty będziesz po mojej prawicy. Prowadzisz mnie według zamiarów Twoich [według swego zamysłu, BJ] i przyjmiesz mnie ostatecznie do Twej chwały.” (Ps. 73:23-24, BWP)

Opr. Piotr Paweł Maciejewski



## Modlitwa

Mat. 6:9-13

Ojciec mój, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jak w niebie tak i na ziemi, w każdej chwili mego życia. Chleba mojego powszedniego daj mi proszę dzisiaj i odpuść mi moje winy, jak i ja odpuszczam moim winowajcom. I nie wódź mnie na pokuszenie, ale zbaw ode złego. Albowiem Twoje jest Królestwo i moc i chwała na wieki wieków. Amen.

Małgorzata Desselberger

# Nie grzesz więcej

Świątynia i służba w świątyni stanowiły cudowną lekcję poglądową dla Izraela. Miały udzielić im nauki o świętości Bożej, o ich własnej grzeszności oraz wskazywać drogę do Boga. Jedną z ważnych lekcji systemu ofiarniczego było przyuczanie kapłanów i narodu do brzydzenia się grzechem i unikania go. Jeżeli ktoś zgrzeszył przez niedopatrzenie, lub przez pomyłkę, winien był przynieść ofiarę za grzech do świątyni. Pierwszym wymaganiem rytuału ofiarniczego było włożenie przez grzesznika rąk na głowę zwierzęcia i wyznanie swych grzechów. Teraz własnoręcznie musiał zabić to zwierzę. Potem kapłan musiał wziąć krew i pomazać nią rogi ołtarza do całopaleń. Następnie, wnętrzności wraz z tłuszczem spalono na ołtarzu, a część mięsa zjadali kapłani w miejscu Świętym.

Celem tego było nauczenie ich wstrętu do grzechu. Bóg chciał, aby ten wstręt do grzechu był tak wielki, żeby człowiek „odszedł i nie grzeszył więcej”.

Przez ten uroczysty i poważny rytuał człowiek miał zostać głęboko poruszony okropnością grzechu i miał odchodzić od świątyni ze zdecydowanym postanowie-



niem nie grzeszenia więcej. Nic tak wyraźnie nie pouczało grzesznika, że grzech oznacza śmierć, i że gdy ktokolwiek zgrzeszy, będzie musiało za niego umrzeć jagnię, jak fakt osobistego zabicia zwierzęcia.

Choć jakże piękna i przejmująca była ta służba, to jednak mogła ulec wypaczeniu. Jeżeli grzesznik pojął, że jego ofiara spłacała grzech, który on popełnił, i że za każdym razem, gdy zgrzeszy potrzebuje jedynie przynieść ofiarę (wyspowiadać się, pomodlić) i wszystko będzie w porządku, wówczas posiadał całkowicie mylne zrozumienie Boskiego planu. Z przykrością trzeba przyznać, że właśnie tak wielu zaczęło rozumieć zapłatę za grzech, i że jeśli ponownie zgrzeszą, to następna ofiara ponownie naprawi to wszystko. Pokuta i

prawdziwy smutek nabierały stopniowo podrzędnego znaczenia. Ludzie zaczęli wierzyć, że jakikolwiek byłby ich grzech, można będzie ubłagać Boga za pomocą daru. Przynosząc ofiary, uważali sprawę za załatwioną.

Wielu kapłanów zachęcało nawet lud do takiego traktowania tej sprawy. Oni nie patrzyli na grzech z takim wstrętem, jak tego oczekiwał Bóg. Przecież można było zapłacić za niego ofiarowaniem baranka, co nie było z resztą tak bardzo kosztowne. Skutek był taki, iż sądzono, że „tysiące baranów” i „dziesiątki tysięcy strumieni

oliwy” podobały się Bogu (Mich. 6:7).

Dochody kapłanów płynęły głównie z ofiar, jakie przynosił lud. W ten sposób, kapłani zaczęli dostrzegać w ofiarach (niezłe) źródło swych dochodów. Dodatkowo, oprócz dziesięcin, jakie otrzymywali kapłani, zatrzymywali także część niektórych ofiar. Dostawali również część ofiar śniadnych i ofiar pokoju, jak mąkę, oliwę, zboże, wino, miód i sól, a także ofiary składane przy specjalnych okazjach.

Z tego powodu, służba ofiarnicza szybko uległa wypaczeniu. Niektórzy skorumpowani kapłani wyraźnie dostrzegali, że im więcej lud grzeszy, tym więcej przynosi ofiar za grzech i przestępstwo, i tym większa część przypada właśnie im. Posunęli się nawet tak daleko, że wręcz zachęcali lud do grzechu. O nich jest napisane: „Z



grzechu ludu mojego się żywią, zabiegają o to, by czynił nieprawość” (Ozeasz 4:8, BT). Tekst ten stwierdza, że kapłani zamiast napominać lud i nalegać na niego, by nie grzeszył, pochwalali nieprawość ludu, spodziewając się z tego tytułu większych korzyści finansowych, każda bowiem ofiara powiększała ich dochód. W miarę, jak kapłaństwo coraz bardziej się wynaturzało, wzrastała tendencja do zachęcania ludu, aby przynosił nowe ofiary.

Ciekawe sprawozdane o korupcji kapłańskiej znajdujemy w 1Sam. 2:12-16: „Ale synowie Heliego byli nikczemni i nie znali Pana. Nie trzymali się też prawa obowiązującego kapłanów i lud. Bo gdy ktoś składał ofiarę, przychodził sługa kapłański, gdy mięso się gotowało, z trójzębnym widelcem w ręku, i wsadzał go do kotła lub do garnka, czy do rondla, czy do misy, i wszystko, co widelec wydobyl, brał kapłan dla siebie. Tak czynili całemu Izraelowi, który przychodził tam do Sylo. A nawet, zanim tłuszcz spalili przychodził sługa kapłański i mówił do ofiarującego: Daj mięso na pieczeń dla kapłana, bo on nie przyjmie od ciebie mięsa gotowanego, tylko surowe. A jeśli ten człowiek rzekł: Najpierw należy spalić tłuszcz, a potem weź sobie, czego tylko pragnie dusza twoja, to on mówił do niego: Nie, lecz zaraz teraz daj, a jeśli nie, to zabiorę gwałtem.”

To ukazuje nam, do jakiego wypaczenia doszło w kapłaństwie i to już we wczesnych początkach historii ludu izraelskiego. Bóg polecił, aby tłuszcz palono na ołtarzu, a mięso jedzono po ugotowaniu. Kapłani chcieli jednak otrzymać mięso w stanie surowym i z tłuszczem, tak aby mogli je piec. Dla nich nie była to uczta ofiarna, a obżarstwo. Dlatego napisano: „I był to grzech onych sług bardzo wielki przed Panem; bo się odtrącali ludzie od ofiar Pańskich” (1Sam. 2:17, BG).

Ta niezdrowa tendencja do zachęcania (przez kapłanów) ludu do przynoszenia ofiar za grzech, zamiast do powstrzymywania się od grzechu z biegiem lat coraz bardziej wzrastała. W przybytku, który zbudował Mojżesz ołtarz całopaleń był stosunkowo mały, bo wynosił zaledwie około 5 łokci do kwadratu. W świątyni Salomona ołtarz powiększono do 20 łokci, a w świątyni Heroda był on jeszcze większy. Z tego widać, że ołtarz całopaleń wciąż powiększano, aby mógł pomieścić składane ofiary.

Nadszedł wreszcie czas, że Pan Bóg musiał zadziałać, gdyż w przeciwnym razie cała służba świątynna uległaby całkowitemu wypaczeniu. Dopuszczał więc, by świątynia została zniszczona, a wielu ludzi zabrano do niewoli babilońskiej. Z upadkiem świątyni ustała także służba świątynna. Umysły narodu skierowane zostały na duchowe znaczenie obrzędów, których tak często były świadkami, a których teraz musiano zaniechać. W Babilonii nie składano ani ofiar całopalnych, ani ofiar za grzech, nie obchodzono również uroczystego święta dnia pojednania. Izrael zawiesił swe harfy na wierzbach.

Po siedemdziesięciu latach niewoli, Bóg



pozwoił im wrócić do ojczyzny i z powrotem odbudować świątynię. Spodziewał się, że na podstawie przeżytych doświadczeń pojęli swój błąd. Niestety, nie wyciągnęli z nich właściwej nauki. Ołtarz całopaleń zbudowano jeszcze większy od poprzedniego. Naród jeszcze bardziej utwierdził się w przekonaniu co do znaczenia formalnych obrzędów i służby ofiarniczej w świątyni, i nie zwracał uwagi na świadectwo proroka, że „posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara” (1Sam. 15:22, BW). Dochód kapłanów z ofiar drastycznie się powiększył i to tak znacznie, że nagromadzone w świątyni sumy stanowiły z biegiem czasu jeden z największych skarbów w starożytności, kapłani natomiast stali się największymi lichwiarzami pieniędzy.

Podczas świąt, kiedy do Jerozolimy przybywały rzesze Żydów z całej Palestyny i innych krajów, fizyczną niemożliwością stało się dla kapłanów ofiarowywanie tylu ofiar, dla zaspakajania potrzeb tych wszystkich ludzi. Dlatego zachęcali lud, by zamieniali swe ofiary na gotówkę i pozostawiali ją kapłanom jako dar pieniężny na cele świątynne, a oni w imieniu ofiarodawców, w dogodnym czasie będą zanosić Bogu ofiary za ich grzechy!

„Kapłaństwo było tak bardzo skorumpowane, iż kapłani nie mieli żadnych skrupułów w angażowaniu się w najbardziej bezecne i kryminalne afery, by tylko osiągnąć swój cel. Ci, którzy sprawowali urząd najwyższego kapłana, przed i za czasów Chrystusa, nie byli ludźmi powołanymi do tego świętego dzieła przez Boga. Z pełną zachłannością sięgali po ten urząd żądni władzy, wy-

stawności i godności. Pragnęli stanowiska, które udzieliłoby im autorytetu i pod płaszczykiem którego, mogliby bezkarnie uprawiać swoje oszustwa, pod pozorami pobożności mogliby tym samym uniknąć zdemaskowania (i kary). Najwyższy ‘kapłan’ zajmował najbardziej wpływowe stanowisko, dające mu absolutną nieomal władzę. Był on nie tylko doradcą i pośrednikiem, ale także sędzią. Od jego decyzji nie było już odwołania. Poczynania kapłanów hamowane były tylko przez władzę rzymską; nie pozwalano im na skazywanie kogokolwiek na śmierć. Taką władzę mieli jedynie ci, którzy panowali nad Żydami. Ludzie zepsutego serca, żądni tego wysokiego stanowiska najwyższego kapłana zdobywali je za pomocą przekupstwa, a nawet za cenę morderstwa” (*Spirit of Prophecy 2 tom, str. 13-14*).

Gdy kapłani stracili z oczu pierwotne znaczenie ofiar i wypaczyli Boski plan służby ofiarniczej, zaszła konieczność udzielenia im przestrogi. Do przekazania jej użył Pan Bóg proroków. Od zarania poselstwo proroków do ludu brzmiało: „Czy takie ma Pan upodobanie w całopaleniach i w rzeźnych ofiarach, co w posłuszeństwie dla głosu Pana? Oto: Posłuszeństwo lepsze jest niż ofiara, a uważne słuchanie [uległość, BWP] lepsze niż tłuszcz barani” (1Sam. 15:22, BW).

Niektórzy, zwyrodniali byli zainteresowani tym, aby naród nie przestał grzeszyć, gdyż w przeciwnym razie ustałoby przynoszenie ofiar, a co za tym idzie i ich źródło dochodu. Właśnie to mógł mieć na myśli autor listu do Hebrajczyków, gdy mówi: „Albowiem zakon, zawierając w sobie tylko cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, nie może w żadnym razie przez te same ofiary, nieprzerwanie składane rok w rok, przywieść do doskonałości tych, którzy z nimi przychodzą. Bo czyż nie za-

przestanąby ich składać, gdyby ci, co je składają, nie mieli już żadnej świadomości grzechów, gdy raz zostali oczyszczeni?” (Hebr. 10:1-2, BW).

Pan Bóg stale posyłał proroków, by sprowadzić lud z powrotem na właściwą drogę. Można sobie łatwo wyobrazić, że prorocy nie byli mile widziani przez kapłanów. Gdy kapłani służąc każdego dnia w świątyni, wymagali od ludzi, aby przynosili ofiary, prorocy otrzymywali Boże polecenie, aby stanąwszy przy bramie świątyni ostrzegali lud, by nie przynosił więcej ofiar. W księdze Jeremiasza jest napisane: „Słowo, które doszło Jeremiasza od Pana: Stań w bramie domu Pana i zwiastuj tam to słowo i mów: Słuchajcie słowa Pana, wy wszyscy z Judy, którzy wchodzić do tych bram, aby oddawać Panu pokłon. Tak mówi Pan Zastępów, Bóg Izraela: Poprawcie swoje drogi i czyny swoje, a sprawię, że mieszkać będziecie na tym miejscu! Nie polegajcie na słowach zwodniczych, gdy mówią: Świątynia Pańska, świątynia Pańska, świątynia Pańska to jest!” (Jer. 7:1-4, BW).

Następnie, pojawiają się dalsze napomnienia proroków do ludu, aby zmienili swój sposób postępowania i nie wierzyli kłamliwym słowom. „Kradniecie, mordujecie, cudzołożycie i krzywoprzysięgacie, składacie ofiary Baalowi i chodzicie za cudzymi bogami, których nie znacie, a potem przychodzicie i stajecie przed moim obliczem w tym domu, który jest nazwany moim imieniem, i mówicie: Jesteśmy ocaleni - aby dalej popełniać te wszystkie obrzydliwości!” (Jer. 7:9-10, BW). A dalej, w zdecydowany sposób dodaje: „gdyż nic nie powiedziałem waszym ojcom, gdy ich wyprowadzałem z ziemi egipskiej, nic też nie nakazałem im w sprawie całopaleń i ofiar krwawych, lecz tylko to przykazanie dałem im, mówiąc: Słuchajcie mojego

głosu, a Ja będę waszym Bogiem, wy zaś będziecie moim ludem, postępujcie całkowicie tą drogą, którą wam nakazuję, aby się wam dobrze działo!” (Jer. 7:22-23, BW).

Posłuchajcie tego, co Bóg ma do powiedzenia przez proroka Izajasza: „Co mi po mnóstwie waszych krwawych ofiar - mówi Pan. Jestem syty całopaleń baranów i tłuszczy karmnych cieląt, a krwi byków i jagniąt, i kozłów nie pragnę. Gdy przychodzicie, aby zjawić się przed moim obliczem, któż tego żądał od was, abyście wydeptywali moje dziedzicze? Nie składajcie już ofiary daremnej, kadzenie, nowie i sabaty mi obrzydły, zwoływanie uroczystych zebrań - nie mogę ścierpieć świąt i uroczystości. Waszych nowiów i świąt nienawidzi moja dusza, stały mi się ciężarem, zmęczyłem się znosząc je. A gdy wyciągacie swoje ręce, zakrywam moje oczy przed wami, choćbyście pomnożyli wasze modlitwy, nie wysłucham was, bo na waszych rękach pełno krwi. Obmyjcie się, oczyśćcie się, usuńcie wasze złe uczynki sprzed moich oczu, przestańcie złe czynić! Uczcie się dobrze czynić, przestrzegajcie prawa, brońcie pokrzywdzonego, wymierzajcie sprawiedliwość sierocie, wstawiajcie się za wdową!” (Izaj. 1:11-17, BW).

Prorok Amos zaś mówi: „Nienawidzę waszych świąt, gardzę nimi, i nie podobają mi się wasze uroczystości świąteczne. Nawet gdy mi składacie ofiary całopalne i ofiary z pokarmów, nie mam w nich upodobania, a na ofiary pojednania z tłustych waszych cieląt nie mogę patrzeć” (Amos 5:21-22, BW).

Z podobnym naciskiem zapytuje prorok Micheasz „Z czym mam wystąpić przed Panem, pokłonić się Bogu Najwyższemu? Czy mam wystąpić przed nim z całopaleniami, z rocznymi cielętami? Czy Pan ma upodobanie w tysiącach baranów,

w dziesiątkach tysięcy strumieni oliwy? Czy mam dać swojego pierwotnego za swoje przestępstwo, własne dziecko na oczyszczenie mojego grzechu?” (Mich. 6:6-7, BW). Na to osobiście następująco odpowiada: „Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś **wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią [miłował miłosierdzie, BG; masz żyć uczciwie i być pobożnym, BWP; pełnienia sprawiedliwości, umiłowania życzliwości, BT; umiłowania wierności, BJ] i w pokorze obcował [chodził, BG] ze swoim Bogiem**” (Mich. 6:8, BW).

Ostatni prorok Starego Testamentu mówi: „A teraz was, kapłani, dotyczy to postanowienie... Lecz wy zboczyliście z drogi i sprawiliście, że wielu się zachwiało w zakonie, zerwaliście przymierze z Lewim - mówi Pan Zastępów. Dlatego Ja sprawię, że będziecie wzgardzeni i poniżeni u całego ludu, gdyż nie trzymacie się moich dróg i jesteście stronnicy przy stosowaniu zakonu” (Mal. 2:1,8-9, BW).

Dawid też miał właściwe zrozumienie, gdy mówił: „Albowiem ofiar nie żądasz, A całopalenia, choćbym ci je dał, nie zechcesz przyjąć. Ofiarą Bogu miłą jest duch skruszony, Sercem skruszonym i zgnębionym [bolejącym, BWP; pokornym, BT] nie wzgardzisz, Boże” (Ps. 51:18-19, BW).

Pan Bóg nie mógł użyć bardziej dobitnych słów nagany jak te powyżej cytowane, ganiąc zarówno kapłanów, jak i lud. Kapłani złamali przymierze. Nauczyli lud grzeszyć i kazali im wierzyć, że ofiara lub dar jest zadośćuczynieniem za grzech. Wśród wielu kapłanów wystąpiła ogromna nienawiść do proroków. Nienawidzili mężów posyłanych do nich z napomnieniami. Wiele prześladowań, jakie spadały na proroków Starego Testamentu było dokonywanych, lub prowokowanych przez

kapłanów. To nie lud, a raczej kapłani prześladowali proroków.

To kapłani i nauczeni w Piśmie i faryzeusze byli ustawicznymi przeciwnikami Chrystusa. Do nich skierował Chrystus najostrejszą naganę: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy, że budujecie grobowce prorokom i zdobicie nagrobki sprawiedliwych, i mówicie: Gdybyśmy żyli za dni ojców naszych, nie bylibyśmy ich współnikami w przelaniu krwi proroków. A tak wystawiacie sobie świadectwo, że jesteście synami tych, którzy mordowali proroków. Wy też dopełnicie miary ojców waszych. Węże! Plemię żmijowe! Jakże będziecie mogli ująć przed sądem ognia piekielnego? Oto dlatego Ja posyłam do was proroków i mędrców, i uczonych w Piśmie, a z nich niektórych będziecie zabijać i krzyżować, innych znowu będziecie biczować w waszych synagogach i przepędzać z miasta do miasta. Aby obciążyła was cała sprawiedliwa krew, przelana na ziemi - od krwi sprawiedliwego Abła aż do krwi Zachariasza, syna Barachiaszowego, którego zabiłście między świątynią a ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam, spadnie to wszystko na ten ród” (Mat. 23:29-36, BW).

Pan Jezus był prorokiem. W tym urzędzie wygłosił prorocze orędzie, że „posłuszeństwo jest lepsze niż ofiara”, Idź i nie grzesz więcej” – było tą drogą, którą On wytyczył (Jan 8:11). Przez ofiarowanie samego siebie na Golgocie, zniósł system ofiarny. Chrystus sam za siebie nie przynosił żadnych ofiar. On nie zgrzeszył, a ucząc ludzi, by i oni nie grzeszyli, trafiał w samo sedno kapłańskiej przewrotności. Aczkolwiek Chrystus uważał, by nikogo niepotrzebnie nie urazić, i chociaż posłał trędowatych do kapłanów po zaświadczenie, że są zdrowi (Łuk. 17:4), to nie mógł ująć wysokich urzędników fakt, że Chrystus



nigdy nie pokazał się w świątyni z przepisowymi ofiarami. Czuli, iż Jego poselstwo było ustawiczną naganą wymierzoną przeciwko ich postępowaniu i ucieszyli się, znalazłszy w końcu pretekst do oskarżenia Go na podstawie Jego własnych wypowiedzi dotyczących świątyni (Mat. 26:61). Kapłani nienawidzili Chrystusa, i gdy nadszedł czas, On także podążył w ślad za długim szeregiem szlachetnych męczenników – proroków, oddając swoje życie. Kapłani odrzucili prorocze poselstwo. To oni właśnie byli tymi, którzy sprowokowali ukrzyżowanie Chrystusa. Dopełnili w ten sposób miary swojej nieprawości. Oni wierzyli w zadośćuczynienie ofiary za grzech, i w to, że w ten sposób można otrzymać przebaczenie. **Lecz tego znacznie ważniejszego orędzia o zwycięstwie nad grzechem – tego proroczego poselstwa – większość kapłaństwa nie rozumiała, albo w ogóle nie uczyła.**

Nie należy jednak sądzić, że wszyscy ówcześni kapłani byli źli; byli między nimi też i wierni mężowie. Niektórzy prawdziwi kapłani byli także prorokami, jak np. Ezechiel **Zasadniczym zamiarem Bożym było, aby każdy kapłan posiadał ducha proroczego i głosił prorocze poselstwo.** Według planu Bożego, nie wystarczy starać się uleczyć zło, gdy już zostało ono dokonane. Lepiej jest zaradzić złu, aniżeli tylko próbować je leczyć. Choć wspaniałą sprawą jest podniesienie upadłego z grzechu i upodlenia, to znacznie cudowniejsze jest, gdy możemy być zachowani od upadku. **„Idź i nie grzesz więcej” jest prawdziwym proroczym poselstwem.** Lepsze jest posłuszeństwo niż ofiara. **Każdy prawdziwy sługa Boży, jeśli chce iść za**

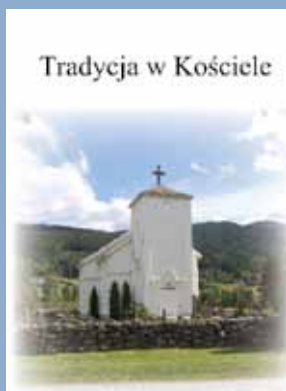
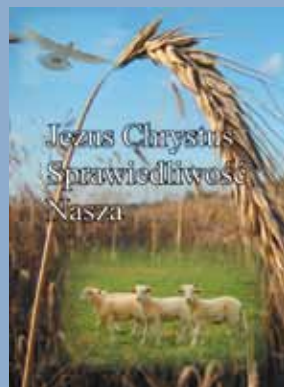
**radą Bożą powinien rozgłaszać to właśnie poselstwo.** Pan Bóg zawsze potrzebował proroków. Oni są Jego posłami w dziele naprawiania zła. Jeśli wśród Jego ludu dochodzi do odstępstwa od dróg Bożych, wówczas Pan Bóg posyła swoich proroków, by ci prostowali błąd i napominali lud.

Nie powinniśmy zagubić tej nauki dotyczącej teraźniejszego czasu. Dzieło proroków nie skończy się zanim dzieło Boże na ziemi nie zostanie całkowicie zakończone. Bóg chce, by Jego słudzy głosili prorocze poselstwo. Gdy wkradają się nadużycia należy zdecydowanie podnieść głos wzywający lud do powrotu na prawdziwe drogi Boże. Po każdym takim poselstwie musi następować potężne wołanie o zaprzestanie grzeszenia, o poświęcenie, o uświęcenie. Prorok powiedział: „Posłuszeństwo jest lepsze niż ofiara.” Chrystus powiedział: „Idź, a nie grzesz więcej.” **Każdy kaznodzieja swoim własnym życiem musi dawać przykład tej właśnie nauki i głosić ją ustami.** W jakim stopniu zaniedba to uczynić, w takim samym straci swój wzniosły przywilej. Ze wszystkich czasów, teraz jest najważniejszy czas głoszenia tego proroczego poselstwa całemu światu. Takie było polecenie Chrystusa, gdy przekazał to wielkie zadanie uczniom, aby nauczali wszystkie narody Ewangelii i chrzcili je „ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przekazałem” (Mat. 28:20). To polecenie ma ścisły związek z proroczym poselstwem: „Posłuszeństwo jest lepsze niż ofiara”. Gdy to wszystko zostanie ludziom przedstawione – nadejdzie koniec.

*M. L. Andreasen*

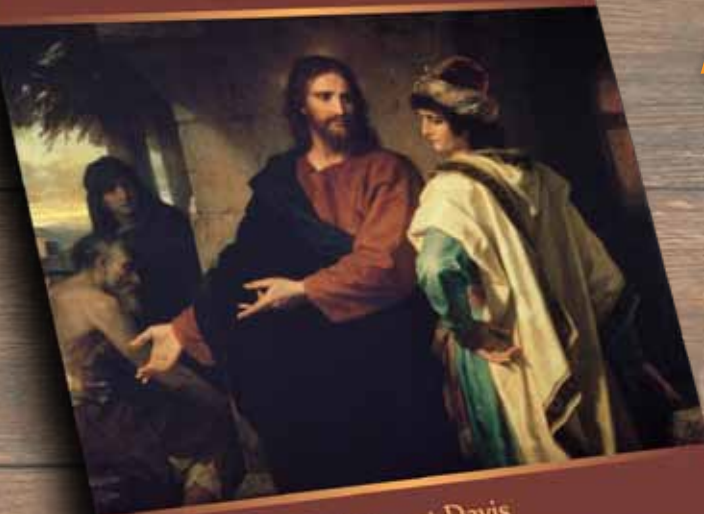
Klucz do skrótów przekładów Biblijnych, które używane są w artykułach: BB – Biblia Brzeska (NT); BG – Biblia Gdańska; SK – Przekład Seweryna Kowalskiego (NT); PI – Przekład Intelinamy (NT); BJW – Biblia Jakuba Wujka; KJV – King James Version; BP – Biblia Poznańska (NT); BT – Biblia Tysiąclecia; BW – Biblia Warszawska; BWP – Biblia Warszawsko-Praska; BJ – Biblia Jerozolimska; RSV – Revised Standard Version

# Wydawnictwo Filadelfia poleca następujące publikacje:





*Co powinienem uczynić,  
aby odziedziczyć życie  
wieczne?*



Margaret Davis

*Książka  
jest  
bezpłatna!!!*

Zachęcamy do zamawiania drugiego już wydania książki, „która odpowiada na najważniejsze pytanie, jakie powinien postawić sobie każdy człowiek: ‘Co powinienem uczynić, aby odziedziczyć życie wieczne?’

Wydaje się oczywistym, że każdy chrześcijanin zna odpowiedź na to podstawowe pytanie. Tymczasem okazuje się, że tak nie jest, gdyż wróg czuwa, aby ewangelia wieczna nie była właściwie zrozumiana. Chrześcijanom może się wydawać, że z racji wyznawanych zasad są już jedną nogą w niebie. I choć te zasady są słuszne, a ich zachowywanie ważne, to jednak kluczową i rozstrzygającą sprawą jest *oddanie całego serca Jezusowi*. Kierując się tą myślą, autorka książki - Margaret Davis zebrała setki tekstów biblijnych i opatrzyła je komentarzem Ducha Proroctwa, dzieląc je tematycznie.”

Poprzednie wydanie książki w nakładzie 1000 egzemplarzy rozeszło się bardzo szybko i skłoniło wielu ludzi Prawdziwie szukających Boga do nawiązania z Nim głębszych relacji oraz do podjęcia się wielu reform, które są efektem słuchania i posłuszeństwa wobec wypowiedanej do nas woli Boga. Tak więc książka Margaret Davis pt. „Co mam uczynić, aby odziedziczyć żywot wieczny?” jest ponownie dostępna w naszym wydawnictwie. Bardzo się z tego powodu cieszymy i z głębi serca polecamy tę pozycję w naszej darmowej wysyłce.

**Wydawnictwo Filadelfia**  
**Piotr Paweł Maciejewski**  
**Glinik Zaborowski 166, 38-100 Strzyżów**  
**tel. kom. 609-981-808**  
**e-mail: [filadelfiamedia@gmail.com](mailto:filadelfiamedia@gmail.com)**  
**[www.filadelfiamedia.com](http://www.filadelfiamedia.com)**